

**ROZALIA CELAKÓWNA –  
WZOREM  
DLA PRACOWNIKÓW  
SŁUŻBY ZDROWIA**

Materiały z Sympozjum poświęconego  
Służebnicy Bożej Rozalii Celak  
w 65 rocznicę Jej urodzin dla nieba

Kraków 6 -7 czerwca 2009 r.

Okładka:  
Obraz Rozalii w kaplicy szpitalnej  
w Makowie Podhalańskim (fot. J. Suder)

Zebrała i przygotowała Ewa Nosiadek

Redakcja: ks. prof. Władysław Kubik SJ

Nihil obstat

† Wiesław Lechowicz,  
Wikariusz Generalny

Kuria Diecezjalna w Tarnowie

07.09.2009

L.dz.: OW-2/63/09

ISBN 978-83-7631-089-3

## Słowo wstępne

*Słowa uczą, a przykłady pociągają.* Żaden człowiek nie może żyć bez wzorców osobowych. Pierwszym wzorem i najlepszym nauczycielem jest Bóg, Który wyznacza człowiekowi drogi jego powołania i rozwoju. Bóg wzbudza w każdym człowieku pragnienie świętości, a niektóre osoby potrafią to wezwanie zrealizować w sposób doskonały. Są nimi święci i błogosławieni, których heroiczną życiową zbadali i ogłosił Kościół, któremu Chrystus dał taką władzę. Konstytucja o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II poucza o wyjątkowym miejscu i zadaniu ludzi świętych w życiu Kościoła i świata:

„(...) Kościół głosi misterium paschalne w Świętych, którzy współcierpieli i zostali wspólnie uwielbieni z Chrystusem, przedstawia wiernym ich przykłady, pociągające wszystkich przez Chrystusa do Ojca, a przez ich zasługi wyjednywa dobrodziejstwa Boże” (KL 104).

Jedną z osób, która wpisuje się w bogactwo narodu polskiego, jakim są jego święci i błogosławieni, jest Służebnica Boża Rozalia Celak. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął ks. kard. Franciszek Macharski 5 listopada 1996 roku, a jego zakończeniu na szczęblu diecezjalnym przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz dnia 17 kwietnia 2007 roku, polecając zara-

zem by troskę za jego dalszy przebieg przejęli jezuici prowincji Polski Południowej.

Życie Rozalii Celak (1901-1944) przebiegało na tle dwóch okrutnych wojen ubiegłego stulecia. One to sprawiły, że z jednej strony pojawiło się wiele wątpliwość dotyczące kondycji moralnej człowieka i jego zdolności do bycia dobrym. Z drugiej zaś strony Bóg wzbudził wśród wielu osób pragnienie bezgranicznej i heroicznej służby oraz świadectwa, że miłość Boga i bliźniego jest możliwa w nawet w najbardziej ciemnych chwilach ludzkości. Rozalia poszukując swojej drogi powołania i pragnąc oddać się na wyłączną służbę Bogu poprzez życie zakonne, otrzymała od Boga inny dar i zadanie, jakim była bezgraniczna służba na rzecz ludzi chorych. Czyniła to, oddając szczególną cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, chcąc wszystkim ludziom, zwłaszcza chorym przybliżyć Jego Serce jako źródło miłosierdzia i łaski.

Służebnica Boża Rozalia Celak stała się więc poprzez swoje życie wzorem do naśladowania dla wszystkich, którzy opiekują się ludźmi chorymi i umierającymi. Zwłaszcza pracownicy służby zdrowia mogą wstępować w jej ślady, ucząc się od niej samarytańskiej postawy i rozumienia swojego zawodu jako powołania, o czym przypomniał Jan Paweł w swoim Liście Apostolskim *Salvifici doloris*:

„Jakże bardzo samarytański jest zawód lekarza czy pielęgniarki, czy inne im podobne!

Ze względu na »ewangeliczną« treść, jaka się w nim zawiera, skłonni jesteśmy myśleć tutaj bardziej o powołaniu, nie tylko o zawodzie. Instytucje zaś, które na przestrzeni pokoleń pełniły posługę samarytańską, w naszych czasach jeszcze bardziej się rozbudowały i wyspecjalizowały. Świadczy to niewątpliwie o tym, że człowiek współczesny z coraz większą uwagą i wnikliwością zatrzymuje się przy cierpieniach swoich bliźnich, coraz dokładniej stara się je zrozumieć i im zapobiegać" (nr 29).

Chciałbym wyrazić moją wdzięczność, że owocem sympozjum poświęconego Służebnicy Bożej Rozali Celak z okazji 65 rocznicy jej śmierci jest niniejsza monografia, której tytuł „Rozalia Celakówna – wzorem dla pracowników służby zdrowia” jest postawionym zadaniem dla wszystkich, którzy troszczą się zawodowo i poprzez wolontariat o zdrowie ludzkie. Zadanie to polega na tym, by obok postępującego rozwoju medycyny i profesjonalizacji usług nigdy nie zabrakło starania o odpowiedni etos zawodowy i by nigdy troska o chorego i cierpiącego nie ulegała dehumanizacji. Polecam serdecznie lekturę tej monografii, która ma uwrażliwić nasze spojrzenie na problemy zdrowia ludzkiego w jego wielostronnym wymiarze.

*Bp Stefan Regmunt Przewodniczący Zespołu  
KEP ds. Służby Zdrowia  
Zielona Góra 20.08.2009r.*

## **Ks. Dr Grzegorz Łuszczak - prorektor „Ignatianum”**

Jako gospodarz tego miejsca i prorektor witam serdecznie w progach „Ignatianum”. Rozalia Celakówna była z tym miejscem bardzo związana.

Po pierwsze, przychodziła do Bazyliki Najświętszego Serca, aby przed Najświętszym Sakramentem modlić się .

Po drugie, uczelnia nasza, o czym państwo na pewno usłyszycie, jest związana z pewną wizją Rozalii, która nieopodal bazyliki widziała uczelnię.

Po trzecie, sprawę Rozalii i uczelni połączyła jeszcze jedna osoba O. prof. Władysław Kubik, kiedy pod koniec lat 80 realizował swoje marzenia organizując ośrodek akademicki, który nie tylko ma przekazywać wiedzę ale także formować młodego człowieka w oparciu o wartości chrześcijańskie, to na pewno nie spodziewał się, że za kilka lat później zostanie poproszony oto, aby zająć się szerzeniem kultu Rozalii. Jak również przygotowaniem procesu beatyfikacyjnego. A więc połączenie tego miejsca z osobą Rozalii i O. prof. Władysława Kubika SJ są bardzo znaczące.

Bardzo serdecznie witam was w progach naszej uczelni życząc, żebyście się tu dobrze czuli, aby te wystąpienia, które tutaj będą czytane, były dla Was owocne a o dalsze prowadzenie poproszę O. prof. Władysława Kubika.

**Prof. dr hab. ks. Władysław Kubik SJ -  
Kraków**

## **Życie i przesłanie Śl. Bożej Rozalii**

Doniosłe wydarzenie otwarcia procesu beatyfikacyjnego Rozalii Celakówny przez ks. kard. Franciszka Macharskiego miało miejsce 5 listopada 1996 r. w kaplicy Kurii Metropolitalnej w Krakowie. W tejże kaplicy ks. kard. Stanisław Dziwisz w dniu 17 kwietnia 2007 r. zamknął prowadzenie procesu na szczeblu diecezjalnym. W przeddzień tego faktu wydał dekret przekazujący dalszą troskę o przebieg procesu w Rzymie jezuitom Prowincji Polski Południowej.

### **1. Życie Służebnicy Bożej Rozalii Celak**

19 września 1901 r. przysła na świat Rozalia Celakówna w Jachówce, niewielkiej wsi położonej w Beskidzie Makowskim na Podhalu - pierwsza z ośmiorga dzieci Tomasza i Joanny z domu Kachcic. Jej rodzice, oboje bardzo religijni, utrzymywali rodzinę głównie z pracy rąk na własnej ziemi.

Rozalia wspomina, że w ich domu szczególną troską było otaczane wychowanie religijne, dlatego często ironicznie nazywano jej dom klasztorem, w którym wychowuje się zakonnice. W istocie rzeczy była to rodzina w sposób konsekwentny podporządkowująca życie Prawu Bożemu, szczerze zatroskana o religijne wychowanie dzieci.

*Pierwsze wyrazy, pisze Rozalia, których mnie uczyła wymawiać Mama były Jezus i Maryja, ale nim jeszcze umiałam mówić, Mama brała moją małą rękę i kreśliła często znak Krzyża Świętego. Potem uczyła mnie „Ojcie nasz”, „Zdrowaś Maryjo” i innych modlitewek<sup>1</sup>.*

*Pierwszą nauczycielką, która mnie uczyła kochać Pana Jezusa, była moja Droga Matka. Ona mnie pouczała, jak mam kochać Pana Jezusa, co Pan Jezus dla nas uczynił, za co mamy Go kochać, jaką muszę być, by się Jemu podobać, itd. Gdy mi mówiła o obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, zachwycałam się tym, że będę kiedyś, jak dojdę do lat właściwych, przyjmować Jezusa w Komunii Świętej. Cieszyłam się po dziecięcemu z tego szczęścia. Utkwiło to głęboko w mej duszy, że z Panem Jezusem można rozmawiać w kościele tak samo, jak za czasów Jego życia ziemskiego, tylko że nie można Go widzieć, ponieważ jest ukryty pod postaciami sakramentalnymi. Za wszelką cenę chciałam być jak najczęściej w kościele, by widzieć Pana Jezusa ukrytego pod postacią chleba<sup>2</sup>.*

*Ojciec mój kładł ogromny nacisk, abym nigdy grzechu nie popełniła, On był „Stróżem” mej niewinności. Do tego stopnia brzydził się grzechami zmysłowymi, że nikt nigdy*

<sup>1</sup> R. Celakówna, Pisma. Odpowiedzi na pytania dla ostatniego kierownika sumienia, Wyd. WAM Kraków 2008, s. 235.

<sup>2</sup> R. Celakówna, Pisma, Notatki i wspomnienia z życia, cz. I., dz. cyt., s.22.



*nie śmiał w Jego obecności powiedzieć jakiego słowa dwuznacznego, albo [36] nawet takiego, co by tknęło cieniem zmysłowości<sup>3</sup>.*

Już w wieku sześciu lat Rozalia doświadczyła pierwszego wewnętrznego spotkania z Panem Jezusem, a jak sama podaje, gdy miała lat siedem, usłyszała wyraźne wezwanie Chrystusa: *Dziecko moje, masz do Mnie należeć bez podziału. Nie zaznasz nigdzie spokoju poza Mną<sup>4</sup>.*

Od tamtego czasu, pisze Celakówna: *Pan Jezus przemawiał do mej miarę potrzeby Pan Jezus przemawiał do mej duszy. Nieraz codziennie i to kilka razy; czasem znowu kilka razy w tygodniu czy miesiącu<sup>5</sup>.*

*Pan Jezus zniżał się do mej duszy w sposób niewymownie słodki, tak że chwilami zdało mi się, że umrę, że nie potrafię znieść tyle szczęścia<sup>6</sup>.* Jezus pociągał jej duszę do siebie i zaprawiał goryczą wszystko, co Nim nie było<sup>7</sup>.

W siódmym roku życia, Rozalia rozpoczęła naukę w szkole powszechnej. W tymże roku przystąpiła po raz pierwszy do spowiedzi. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami dopiero po

---

<sup>3</sup> R. Celakówna, Pisma, Odpowiedzi na pytania dla ostatniego kierownika sumienia, dz. cyt., s. 240.

<sup>4</sup> R. Celakówna, Pisma. Notatki i wspomnienia z życia, cz. II, dz. cyt., s. 30.

<sup>5</sup> R. Celakówna, Pisma. Odpowiedzi na pytania ostatniego kierownika sumienia, dz. cyt., s. 262.

<sup>6</sup> R. Celakówna, Pisma. Notatki i wspomnienia z życia, cz. II., dz. cyt., s. 25.

<sup>7</sup> Por. tamże, cz. I., s. 28

trzech latach, dokładnie w maju 1911 r., mogła przyjąć Komunię świętą, którą wspomina jako najpiękniejszy dzień w życiu. *To pierwsze zetknięcie moje z Panem Jezusem było dla mnie i jest niezapomniane. Pan Jezus napełnił moją duszę niezwykłą radością i szczęściem. Po Komunii świętej prosiłam, jak tylko umiałam najlepiej, z dziecięcą ufnością Jezusa, bym Go nigdy nie obraziła grzechem, by On na zawsze pozostał w mej duszy i bym Go kochać mogła przez całe moje życie. Moje prośby do Jezusa zanosilałam przez Maryję, Matkę moją najdroższą. Od pierwszej Komunii świętej starałam się być lepszą, posłuszniejszą Rodzicom<sup>8</sup>.*

W 1914 r. z bardzo dobrymi wynikami kończy Rozalia sześcioklasową szkołę powszechną. Z racji ubóstwa rodziny nie mogła jednak kontynuować nauki w pobliskim miasteczku. Dla młodej, niezwykle utalentowanej dziewczyny, mającej – jak sama twierdzi – wielkie zamiłowanie do nauki, niemożność kształcenia się musiała być prawdziwym ciosem. Pozostała teraz pomoc rodzicom w pracach polowych i opieka nad młodszym rodzeństwem.

2 lipca 1917 r. Rozalia Celakówna przyjmuje z rąk księcia biskupa krakowskiego Stefana Sapiehy sakrament bierzmowania.

Nieco później już w r. 1918 z własnej inicjatywy składa prywatny ślub czystości przed figurą Matki Bożej Niepokalanej w kościele

<sup>8</sup> R. Celakówna, Pisma. Notatki i wspomnienia z życia, cz. II., dz. cyt., s. 32.

parafialnym w Bieńkówce (w Jachówce jeszcze kościoła nie było) .

Mistyczny kontakt z Jezusem wymagał jednak wewnętrznego oczyszczenia, pogłębienia wiary i bezinteresownej miłości Boga i bliźnich.

W latach od 1919 do 1925 r. Bóg dopuszczał zatem, by Rozalia doświadczała podobnych cierpień jak św. Jan od Krzyża i św. Teresa od Jezusa - określanych przez św. Jana „nocą ciemną”. Rozalia **doznawała bardzo trudnych wewnętrznych ciemności**, tym większych, że nie znajdowała zrozumienia u spowiedników w pobliżu miejsca zamieszkania. Udawała się czasem do Krakowa, ale i tutaj sporadyczne kontakty nie stanowiły pomocy. Dokładnie opisuje te trudne lata w swoich *Notatkach i Wspomnieniach z życia*<sup>9</sup>.

Oto mały fragment jej świadectwa: *walka wewnętrzna toczyła się w mej duszy od osiemnastego roku życia – najokropniejsze były dla mnie 3 lata).Czułam się tak dziwnie, że opisać tego odczucia w duszy nie umiem. [...]*

Będąc jeszcze w domu, już w ostatnich latach, doznawałam oschłości duchowych – niesmaku do rzeczy świętych, obojętności. Umysł mój został przyćmiony, powstawały w mej duszy pokusy gwałtowne przeciw cnotom teologicznym, dalej, przeciw wszystkim innym cnotom: pokorze, czystości, cierpliwości itd.

---

<sup>9</sup> Zob. R. Celakówna, Pisma, Kraków 2008, s. 21-81.

Pamięć miałam wówczas tak przytępioną, że jak się modliłam, to nieraz dziesięć razy zaczynałam modlitwę, bo zupełnie nie zdawałam sobie sprawy, dokąd ją odmówiłam. Powstawała w mej duszy niechęć do modlitwy. Pomimo że żadnej przyjemności na modlitwie nie odczuwałam, jednak Jej nigdy nie zaniedbywałam<sup>10</sup>.

Doświadczeń charakterystycznych dla wielkich mistyków doznawała Rozalia także w okresie późniejszym, w Krakowie, po opuszczeniu domu rodzinnego. Nawet wtedy, gdy już napotkała spowiednika, który ją zrozumiał i zaczął prowadzić. Tak to relacjonuje:

*przeszłam jeszcze taki atak, że tylko nadzwyczajna moc Boża mnie utrzymała przy życiu. [...] Zobaczyłam się obciążona strasznymi, potwornymi zbrodniami. Duszy mej przedstawił się straszny widok zagniewanego Boga, wydającego na mnie wyrok potępienia. Ciało me oblał zimny pot. Oczy aż krwią mi się zalały i zaczęło się śmiertelne konanie. Ciemność straszna otoczyła mnie, a szatani ze śmiechem i wyciem powtarzali te słowa: Wybiła godzina zatracenia. Dzisiaj wszystko się dla ciebie zakończy. O Jezuu, nie potrafię odtworzyć przynigdy tej okropnej chwili! Po chwili upadłam zemdlona na ziemię. Odczuwałam ogień piekielny na sobie, który zdawał się palić me ciało. Ryk i wycie szatanów było tak przejmujące,*

<sup>10</sup> R. Celakówna, Pisma. Notatki i wspomnienia z życia cz. II., dz. cyt., s. 38.

że żaden rozum ludzki tego nie pojmie<sup>11</sup>.

Te wszystkie udręki i przeżycia prowadziły jednak Rozalię do wzrostu wiary, i wyzwolenia się z egoistycznej miłości do Boga, to znaczy z szukania przyjemności w obcowaniu z Bogiem a **przerodziły się w wielką adorację, wielbienie Boga** a zarazem głębokie pragnienie rozeznania do końca i pełnienia Jego woli. Stąd z duszy Rozalii po trudnych doświadczeniach często wyrывał się akt całkowitego zawierzenia i oddania Jezusowi.

Pisała między innymi: *Moja maleńkość, oddanie się Tobie całkowite, bez zastrzeżeń, i ufność bez granic ściągnęły na mnie Twoje wejrzenie. O Jezu, pragnę Cię Kochać, tak jak tylko można Kochać Boga, za wszystko, Panie, lecz przede wszystkim za Krzyż – za to, że wskazałeś mi życie ukryte, by miłość ma własna była podeptana, byś Ty jedynie i wyłącznie królował w mym sercu<sup>12</sup>.*

Lata między **piętnastym a dwudziestym pierwszym rokiem życia** były dla Rozalii czasem trudnego rozeznawania drogi życia zgodnego z wolą Boga.

W lipcu 1922 r. wybrała się pieszo do Częstochowy w celu uproszenia u Matki Najświętszej łaski dobrego poznania Woli Bożej i wypełnienia jej jak najlepiej. Czekwała ją jednak długa droga zanim była zupełnie pewna, czego chce od niej Jezus. Na razie rozeznała,

<sup>11</sup> Tamże, s. 46-47.

<sup>12</sup> Tamże.

**że musi opuścić rodzinny dom.** I choć jej wyjazd był bolesny dla rodziców, 27 sierpnia wyjechała do Krakowa z zamiarem wstąpienia do zakonu. Zamieszkała u znajomej starszej Pani i służyła jej swoją pomocą.

Z odpowiedzi Rozalii na pytania spowiednika **dowiadujemy się, że w marcu 1925 roku uwolnił ją Pan Jezus w sposób Jemu i jej wiadomy od cierpień wewnętrznych**<sup>13</sup>.

W kwietniu 1925 r. podjęła pracę salowej w Szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgii.

1 czerwca Rozalia została przeniesiona na oddział chorób skórno-wenerycznych. Tutaj od razu w pierwszy dzień modląc się, usłyszała głos Jezusa: *Moje dziecko, w szpitalu jest miejsce dla ciebie z Mojej Woli ci przeznaczone.*<sup>14</sup> Rozalia przeleżała się jednak tego środowiska wulgarnych zachowań i przekleństw, a zwłaszcza wyuzdania i rozmów oraz zachowań przeciwnych czystości, dlatego postanowiła opuścić szpital, bojąc się o czystość własnej duszy.

15 grudnia 1927 r. ciągle niespokojna i z troskana o prawdziwą wierność Bogu i pełnienie Jego woli za radą spowiednika, księdza Jana Kantego Tobiasiewicza, Rozalia wstępuje do klasztoru Sióstr Klarysek przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie. Zeznaje jednak, że w momencie, gdy przekraczała próg klauzu-

<sup>13</sup> R. Celakówna, Odpowiedzi na pytania dla ostatniego kierownika sumienia, dz. cyt., s. 218.

<sup>14</sup> R. Celakówna, Tamże, s. 218.

ry, wewnętrzny głos oznajmił jej: *Tu nie twoje miejsce. Wola Boża jest inna względem ciebie.*<sup>15</sup> Mimo tego ostrzeżenia z całym zapałem starała się uczestniczyć w życiu zakonnym.

Niespodziewanie jednak Rozalia podupada na zdrowiu. Wynik badania lekarskiego przesądził o jej losie. Uznano, że kondycja fizyczna nie pozwala jej na znoszenie trudów życia zakonnego. 1 marca 1928 r. opuszcza zatem mury klasztorne<sup>16</sup>.

Bezpośrednio po tym fakcie spowiednik nakazuje Celakównie powrót do Szpitala św. Łazarza. Początkowo pracowała w izbie przyjęć, następnie została zatrudniona w Klinice Okulistycznej. W tamtych czasach były to bardzo wysoko honorowane stanowiska.

30 listopada 1929 r. – wbrew ludzkiej logice, gdyż w poprzednich miejscach pracy miała wyższą pensję i lepsze warunki – wróciła na oddział chorych wenerycznie. Jak sama twierdziła, powodem takiej decyzji była wizja Pana Jezusa w postaci „Ecce Homo” oraz Jego skarga, wewnętrzny głos Chrystusa, który usłyszała: *Popatrz się, moje dziecko, jak strasznie mnie ranią grzechy nieczyste, jaką straszną boleść zadają mi te dusze! [...] Ty dziecko masz pracować na tym miejscu, by mi wynagradzać za te straszne grzechy i pocieszać moje Boskie Serce. Ja cię tu chcę mieć*<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> R. Celakówna, Pisma. Notatki i wspomnienia z życia, cz. III., dz. cyt., s. 63.

<sup>16</sup> R. Celakówna, Odpowiedzi na pytania dla ostatniego kierownika sumienia, dz, cyt., s. 219.

<sup>17</sup> R. Celakówna, Pisma. Notatki i wspomnienia z życia, cz. III., dz. cyt., s. 71.

Dziwić może, że mimo tak głębokiego kontaktu z Bogiem rozeznawanie woli Bożej dokonywało się u Rozalii niejako tak opornie. Różne motywy ścierały się jakby pomiędzy sobą w jej wnętrzu. Zawsze jednak główny motyw miłości Jezusa odgrywał główną rolę. **Poza tym Rozalia nigdy nie opierała się tylko na własnych wizjach.** Wszystko, co przeżywała traktowała z wielką pokorą i poddawała ocenie spowiedników. I ta postawa uczyniła ją godną daru całkowitego odejścia od własnej woli i wypełnienia woli Jezusa

Po odkryciu, gdzie z woli Boga ma być i pracować, Celakówna nie uległa już propozycjom przejścia na stanowiska zapewniające jej lepsze warunki materialne, większą samodzielność, zamieszkanie w okolicy o korzystniejszym klimacie. Ubiegano się zaś o nią, ponieważ szybko odkryto, iż jest nadzwyczaj rzetelną pielęgniarką, *pielęgniarką nie tylko ciała, ale przede wszystkim duszy*<sup>18</sup>. Nie zdecydowała się jednak ani na posadę na Prądniku Białym w Krakowie, ani też na zatrudnienie w Instytucie Wychowawczym dla wykolejonych dziewcząt we Lwowie. Postanowiła natomiast uzupełnić swoje wykształcenie, aby wytrwać na wybranej placówce.

I tak 19 stycznia 1933 r. ukończyła kurs teorii pielęgniarstwa, 26 marca zdała egzamin z wynikiem dobrym, a równocześnie przerobiła

---

<sup>18</sup> R. Celakówna, Pisma. Notatki i wspomnienia z życia, cz. II, dz. cyt., s. 50.



sześć klas gimnazjalnych, co pozwoliło jej 2 maja 1933 r. uzyskać dyplom kwalifikowanej pielęgniarki. Wszystkie te starania podejmowała jedynie i wyłącznie z tą intencją, by jak pisze: *więcej być pożyteczną dla biednych chorych, a zwłaszcza dla ich dusz, by doskonale spełniać swój obowiązek.*

Sł. Boża Rozalia bardzo ceniła wartość stałego kierownictwa duchowego. Spowiadała się od 1928 r. u o. Henryka Jakubca OP, a następnie od 1930 r. u o. Władysława Całki CSRS. Ten doszedł szybko do przekonania, że ma do czynienia z osobą wyjątkowo uprzywilejowaną i zabezpieczył 45 listów od niej oraz napisał swoje *Refleksje nad życiem Rozalii Celakówny*<sup>19</sup>, które pozwalają nam wniknąć w dalsze dzieje jej życia w latach 1930 – 1936.

Ostatnim spowiednikiem mistyczki, od 1937 do 1944 r., był ks. Kazimierz Dobrzycki oblat zakonu Paulinów.

Ostatni spowiednik polecił Rozalii spisywanie notatek z przeżyć wewnętrznych. Ze względu na wagę niektórych treści, mających charakter przesłania do całego narodu, kapłan nalegał, aby redagowała dodatkowe wyjaśnienia. Pisanie jednak wydawało się jej szczególnie udręką – nie chciała żadnego rozgłosu, więc część zwróconych jej zapisków spaliła.

Wśród opisanych przez mistyczkę widzeń istotne miejsce zajmują przynaglenia do przeprowadzenia w Polsce i na całym świecie Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa.

<sup>19</sup> R. Celakówna, Pisma, Świadeństwo ks. Władysława Całki CSRS, dz. cyt., s. 12-13

Celakówna twierdziła, że także wydarzenia dotyczące drugiej wojny światowej znalazły odzwierciedlenie w udzielanych jej natchnieniach. Od 1937 r. relacjonuje wizje, w których pojawiają się przestrogi przed nadejściem wojny.

Tu należałoby wyakcentować niezwykłą pokorę mistyczki, która, mając świadomość wielkiej wagi objawień jej udzielonych, nie podejmowała sama żadnych gwałtownych działań, lecz wszystkie treści przekazywała jedynie ks. Dobrzyckiemu. Spowiednik, który uznał za prawdziwe to, o czym mówiła mu penitentka, poinformował o potrzebie Introniczacji przez Polaków swojego przełożonego, generała Paulinów, o. Piusa Przeździeckiego. On z kolei doniósł o tym ks. prymasowi Polski, Augustowi Hlondowi. Ten, dla upewnienia się o wiarygodności objawień Celakówny, zalecił poddanie jej badaniu lekarskiemu. Doktor Józef Horodeński, neurolog, który został wyznaczony do przebadania wizjonerki, stwierdził, że: *Rozalia Celakówna nie wykazuje odchyleń od normy pod względem cielesnym, a psychicznie jest sprawna i dobrze zorientowana, kontakt dobry. Zaburzeń w zakresie sfery uczuciowej nie stwierdziłem*<sup>20</sup>. W świadectwie tym dr Horodeński wspomniał również o jej wizjach, co do których wypowiedzieć się nie

---

<sup>20</sup> Ks. Z. Dobrzycki, Służebnica Boża Rozalia Celakówna w opinii osób duchownych i świeckich, Skawina 2003, s. 56.

mógł, ale nie czyniły one jego zdaniem wrażeń chorobliwych.

Tymczasem w ostatnich latach swojego życia Celakówna twierdziła, iż czuła się przynaglana, by czynić wszystko dla przyspieszenia aktu Intronizacji. W tym celu poprosiła ks. Dobrzyckiego o napisanie dodatkowego pisma do ks. kardynała prymasa Hlonda i wysłania go specjalnym posłańcem. Ten nie dotarł jednak do adresata z powodu najazdu wojsk hitlerowskich na Polskę. Wojska niemieckie zajęły również Kraków i wkroczyły do Szpitala św. Łazarza. Gestapo aresztowało jej przewodnika duchowego i zesłało go do obozu koncentracyjnego w Nordhausen. Celakówna obawiała się, że czeka go tam rychła śmierć – tym samym pogrzebana zostałaby nadzieja przekazania Kościołowi idei polskiego udziału w duchowym odrodzeniu świata poprzez Intronizację. Rozalia bowiem informowała o Dobrzyckiego o wszystkich wskazaniach, które jak pisze, otrzymała od Chrystusa, dotyczących dzieła Intronizacji. Kapłan ów jednak ocalał ( niewątpliwie wyprosiła to u Boga Rozalia), ale wrócił do kraju, już po śmierci swojej penitentki, by kontynuować jej misję.

Tymczasem Rozalia dojrzewiała w mistycznym zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem. Tu na oddziale wenerycznie chorych słyszała Jezusowe wezwanie:

*Ja cię tu chcę mieć.* Dalej mówi Pan Jezus:

*Będziesz bardzo cierpieć, ponieważ jest taka Moja Wola. Ty już wiesz o tym. Ja mam względem twej duszy pewne zamiary. (...) Wiesz, moje dziecko, ja dzisiaj ci odsłonię tajemnicę cierpienia. Cierpienie jest tak wielką łaską, że nikt z ludzi tego nie pojmie dostatecznie, większą niż dar czynienia cudów, bo przez cierpienie dusza mi oddaje, co ma najdroższego: swą wolę, ale przez cierpienie miłownie przyjęte. Ona mnie kocha wówczas całym sercem. Tę nieocenioną łaskę daję tylko duszom szczególnie umiłowanym. Ciesz się, że ty, moje dziecko, należysz do tych wybranych dusz, ale masz być bardzo pokorną.*

Z początkiem nowego roku, 19 stycznia 1943 r. Rozalia już przeczuwa, że Jezus zaspokoi jej pragnienie ofiary i cierpienia. Jest gotowa na całkowite oddanie się Panu, czego wyrazem jest kolejna notatka:

*Pewnego razu, w czasie wielkich udręczeń ducha i cierpień różnorodnych, Pan odezwał się w mej duszy: Moje dziecko, tylko duszom uprzywilejowanym daję wielkie cierpienia, z nimi to bowiem dzielę się tą częścią Moją. Dziecko, jest to wielka, bardzo wielka łaska i specjalne wyszczególnienie tych dusz przeze Mnie. Dziecko Moje, ty jesteś jedną z tych dusz, ciesz się i raduj, że cię tak bardzo ukochałem. Tak, dziecko Moje, bardzo cię kocham, dlatego cię będę krzyżował i doświadczał cierpieniem w sposób szczególny i Mnie tylko znany. Z two-*

*jej strony masz Mi być zupełnie uległą jak ślepy swemu przewodnikowi, masz Mi pozwolić czynić z tobą i w tobie to wszystko, co Mi się spodoba czynić.*

Pragnienie „by być zapomnianą” przez wszystkich, aby bardziej ukochać Boga ponad wszystko jest jej szczególną cechą. W dniu 29 marca 1943 r. – prawie na rok przed śmiercią – Rozalia pisze do swojego spowiednika:

Mam głębokie przekonanie, że będę – nie tylko w czasie mej śmierci, ale i tu jeszcze – w krótkim czasie zapomnianą i opuszczoną przez wszystkich mych bliskich, nawet przez mego Ojca, który oddali mnie od siebie z dopuszczenia Bożego, bym Mu w niczym nie przeszkadzała. W mojej duszy czuję głęboki pokój, że mnie Pan Jezus nigdy nie opuści. On pozostanie przy mnie do końca mej ziemskiej pielgrzymki, by mi towarzyszyć aż na Kalwarię, by tam aż do dna wypić kielich cierpień wszelakich, które mi przeznaczył z nieskończonej miłości. Codziennie przygotowuję się na cierpienie, które w obfitej mierze będzie mi udzielone wtedy, kiedy pozostanę sama bez czyjejkolwiek pomocy. Życie bez cierpień nie ma swej wartości, jest ono niewykorzystane należycie. Chcę, pragnę gorąco żyć w pełnym ogołoceniu i opuszczeniu, by móc w sposób doskonały ukochać Pana Jezusa!

Ascetyczny tryb życia, rozliczne cierpienia fizyczne i moralne oraz nadmierna praca

wpłynęły na załamanie zdrowia Celakówny do tego stopnia, że choroba, która opanowała organizm młodej jeszcze kobiety, szybko wyczerpała jej siły żywotne.

7 września 1944 r. lekarz stwierdził u niej anginę Plauta i Vincenta. Mimo tak wielkiego niedomagania nie odmówiła pomocy pewnej chorej, która poprosiła ją o odwiedzin i postawienie baniek. Również następnego dnia osłabiona fizycznie udała się do pracy, ale dokończyć już jej nie mogła. Z wysoką gorączką wróciła do domu, a wezwany lekarz nakazał odwiezienie jej natychmiast do szpitala. Tak też uczyniono.

12 września, konająca już Celakówna, poprosiła o wizytę kapłana.

13 września po spowiedzi, przyjęciu wiatyku i namaszczenia chorych, o godzinie drugiej nad ranem spokojnie umarła.

15 września odbył się pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pomimo trwania wojny uczestniczyło w nim wiele osób – duchownych i świeckich.

## **2. Przesłanie Sł. B. Rozalii Celakówny**

Na fundamencie doświadczeń i przeżyć związanych z poświęceniem się Najświętszemu Sercu Jezusa i wynagrodzeniem Bogu za grzechy, ale zarazem w oparciu o mistyczne natchnienia i wezwania wewnętrzne zrodziła się u Rozalii idea Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa

## **Czym jest proponowana przez Rozalię Intronizacja?**

Rozalia, zauważmy to najpierw, jest świadoma, że jej zadanie polega na podjęciu odpowiedzialności i troski o rozwój daru i zadania danego już ludzkości za pośrednictwem Marii Małgorzaty Alacoque. Wyraźnie o tym pisze<sup>21</sup>:

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego (1939 r.) polecałam gorąco Panu Jezusowi sprawę Intronizacji. Następujący obraz przedstawił się mej duszy: Widziałam Pana Jezusa w postaci Ecce Homo poranionego bardzo, na Jego Głowie korona cierniowa głęboko wbijająca kolce w skroń. Ubrany był w płaszcz szkarłatny, rana Jego Serca Boskiego głęboko otwarta. [...] Na obliczu Pana Jezusa malował się głęboki smutek. Pan Jezus dał odczuć mej duszy, jak bardzo boli Go obojętność dusz szczególnie Jemu poświęconych, tj. Kapłanów i dusz zakonnych: Dziecko, Maria Małgorzata dała poznać światu Moje Serce, wy zaś kształtujcie dusze na modłę mojego Serca. Intronizacja to nie jest tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w każdej duszy.

*W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą. Tak, będziecie wiele cierpieć dla Intronizacji.*

Intronizacja według Rozalii ma być zatem dopełnieniem poświęcenia się Najświętszemu

21 R. Celakówna, Wyznania z przeżyć wewnętrznych, Kraków 2007, dz. cyt., s. 234.

Sercu Jezusa i wynagradzania Mu za grzechy.

Intronizacja wyznacza początek konsekwentnej walki z grzechem przez nawracanie się i decyzję autentycznego życia chrześcijańskiego. Ma więc charakter drogi zmierzającej do jasno określonego celu. Jest nim ukierunkowanie całego życia na Boga, dawanie odpowiedzi na objawiającą się miłość Boga, której symbolem jest Najświętsze Serce Jezusa z równoczesnym uznaniem królowania Chrystusa w życiu pojedynczego człowieka i w życiu społeczeństwa. I tutaj wyjaśnia się związek Intronizacji Najświętszego Serca z ideą królowania Chrystusa.

U Rozalii trzeba zauważyć bardzo przejryste rozróżnienie między „Intronizacją Najświętszego Serca”, a „Intronizacją Chrystusa Króla”. Rozalia mówi przede wszystkim o Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, wielokrotnie nawiązując oczywiście do królowania Chrystusa, ale w następującej kolejności: przez Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa mamy dojść do pełnego uznania z wiarą Jezusa za naszego Króla i Pana.

Zwróćmy uwagę na przytoczone przez nią słowa podczas pełnej trwogi wizji zniszczenia świata na skutek grzechów. Było to w lipcu 1938 r. Przed Rozalią zjawiała się postać męża, który ukazał jej wizję pęknięcia kuli ziemskiej, jeśli świat się nie nawróci do Boga. Usłyszała między innymi słowa<sup>22</sup>:

---

<sup>22</sup> R. Celakówna, Wyznania z przeżyć wewnętrznych, dz.cyt.,s.87-89.



*Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie, dziecko moje, zginą i już nigdy nie powstaną!!!*

W tej chwili przyszła mi myśl, pisze Rozalia, że Ojciec mój (spowiednik) wysłał list do Prymasa Polski, Jego Eminencji Ks. Kard. Hlonda, z prośbą o Intronizację w naszym Państwie, a o tym nikt przecież nie wie. Jakież było moje zdziwienie, gdy na moje myśli otrzymałam odpowiedź:

*Pamiętaj, dziecko – mówiła ta postać – by sprawa tak bardzo ważna nie była przeoczona i nie poszła w zapomnienie. Niech Ojciec o tym pamięta, by nie było za późno. Intronizacja w Polsce musi być przeprowadzona<sup>23</sup>.*

Rozalia zdaje się być świadoma, że w stwierdzeniu Intronizacja Chrystusa Króla, potraktowanym w oderwaniu od całości tajemnicy Chrystusa, kryje się pewna niekonsekwencja teologiczna. „Intronizacja Chrystusa Króla” dosłownie oznaczałaby, że Chrystusa, który w sposób oczywisty jest już Królem i zo-

<sup>23</sup> Rozalia Celakówna, Wyznania z przeżyć wewnętrznych, dz. cyt., s 88.

stał takim ogłoszony, ponownie ogłasza się Go królem. Wystarczy zwrócić uwagę na słowa Jezusa zapisane w Ewangelii św. Jana (J 18, 33-37). Podczas przesłuchania przez Piłata padają znamienne słowa: *Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś królem?” Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”* (J 18, 37).

W intronizacji Najświętszego Serca chodzi więc o poddanie całego życia chrześcijanina Jezusowi Chrystusowi widzianemu w pewnej całości, ze szczególnym uwzględnieniem tajemnicy Jego miłości zbawczej. Z Nowego Testamentu wynika jednoznacznie, że królowanie Chrystusa uznaje się poprzez wiarę, złączoną nierozdzielnie z nawróceniem, oraz przez życie miłością, która stanowi ośrodek rozwoju Królestwa Bożego w świecie. Przez Intronizację Najświętszego Serca Jezusa ma dojść do głosu w świadomości wiernych pełne uznanie królowania Chrystusa w świecie - taki jest sens przesłania Rozalii, i jako takie ma ono solidne podstawy biblijne.

Nam ludziom grzesznym z trudem jednak przychodzi w konkretnym życiu poddać się królowaniu Chrystusa i przyjąć to królowanie, a zwłaszcza kształtowanie życia zgodnie z regułami i Prawem tego królowania.

Rozalia jest więc świadoma, że takie dzieło jak Intronizacja Najświętszego Serca Pana Je-

zusa wymaga rzetelnego przygotowania. Dlatego pisze<sup>24</sup>

*Podczas modlitwy czy też pracy Jezus poucza moją duszę najnędniejszą, że aby dzieło Intronizacji było rychło przeprowadzone, potrzeba ofiary. Chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa nastąpiło po strasznych cierpieniach, tak też i przyjście królestwa Chrystusa do Polski w pierwszym rządzie, a potem do innych narodów, musi być okupione wyjątkowymi cierpieniami [...] Ofiarujcie z Ojcem<sup>25</sup> razem swoje cierpienia w celu Intronizacji. Im więcej będziecie zdeptani, wzgardzeni, poniżeni, tym prędzej nastąpi ta chwila – tak bardzo upragniona przez was Intronizacja! Każde dzieło Boże i każda sprawa muszą być okupione cierpieniem, a im więcej ma ona przysporzyć chwały Panu Bogu, na tym większe będzie napotykać trudności.*

Akcentuje tutaj Rozalia jakby wymiar indywidualny Intronizacji, który został nakreślony w nauczaniu encyklik papieskich<sup>26</sup> na temat Najświętszego Serca Jezusa, chociaż nie mówi się w nich wprost o idei Intronizacji. Jednakże jej treść jest w nich obecna. Przesłanie Rozalii w tym względzie jest tylko aktualizacją nauczania papieskiego, które było obec-

---

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Ma na myśli swojego spowiednika

<sup>26</sup> Leon XIII, Annum Sacrum (25 marca 1899) i Pius XI Quas primas (11 grudnia 1925) oraz Miserentissimus Redemptor (28 maja 1928).

ne w różnych publikacjach okresu międzywojennego w Polsce, kiedy Rozalia mieszkała już i pracowała w Krakowie. Pojawia się także w nauczaniu biskupów polskich z tamtego okresu w rozmaitych aktach oddania Najświętszemu Sercu, jak na przykład w słynnym akcie oddania dokonanym na Jasnej Górze 27 lipca 1920 r., niejako w „przeddzień” Cudu nad Wisłą oraz w roku następnym w Krakowie na Małym Rynku.

Kwestią najbardziej specyficzną w przesłaniu Rozalii na temat Intronizacji Najświętszego Serca jest rozwinięcie jej wymiaru społecznego – chodzi jej o oddanie całego narodu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które ma się dokonać z udziałem Episkopatu i Rządu oraz łączyć z porzuceniem grzechów i całkowitym zwrotem do Boga.

Na ten temat znamienny jest tekst Rozalii<sup>27</sup>:

*Wielkie, ogromne są grzechy Narodu Polskiego. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten Naród za grzechy i zbrodnie, a przede wszystkim za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść.*

*Jest jednak ratunek dla Polski: jeżeli uzna mnie za Króla i Pana swego w całym tego słowa znaczeniu, tzn. musi przyjść w Polsce panowanie Chrystusa przez Intronizację, nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym*

---

<sup>27</sup> R. Celakówna, Wyznania z przeżyć wewnętrznych, dz. cyt. s. 208-209.

*Państwie z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, zupełnym zwrotem ku Mnie.*

Rozalia dwukrotnie wypowiada się w ten sam sposób na ten temat (15 marca 1939 i 4 kwietnia 1939) Potwierdzeniem, że chodzi jej o Intronizację Najświętszego Serca są słowa napisane do spowiednika ks. Dobrzyckiego w liście z 15 marca w formie prośby, by generał paulinów napisał list do kardynała Prymasa Hlonda w sprawie Intronizacji ku chwale i uwielbieniu Najświętszego Serca Pana Jezusa

*Lecz jak tę „Intronizację...w każdej duszy” praktycznie przeprowadzić? Przez cztery lata piętrzyły się różne trudności w szukaniu metod, sposobów i dróg. Wtedy znów przez Rozalię dał Bóg wskazanie: w r. 1941 parokrotnie ona zapowiadała, że – według otrzymanego na modlitwie zrozumienia – w krzewieniu idei osobistego poświęcenia się i Intronizacji bardzo pomogą świeccy czciciele Najświętszego Serca Jezusowego<sup>28</sup>*

Nacisk kładziony na wspólnotowy akt intronizacji ma swoje uzasadnienie w tym, że wiara i życie chrześcijańskie mają istotny wymiar wspólnotowy. We wspólnotowym akcie Intronizacji Najświętszego Serca chodzi więc przede wszystkim o kształtowanie w jego per-

---

<sup>28</sup> O. Z. Dobrzycki i o. S. Szafraniec OSPPE, *Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego*, Wyd. wznowione, WAM Kraków 2009, s. 112.

spektywie życia wspólnotowego, społecznego i narodowego, czyli - mówiąc bardziej współczesnym językiem - „Cywilizacji Miłości”. Nie chodzi tutaj jednak wcale o jednorazowe rozwiązanie za pośrednictwem Intronizacji rozmaitych problemów społecznych, jak sądzi się niekiedy, ale o wyznaczenie ewangelicznej perspektywy dla podjęcia ich rozwiązywania i kształtowania życia społecznego w oparciu o prawo Boże. Nie można więc powierzchownie i niesłusznie uważać, że jest to kwestia czysto zewnętrzna, czy też sprawa o charakterze nacjonalistycznym lub politycznym.

Istnieją w Polsce ruchy czy tendencje, które przypisują Rozalii autorstwo idei „Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata”, bądź wezwanie do ogłaszania Jezusa Chrystusa Królem Polski. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że Służebnica Boża Rozalia **nigdy nie mówiła o Intronizacji Chrystusa Króla lub o ogłaszaniu Chrystusa Królem Polski**. Mówiąc o Intronizacji – trzeba to podkreślić bardzo mocno – zawsze miała na uwadze przede wszystkim **Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa** z jednoczesnym wezwaniem do uznania Chrystusa naszym Królem i Panem. To uznanie ma się przejawiać w podporządkowaniu Jego Bożemu Prawu, Prawu Miłości, którego wyrazem jest przebite Najświętsze Serce Jezusa. Służebnica Boża Rozalia używając słowa Intronizacja ciągle podkreślała

potrzebę kształtowania naszych serc na modłę Serca Jezusowego i była przede wszystkim Apostołą kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Oby jak najprężniej rozwijały się Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa *Króla królów i Pana panów* (Ap 19,16), bo one stanowią istotne ogniwo w procesie odrodzenia naszego narodu i prawdziwie warunkują przyspieszenie Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w naszym narodzie.

### **Informacja o autorze**

Ks. prof. dr hab. Władysław Kubik jest jezuitą. Współautorem i współredaktorem podręczników do nauki religii dla uczniów i podręczników metodycznych dla katechetów. Był przez 29 lat wykładowcą katechetyki w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie – obecnie UKSW. Jest założycielem Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie i wykładowcą dydaktyki ogólnej. Autor wielu publikacji z zakresu katechetyki i pedagogiki. Odpowiedzialny za rozwój kultu Sł. Bożej Rozalii Celakówny.

## Odezwa do lekarzy – Sł. Bożej Rozalii Celak

Stanowisko lekarza w życiu prywatnym i społecznym odgrywa bardzo wielką rolę. Dzisiejszy zmaterializowany świat i jego poglądy porwał ze sobą wiele, bardzo wiele dusz, wypaczył ich pojęcie i pogląd na życie, a zwłaszcza na życie moralne.

Lekarz na swym stanowisku może wiele, wiele dobrego zdziałać. Jego zawód jest taki, by zbliżyć się do nędzy ludzkiej. Lecząc ciało, nie powinien zapominać i o duszy. Ponieważ zazwyczaj zyska zaufanie pacjenta, może wywrzeć ogromny wpływ na jego duszę.

Może ktoś zapyta, dlaczego zwracam uwagę na te rzeczy, że to jest obowiązek Kapłana. Nie przeczę, że to jest obowiązek Kapłana na pierwszym miejscu, lecz czyż chrześcijanin katolik może się wymawiać, że to do niego nie należy, że on nie jest fachowcem w tym kierunku i tym podobnych rzeczy?

Czyż sprawa Chrystusowa może być dla nas obca? Czyż to, co rani Chrystusa Pana, nie dotyka i nie wzrusza nas? Dlaczego tak jesteśmy obojętni? Dlatego tak obojętni jesteśmy, że Pana Boga wycofaliśmy zupełnie z naszego życia prywatnego i społecznego. Może u innych fachowców nie jest tak źle, jak źle jest w zawodzie lekarskim.

Pracując w tym zawodzie, często nasuwa mi się wprost niezrozumiałe pytanie: czy to jest życie katolika, czy życie poganina?



W teorii katolik być może, lecz w praktyce poganin - więcej jak w stu procentach.

Co pchnęło lekarzy na drogę bezbożnicstwa? Życie niemoralne i jeszcze raz życie niemoralne.

Kochany Przyjacielu! Stykasz się codziennie z nędzą ludzką, która powinna sprawić, że się zreflektujesz i nauczysz życia innego, opartego na głębokich zasadach Chrystusowych, lecz ty obojętnie przechodzisz, bez zastanowienia.

Pomyśl, ile dobrego mógłbyś zdziałać, jak szerokie jest dla ciebie pole do pracy apostołskiej w myśl idei Chrystusowej.

I ty pracujesz, spełniasz te same przykre funkcje, lecz w jakim duchu? Jaka intencja tobą kieruje? Kieruje tobą zazwyczaj chęć zysku materialnego, twój osobisty interes. O miłości Bożej, o celu nadprzyrodzonym nie ma mowy.

Nie mówię, by już nie było lekarza idealnego - Boże uchwaj! - ale dziewięćdziesiąt procent lekarzy katolików to katolicy z metryki.

Niemoralne życie lekarzy dochodzi i już doszło do punktu kulminacyjnego. Niestęchanie i niezrozumiałe rzeczy dla człowieka, który choć trochę stara się zastanowić nad swą duszą i nad okropną obrazą Pana Boga, za którą pomści się Sprawiedliwość Boża, gdyż Bóg więcej nie może cierpieć tych przerażających i krew mrozących ohydności.

Żeby ludzie kulturalni ulegli tak przerażającemu laicyzmowi, jest to rzecz niesłychana i nie do pomyślenia. Śmiem powiedzieć wobec Boga i swego sumienia, że ludzi z ukończonymi studiami uniwersyteckimi trzeba posadzić w ławie szkolnej pierwszej klasy szkoły powszechnej i uczyć ich katechizmu, bo naprawdę nie wiedzą tego, na co ich Pan Bóg stworzył, jaki jest ich cel, jakie mają obowiązki względem Boga itd. Niemożliwością jest, by ktoś, wiedząc o grozie Grzechu, mógł go popełniać. Tu trzeba zastosować słowa Ducha Świętego: „Piją nieprawość jak wodę - lecz to mało - kąpią się w rozpuszcie”.

Żaden grzech nie jest tak dzisiaj rozpowszechniony, jak grzech nieczysty, szóste i dziewiąte przykazanie Boże jest wykreślone, a poza tymi przykazaniami wszystkie inne nie są zachowane.

Z przerażeniem patrzymy na straszną nędzę materialną. Szukając środków, jak jej zapobiec, stoimy bezradni, bo nie wiemy, w jaki sposób tę kwestię rozwiązać.

Nie rozwiążemy jej ani nie usuniemy tej bolączki, dopóki serca naszego nie naprawimy. Zacznijmy od siebie. Serce nieczyste nie jest zdolne wznieść się w górę; pełza po ziemi jak ślimak; czuje tam tylko swe zadowolenie; nie ma mowy, by się wzbiło do wyższych ideałów. Jak i u których warstw ludzi wybija się nieczystość? Trzeba nam powiedzieć prawdę bez ogródek, bez maskowania się, tak jak Bóg na te rzeczy się zapatruje i jak On, Świętość Nieskończona, osą-

dziłby je. Ja tak nie mogę osądzić, bo nie widzę sumień ludzkich, ale to powiem, co spotykam w życiu codziennym, czego się nie da zakryć.

Począwszy od katedry uniwersyteckiej, a skończywszy na żebraku, wszystkie klasy ludzi oddają się rozpuście w sposób przerażający: starzy, młodzi, ba, nawet dzieci - czternastoletnie dziewczynki lub chłopcy uprawiają nierząd! O Boże, jakież to straszne! Proletariat bierze przykład z kapitalistów, z ludzi z wyższym wykształceniem. Powiadają: „Jeżeli oni tak postępują i taki nam przykład dają, dlaczegoż my mamy inaczej czynić?”.

My się od przełożonych, od naszej władzy uczymy żyć. Jakież to okropne!

Dzisiejsi neopoganie mówią: „Pan Bóg na to stworzył człowieka, by używał wszystkiego”, to znaczy rzeczy zakazanych także, które go poniżają bardziej od zwierząt. Zwierzęta kierują się swym instynktem określonym w pewnych granicach. Człowiek dzisiejszy tego czynił nie będzie, by się kierować prawem Boga, swym rozumem, swym sumieniem, bo to go wiele kosztuje. Zresztą rozpusta, zaspokojenie swych zwierzęcych namiętności jest czymś, co przynosi dzisiejszym ludziom satysfakcję. Im kto więcej zbrodni przeciw temu przykazaniu popełnił, tym staje się popularniejszy, staje się bohaterem swych bestialskich, najpotworniejszych czynów. Rozpusta zagłusza sumienie, zaślepia umysł człowieka, wolę szalenie osłabia, jednym

słowem - całkowicie deprawuje duszę, a ciało czyż nie? Te obrzydliwe - nie wiem, jak nazwać - choroby weneryczne to jest medal za czyn upadający do zenitu człowieka.

Kto w dzisiejszych czasach stara się żyć według zasad Chrystusowych, ten przez świat jest ogłoszony głupim, zacofanym, nie kulturowym, niemiło jest widziany w towarzystwie. Jeżeli się w nim znajdzie, to po to, by być przedmiotem szyderstw i pośmiewiska. Jest to typ człowieka, któremu trudno przyznać, że jest w istocie rzeczy człowiekiem.

W obecnej dobie najpopularniejszy jest człowiek najwięcej wyuzdany. Właśnie on potrafi bawić całe towarzystwo. Sili się, by jego słowa były tak dobrane, by wszyscy zebrani czuli się naprawdę tak, jak w domu rozpusty. To są idealści obecnej doby. Najulubieńszy temat rozmowy to wszystko to, co w całej pełni rozbudzić potrafi zwierzęcość w człowieku. Lektura to romans i najpotworniejsza pornografia. Im kto najobrzydliwsze rzeczy potrafi wynaleźć, tym bardziej jest zbliżony do tych ludzi, którzy naprawdę wielkie zasługi położyli na polu wynalazku.

Ludzie z wyższych klas - niby uczeni, lecz w rzeczywistości głupcy - w tym kierunku zdobywają rekord.

Dzisiaj potrzeba nawet umieć modnie grzeszyć. Jak? Tego nie mogę pisać. Jezus Chrystus, On, Baranek Najczystszy i Niepokalany, pokaże na sądzie, jak ludzie grzeszyli.

Dzisiejsi pogańscy lekarze pouczają pacjentów, jak mają grzeszyć, by się nie zakazić chorobą związaną z tym czynem. To jest konieczne do zdrowia, by się oddawać zhańbieniu.

Nie może być chyba już większego zaślepienia, bo lekarz jako fachowiec doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że rozpusta niszczy duszę i ciało człowieka.

Popatrz na ulicy na przechodniów, to raczej trupy chodzące. Przygnębienie maluje się na twarzy, wzrok błędny, przez oczy przegląda dusza, w oku człowieka możesz ją zobaczyć.

Lekarzu! Dlaczego nie umiesz myśleć i czynić inaczej? W twojej duszy nie mieszka Bóg, bo Mu nie dasz miejsca. Jesteś najniezwyklejszy.

Czyż po to studiowałeś medycynę, by w krótkim okresie czasu powiedzieć: „Co mnie tam Bóg obchodzi? Nie ma ani nieba, ani piekła!”? W twojej wygłupionej fantazji zrodziły się takie pojęcia. Wiesz, że mądrość świecka bez mądrości Bożej głupstwem jest u Pana Boga? Jakżeż bardzo cię kiedyś zawstydzi laik nie umiejący ani czytać, ani pisać, lecz umiejący żyć według Woli Bożej, umiejący kochać Boga całym sercem.

Jeżeli mało cię to przekonuje, przypomnij sobie słowa Pana Jezusa: „Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. Czytaj Ewangelię świętą, to jest nic innego, jak słowa naszego Boskiego Mistrza. Jego Boskie Najświętsze, Najczystsze Serce i Dusza nie mogły znieść nieczystości - i przebaczył. Przyjął

co prawda Marię Magdalenę - cudzołożnicę, Samarytanę, ale co im Jezus powiedział? Odpuścił grzechy, lecz równocześnie powiedział: „Nie grzesz więcej”. Czy one powróciły do grzechów? Nie.

Jeżeli twierdzisz, że rozpusta konieczna jest do zdrowia, idź do wszystkich zakładów i klinik psychiatrycznych, zrób statystykę, ile osób choruje z życia wstrzemięźliwego, a ile z rozpusty, ile jest strasznych zbrodni na tle seksualnym. Nic tak nie hańbi i nie poniża człowieka, jak rozpusta. Rozpusta jest najbliższą drogą na zatracenie. Według zdania Ojców Kościoła świętego więcej jak trzy czwarte potępionych w piekle jest za grzechy nieczyste.

Jeżeli pójdziesz dalej tą drogą, bez wątpienia zaprowadzi cię ona na zatracenie. I cóż ci z życia? Pan Bóg dał ci możliwość wykształcenia się, lecz nie na to, byś Go zupełnie wyrzucił z twego serca i duszy, z codziennego twego życia, lecz na to, byś Go poznał jak najlepiej i jak najgoręcej umiłował. Jakaż to strata nad straty utracić Pana Boga!

Jakież przepiękne jest życie czyste! Dusza nieskażona tymi występkami, choćby była w łachmanach żebraczych, jest niezmiernie szczęśliwą.

Cóż może być droższego nad spokój sumienia, ten pokój dzieci Bożych? Proś Chrystusa, by Ci dał łaskę zrozumienia tych rzeczy, albowiem człowiek cielesny nie może zrozumieć rzeczy Bożych bez całkowitego odrodzenia się. Gdybyś za-

38

kosztował choć jeden raz, jak słodko jest służyć Bogu, wszystko inne byś opuścił, by zdobyć to jedno. Nie myślałbyś z dumą, że masz uniwersyteckie wykształcenie, że jesteś kimś wielkim - a ty jesteś samą nicością, nędznym prochem wobec wielkości Pana Boga. Jesteś tyle wart, ile jesteś złączony z Bogiem, lecz jeżeli poniżasz się do rzędu zwierząt, raczej niżej od zwierząt, mniej wart jesteś niż to nierozumne stworzenie, choćbyś zajmował najwybitniejsze stanowisko w świecie, choćby twoja skroń była ukoronowana.

Jesteś lekarzem. Korzystaj umiejętnie z wiedzy, którą masz od Boga. Pan Bóg cię na to stanowisko powołał, byś Mu w sposób doskonały służył, nie na to, byś Go potwornie obrażał. Z przerażeniem i grozą patrzę od wielu lat, jak w naszej pracy mało jest ducha Bożego, jak w wielu wypadkach nie tylko nieetycznie, lecz hańbiąco postępujesz wobec pacjentek. One ci służą do zaspokojenia twego zezwierżenia i zwyrodnienia. Zastanów się, co robisz i czy Ci się godzi dać tytuł człowieka. Nie można cię nazwać człowiekiem, lecz podłą bestią.

Tu nie ma mowy o jednostkach, bo to się zdarza na porządku dziennym. Te czyny, które nie powinny być nawet wspomniane w życiu katolika, dają lekarzowi uprawnienie do dalszych zbrodni.

W dziennikach naszych czytamy o zbrodniach, tzn. zabójstwach, morderstwach itd. Nie wspomina się, że lekarz popełnia co raz taką zbrodnię'''.

Bóg jest Miłość! Wszystkie czyny i dary niczym są bez miłości. Miłość jest najdoskonalszą drogą, aby iść nią prosto do Boga.

Pan Bóg, Ten Ojciec najlepszy, pragnie każdą duszę zbawić i nie tylko zbawić, ale i uświęcić. Przed wiekami już wejrzał na nią i umiłował, powołując ją z nicości do bytu.

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi uczynił? Nic nie mam prócz serca, które Mu całkowicie oddaję!!!

Tak winna oddać się każda dusza, oddać Panu miłość za miłość! Drogi Lekarzu! Do Ciebie skierowuję powyższe słowa: Bóg jest Miłość! On Cię ukochał wpierw, więc odpowiedz miłością Panu i Bogu naszemu. Zawód lekarza -jakież on piękny - wspomagać i leczyć choroby, które tak ludzkość czynią nieszczęśliwą.

Pomyśl, Lekarzu Drogi, to samo czynił Jezus Chrystus, Pan i Bóg nasz. Przebiegając ziemię Palestyny, wszystkim czynił dobrze: leczył niemoce ludzkie, zniżał się najwięcej do najbiedniejszych i najnędnieszszych.

W jakim celu czynił to Pan Jezus: czy dla sławy, zysku, czy kariery? Nie! Jezus czynił wszystko z miłości ku człowiekowi, z tej nieskończonej miłości, jaką ukochał dusze ludzkie, i ku chwale Ojca niebieskiego. O Lekarzu Drogi! Jakież szalony kontrast między Jezusem a Tobą! Wykluczam tu lekarzy, którzy kierują się w życiu zasadami Chrystusowymi,



a zwracam się do tych, którzy daleko odbiegli od tej drogi. Lekarzu Kochany! Włóż w Twe życie miłość Chrystusową, a stanie się ono podobne do Jego życia. Pomyśl, ile dobry Bóg dla Ciebie uczynił. Urodziłeś się w takich warunkach, gdzie miałeś sposobność kształcić się, zdobywać wiedzę, byś się stał pożyteczny dla społeczeństwa, byś sobie zabezpieczył byt na przyszłość itp. Dobra to wprawdzie myśl, ale to jeszcze nie wszystko.

Wejdz w swoje sumienie i zapytaj go szczerze wobec Boga, co ono Ci powie. Człowieka Pan Bóg stworzył dla wyższych rzeczy, nie zaś dla tych doczesnych, przemijających. O, jak winienesz dziękować Panu Bogu za tak liczne łaski, które Tobie darmo dał, byś Mu za to odpłacił miłością za miłość.

Pomyśl, czy miałeś większą zasługę przed stworzeniem Cię niż atom pyłu lub jakie nierozumne stworzenie, lub ostatni żebrak. Nie miałeś! Bóg Dobry z miłości to uczynił, że Cię stworzył, obdarzając Cię rozumem, wolną wolą i najróżnorodniejszymi przymiotami, i darami, których innym nie dał. Dał Ci możliwość pogłębić wiedzę swą w szerokim zakresie, byś Tego Najlepszego Boga i Ojca zarazem mógł lepiej poznać i wdzięczną miłością odpłacić się Jemu za tyle darów i łask.

Syn Boży, Jezus Chrystus, przyszedł na ziemię, aby zbawić to, co zginęło. Panu Jezusowi na szczęściu nic nie zbywało, ale Jego Najświętsze Boskie Serce, przepełnione bez-

granicznym ogromem miłości, chciało wylać Swoje szczęście na stworzenia, a zwłaszcza na człowieka. Przebiegnij myślą to niesłychane uniżenie Pana Jezusa, począwszy od Wcielenia, aż do śmierci krzyżowej. Musiałbyś być twardym głazem, by Cię te wielkie Tajemnice nie wzruszyły. Zastanów się teraz, kim był Pan Jezus, a kim Ty jesteś, jakie uczucia i myśli ożywiały Pana Jezusa, a jakie Ciebie.

O Boże! O Jezu Chryste, czemu tak jesteś mało znany, czemu nie jesteś kochany?! Czemu masz mało naśladowców?

Dlatego, Panie Jezu, że Twoja droga to droga wzgardy, ponizenia, zapomnienia zupełnego o sobie, droga upokorzeń, wyśmiana przez większość ludzkości. Gdybyś powiedział: „Uczcie się ode Mnie potęgi, wszechmocy, wielkości, zdobywajcie sławę” itp. -wówczas wszyscy możni i wpływowi ludzie biegliby za Tobą i usiłowałiby Cię naśladować, ale Ty, Jezu, powiedziałeś: „Uczcie się ode Mnie, że Jestem Cichy i pokornego Serca, a znajdziecie odpoczynek душom waszym” - więc te słowa Twoje, o Jezu, nie przypadły do gustu. Zaledwie mała garstka zrozumiała Twoje wezwanie, usiłując Cię naśladować. Ci są nazwani głupcami przez ludzkość, są przedmiotem szyderstw, śmiechu itd.

Jakżeż strasznie boli Pana Jezusa niewdzięczność, gdy widzi, że Ty Jego darów używasz nie dla Jego chwały i dobra Twojej duszy, ale na obrazę i grzech, sprowadzając na siebie dobrowolnie straszne nieszczęście. Zastanów

się, czy to nie jest najokropniejsza głupota. O Boże, nasuwa mi się na myśl, ilu to jest lekarzy, którzy się wstydzą wspomnienia o Bogu, którzy poczytują sobie za coś upodlającego służbę Bogu. Zdaje im się, że nie oni Panu Bogu, lecz Pan Bóg winien im służyć i jeżeli chodzi o brak wiary, to najwięcej w zawodzie lekarskim jest niewierzących.

Przyczyną i powodem niewiary u Lekarzy jest życie niemoralne. Zachowanie szóstego przykazania Bożego jest niemożliwe dla człowieka, bo to szkodzi zdrowiu. Życie wstrzemięźliwe jest możliwe jedynie dla osób anormalnych fizycznie, upośledzonych, i to jest fakt autentyczny, że takimi zasadami kieruje się większy procent lekarzy, nie tylko rasy semickiej, ale katolickiej także to okropnie bolesne! Lekarzu Drogi, nie tylko sam siebie unieszczęśliwiasz, ale jeszcze innych uświadamiasz, że życie według prawa Bożego jest niemożliwe, że szkodzi zdrowiu, że człowiek winien kierować się prawem natury, zaspokajając swe zwierzęce namiętności. Gdyby prawo Boże było niemożliwe do zachowania, nie nakazałby Go Pan Bóg pod grzechem. O, jakżeż szaloną krzywdę czynisz nie tylko sobie, ale i bliźnim. Takie pouczenie niegodne jest człowieka, a tym więcej chrześcijanina katolika. O, doprawdy, jeżeli dalej tak będziesz czynił, lepiej by Ci było, byś się nie narodził, mimo że nie chcesz o tym myśleć ani wspominać. Choć bardzo często mówisz, że Boga nie ma, albo chcesz o Nim zapomnieć, nie unikniesz spotka-

nia z Nim w dzień Twojej śmierci. Dopóki żyjesz, możesz wszystko naprawić.

Niech Ci się nie zdaje, że twoje stanowisko jest tak wysokie, że Ci Boga nie potrzeba.

Tyłu Lekarzy może życie naprawdę budujące prowadzić, więc czemuż wszyscy nie mogą tak żyć? Czemu Panu Jezusowi zadajesz taką szaloną boleść, że z Jego Boskiego Serca wyrwa się bolesna skarga, że największą boleść zadają Mu grzechy nieczyste? O tak, zmysłowość biczuje Chrystusa Pana. On Tobie kiedyś pokaże mękę biczowania w piwnicy i na dziedzińcu Piłata. Przed Jego Boskim Okiem nie ukryjesz się nigdzie. On cię wszędzie widzi, widzi Twe obrzydliwe czyny, którymi On, Baranek Najniewinniejszy, Niepokalany, brzydzi się ogromnie do najwyższego stopnia. Przyczyną wszelkich nieszczęść i klęsk materialnych jest życie zmysłowe, niemoralne, nie tylko poszczególnych jednostek czy rodzin, ale całych narodów.

Na nic zdadzą się przeróżne zjazdy, organizacje, odczyty itd, jeżeli się wszyscy, ale wszyscy bez wyjątku, nie odnowimy w Chrystusie.

Musimy w miejsce bożyszcza zmysłowości postawić Pana Jezusa, umiłowanie cnoty czystości, która przemienia człowieka w Anioła. Jeżeli to uczynimy, wtedy zniknie egoizm, materializm i nienawiść, a w ich miejscu zajśnie prawdziwa miłość bliźniego, wpływająca z prawdziwej, bezinteresownej miłości Pana Boga. Czy Lekarz w tym kierunku

może coś uczynić? O tak, może i powinien uczynić. Może ktoś powie, że to należy do Kapłanów, nie zaś do ludzi świeckich. Tak, jest to obowiązek kapłański, lecz zarazem i nasz obowiązek. Wszyscy winniśmy być apostołami w całym tego słowa znaczeniu, bo każdemu katolikowi powinna być nade wszystko droga sprawa Chrystusowa. O Panie Jezu, jakżeż my mało znamy Ciebie! Jak mało troszczymy się, by Cię cały świat poznał i ukochał. O Panie nasz, jakąż najczarniejszą niewdzięcznością odpłacamy się za łaski i dary Twoje, za Twoją Nieskończoną miłość!! Jeszcze jako dzieci nauczyliśmy się od naszych dobrych Matek albo w szkole z katechizmu, że Pan Bóg na to nas stworzył, byśmy Go znali, kochali i Jemu służyli, lecz dzisiaj o tym zapomnieliśmy. Często słyszy się zdanie, że służba Bogu, zachowanie przykazań Bożych to jest dla ludzi głupich, zacofanych, analfabetów, ale dla ludzi kulturalnych to przecież ubliża - „co by o mnie powiedzieli, gdybym szedł regularnie na Mszę świętą w niedziele i święta albo do spowiedzi? To nie do pomyślenia, to nie dla dzisiejszego postępowego człowieka”. Widząc postępowanie wielu, bardzo wielu Lekarzy, wyciągam taki wniosek, że oni w ogóle nie wiedzą, jaki to jest cel człowieka i na co on jest stworzony. Nauka medycyny - zresztą nie wiem, co - bo nauka medycyny daje możliwość poznania Potęgi, Wszechmocy, Mądrości i Miłości Pana Boga, że tak cudownie stworzył człowieka -

już nie wiem, co niektórych Lekarzy doprowadziło do zupełnej niewiary. Zdeptać szóste przykazanie Boże to jest coś najzwyczajniejszego, nad czym szkoda się zastanawiać. Ile lekarze popełniają sami i chorym dają okazji do grzechu nieskromnego. Ile jest badań takich, gdzie tylko Jezus Sam widzi, jak one się odbywają. Ile jest czynów najpotworniejszych, przed którymi groza przejmuje nawet człowieka oświeconego łaską Bożą.

O Jezu Chryste, ubiczowany i obnażony, dlaczego na takie sprośne czyny musisz patrzeć, dlaczego słońce się nie zaćmi na widok takich rzeczy?! O Lekarzu, pomyśl i zreflektuj się na myśl samą, jak Jezus Chrystus cierpiał okropnie za grzechy nieczyste i jak jeszcze dzisiaj cierpi w sposób mistyczny z powodu tych grzechów. Oddanie się tym grzechom jest najprostszą drogą na wieczne potępienie. Lekarz oddany zmysłowości posuwa się do najpotworniejszych czynów zbrodniczych.

Ile znowu zbrodni popełniają lekarze, zabijając dzieci w łonie matek, nim jeszcze zdołały przyjść na świat, i to znowu jest rzeczą naturalną, to nie jest grzechem.

Jeżeli tak mówisz, jakież jest straszne Twoje zaślepienie. Co Ci pomoże, choćbyś zdobył bogactwa całego świata? Jeżeli duszę swą na wieki zgubisz, na co Ci się to wszystko zda?

Tutaj możesz wyszukiwać najróżniejsze powody, ale Pana Boga nie oszukasz i nic Cię wobec Niego nie usprawiedliwi. Pomyśl, Le-

karzu Drogi, jak szalenie źle użyłeś nauki i wiedzy, bo na okropną obrazę Pana Boga i na zgubę swej duszy.

Twój zawód - tak piękny, który by Cię postawił na wyżynach świętości, gdybyś się kierował w życiu duchem Chrystusa Pana - zmarnowałeś. Ale jeszcze, dopóki żyjesz, możesz wszystko naprawić, tylko chciej skorzystać z łaski, którą Ci daje Ten Najlepszy Ojciec, Pan Bóg.

Korzystaj z czasu, który nigdy nie powróci, jeżeli go utracisz, to znaczy źle użyjesz.

Pan Jezus wszystko Ci przebaczy i zapomni, jeżeli szczerze do Niego się zwrócisz o pomoc, o miłosierdzie. Przecież Jezus nic Ci złego nie uczynił, że Mu tak szalony ból zadajesz. Pomyśl, czy nie same dobrodziejstwa Tobie czynił. Dlaczego tak bardzo jesteś niewdzięczny? Przecież prosta grzeczność wobec osoby nam dobrze życzącej każe być wdzięcznym, a cóż dopiero mówić - wobec Pana Jezusa, który nam wszystkim same dobrodziejstwa świadczy?

Tu już trzeba kamiennego serca, by być tak szalenie niewdzięcznymi.

„Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. Człowiek zmysłowy nie zrozumie tego, co jest z Ducha Bożego! O Lekarzu Drogi, gdybyś zrozumiał, jak Jezus Chrystus kocha dusze czyste i z jakim upodobaniem na nie spogląda, raczej zniósł-

byś śmierć najokropniejszą, aniżeli byś śmiał dopuścić się grzechu przeciwnego tej cnocie. Dusze czyste cieszą się szczęściem przechodzącym wszelkie ludzkie pojęcie, tym pokojem Bożym, który ziemię, tę dolinę łez, czyni niebem, gdzie Jezus odkrywa duszom swe tajemnice, zniżając się do nich już tu na ziemi. Ty uważasz te dusze za głupie i szalone, lecz ani się domyślasz, jakie one są szczęśliwe, niczym nieskrępowane, swobodne. To są te prawdziwe dzieci Boże.

O Drogi Lekarzu, zrozum Ty Jezusa Chrystusa; idź za słodkim powiewem łaski Bożej; zmień twoje życie, a przekonasz się, jak słodkim jest Pan i jakim szczęściem jest Jemu służyć.

Prawdziwie mądrymi byli i są święci, którzy nauczyli się kochać Pana Boga i Jemu służyć. Inna wiedza w oczach Boga głupstwem jest. Czyń teraz tak, byś nie żałował przy śmierci. Wtedy Twój żal na nic się nie zda, bo już będzie późno.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje do wszystkich dusz!

Kraków, 11 X 1938 r.

*Ojcze Drogi, proszę bardzo nikomu tego nie pokazywać. Niech Ojciec to pismo po przeczytaniu zaraz spali. Dlaczego o to proszę, to przy sposobności powiem Ojcu.*



**Dr Agnieszka Lewandowska - Wrocław**

## **ŚWIADECTWA O ROZALII**

Służebnica Boża Rozalia Celakówna wiodła życie ciche i ukryte. O heroicznosci Jej cnót oraz o głębokim życiu mistycznym, jakie prowadziła dowiedziano się dopiero po Jej śmierci. Wiele osób, z którymi Rozalia spotykała się na co dzień, złożyło wobec władz kościelnych, świadectwo dotyczące tej świątobliwej osoby. Zeznania rodziny Rozalii, Jej znajomych i przyjaciół, współpracowników, a szczególnie trzech spowiedników i kierowników sumienia pozwalają nam zobaczyć Służebnicę Bożą jako osobę pełną pogody ducha i miłości do Boga oraz bliźnich pomimo doznawanych licznych cierpień fizycznych, jak również trudnych przeżyć wewnętrznych.

**Matka Rozalii Joanna Celakowa**, również osoba bardzo skromna i pobożna w następujących słowach wypowiedziała się o swojej córce: *„Rózię, tak jak wszystkie inne moje dzieci, przed urodzeniem ofiarowałam Matce Najświętszej Różańcowej i Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Rodzenie Rózi miałam bardzo ciężkie, najcięższe ze wszystkich, a po urodzeniu byłam zadowolona i doznałam wielkiej ulgi. (...) Różia była dziewczyną spokojną i skromną i niczym szczególnym się nie wyróżniała. (...) W dzieciństwie zachowywała się*

*jak wszystkie nasze dzieci. Była posłuszna, bo wszystkie były wychowane w posłuszeństwie. Gdy jej kto krzywdę zrobił, było jej przykro, ale nie kłóciła się i ustępowała. Gdy się dzieci pokłóciły, jak to bywa w rodzinie, to ona mówiła: "Po co się kłócić?" i nakłaniała do zgody. Również upominała inne dzieci, gdy źle robiły. (...) Nigdy nic nie wspominała o jakichś nadzwyczajnych rzeczach czy objawieniach. Gdy dorosła, prosiła, żeby mogła iść na służbę do Krakowa, żeby pomóc rodzicom i mieć bliżej do kościoła. Z Krakowa pisała często listy (...). Była w ogóle: dobra, cicha i pobożna."*

Na temat Rozalii wypowiedziało się również Jej rodzeństwo. Rodzona **siostra Rozalii Anastazja Celakówna** mówiła: „*Wiara mojej siostry była tak żywa, silna i niezwykajna, że gdyby zaszły domagające się tego okoliczności, byłaby gotowa w każdej chwili ponieść za nią śmierć. Gdy mieszkałam z nią w Krakowie, zawsze o godz. 6 rano była już w kościele na Mszy św. i przystępowała do Komunii św. Szła również do kościoła po nocach nie przespanych, kiedy czuła się bardzo źle. Bardzo pragnęła, by nasz brat Władysław został kapłanem, i pomagała mu w tym kierunku, jak tylko mogła. Wiem, że często prosiła o Msze św. w intencjach naszego brata Stanisława, lotnika w Anglii, jak i za Władysława. Co do swych przeżyć wewnętrznych nigdy nic nie mówiła; w tym względzie była aż nadto skryta. Przycho-*

*dząc razem ze mną koło kościoła (...) mówiła: „Pójdźmy, uklękniemy i pomódlmy się; bo przechodząc koło świątyni Pańskiej zawsze należy uklęknąć i oddać pokłon Panu Jezusowi”. Razem tedy składałyśmy Mu hołd.*

Pamiętam jak Rozalia mówiła mi: „Nastusiu, ponieważ w szpitalu są narzekania na dyżury nocne, bo one faktycznie są ciężkie, więc ja wobec Pana Jezusa zaofiarowałam się na nie. I teraz tak się dzieje, że kiedy przypadnie jakiś cięższy dyżur, mnie się on dostaje”. Mówiła też, że dyżury nocne przypadają jej ponad miarę. (...) Rozalia bardzo mało jadła i piła; mogę śmiało powiedzieć, że spożywała jedną trzecią, a raczej jedną czwartą część porcji lub ilości normalnej. Słodyczy nie jadła, a dlaczego, nie mówiła. W łóżku swym Rozalia miała siennik ze słomą, lecz ta prawie nigdy nie była zmieniana; za moich czasów pamiętam, że słoma była zmieniana tylko raz. Słowem, łożo Rozalii było zawsze twarde.

Gdy za czasów niemieckich wezwano Rozalię na Gestapo, niczego się nie bała. Mówiła mi, że na pytania tam zadawane jej odpowiadała śmiało, swobodnie i spokojnie. Oficer niemiecki chciał ją uwięzić, lecz drugi w ubraniu cywilnym bronił ją, motywując, że nie ma za co. Rozalia to zrozumiała, choć mówili po niemiecku. Więc ją po przesłuchaniu zwolniono. W r. 1940 na Rozalię z wielką złością napadała na ulicach Krakowa niejaka Julia, zupełnie

nieznajoma. Raz pamiętam, że Rozalia szybko wbiegła po schodach na piętro i wpadła zadyuszana do pokoju, gdyż za nią goniła Julia, lecz siostra nic nie powiedziała. Przed napaściami Julii broniła ją śp. Cichoniowa, mająca przy sobie pod płaszczem drewno. Rozalia mężnie to znosiła około roku, nigdy nie skarżąc się. Potem słyszałam od Rózi, że Julia ją bardzo przeproszała i ujawniła, kto ją do tego pobudzał."

**Trzy siostry Rozalii – Maria, Anna i Bronisława Celaków**ny wspólnie zeznały następujące fakty: *„Ze mną, Marią, Rozalia uczęszczała przez sześć lat do szkoły powszechnej i uczyła się bardzo dobrze, bo była zdolna i pilna w nauce. Nie pamiętam, aby ktoś ją w szkole przewyższał pod tym względem. Opinię miała bardzo dobrą, bo zarazem była niezwykle grzeczną. Usposobienie miała żywe, była wesoła, każdemu i każdej z koleżanek chciała dopomóc i doradzić; dlatego koleżanki ją lubiły.”* Już o dorosłym życiu Rozalii jej siostry wspominają: *„Dla bliźnich była bardzo życzliwa i uczynna. Zwłaszcza wszyscy chorzy i cierpiący w Jachówce udawali się do Rozalii jak do swojej matki, bo wszyscy i zawsze byli pewni, że ona najlepiej im pomoże lub poradzi. (...) Gdy ja, Anna, chorowałam, a Rozalia przyjechała z Krakowa na Boże Narodzenie, zaraz przyszła do nas, przyniosła mi różne lekarstwa i tak wesoło opowiadała, że my wszystkie sio-*

stry byłyśmy uradowane i mnie chorej lżej się zrobiło. (...) W charakterze Rozalii było coś, co ją pobudzało do przyjscia z pomocą każdemu: wprost jakby szukała, w czym komu pomóc. Na wszystkich wywierała zbawienny wpływ."

Szczególne świadectwo o Służebnicy Bożej Rozalii złożyła jej **przyjaciółka, Anna Polak**, która pracowała razem z Rozalią na V oddziale chorób weneryczno-skrónnych oraz przez 14 miesięcy mieszkała z Nią we wspólnym pokoju. Anna Polak podkreśla głęboką wiarę Rozalii, Jej cześć dla Przenajświętszego Sakramentu, mówi o codziennym uczestnictwie we Mszy św. i przystępowaniu do Komunii św. w szczególnym wewnętrznym skupieniu. Według słów Anny Służebnica Boża Rozalia żywiła szczególną cześć i dziecięcą ufność względem Najświętszej Maryi Panny oraz św. Józefa. Wszystkie dobre uczynki spełniała z najczystsza intencją podobania się Panu Bogu i z nadzieją tylko wieczystej nagrody. Prześladowana przez przewrotne kobiety, a szczególnie Julię mawiała: „*Nic nie dzieje się bez woli Bożej.*” Ze względu na ciągłe napady Julii Rozalia prosiła Annę Polak aby Jej towarzyszyła w drodze do kościoła lub szpitala. Razem z ze **znajomą Cichoniową** starały się bronić Rozalię przed napadami Julii. Rozalia nigdy nie skarżyła się na swoją prześladowczynię i znosiła te ataki jako słuszną karę za swe grzechy. W 1944 r. kilkanaście razy mó-

wiła do Anny: „*Haniu, ja w tym roku umrę*”. Tak ostatecznie chwile życia Rozalii wspomina Jej przyjaciółka: „*Była bardzo cierpliwa podczas ostatniej choroby, ani słówka skargi i zupełnie poddana Woli Bożej, bo mawiała: „Niech się dzieje Wola Boża.”* Miała też stale w rękę różaniec. (...) Rozalia zachorowała w piątek, dnia 8 września, mając 39<sup>o</sup> gorączki. (...) Wieczorem w niedzielę wezwano lekarza, który stwierdził stan niebezpieczny i polecił, by na drugi dzień zawieźć ją do szpitala. (...) Tam zastosowano różne zastrzyki i transfuzję krwi. (...) Cichym głosem powiedziała mi, że jest zaopatrzona św. Sakramentami, czego bardzo pragnęła.”

**Stanisława Schneikart, higienistka**, pracująca na oddziale dermatologicznym w swym świadectwie o Rozalii powiedziała m. in. „*Ogromnie ceniła wartość Mszy św. Mimo poważnych cierpień, jakich doznawała i trudności życiowych, sama bezgranicznie ufała Opatrzności Bożej i jeszcze innych podnosiła na duchu. M. in. pamiętam, jak do mnie mówiła: „Niech Pani nie rozpacza, zobaczy Pani, że Bóg nas nie opuści. Niech Pani zaufa Najświętszej Matce.”* Nieraz byłam świadkiem, jak Rozalia w duchu Bożym pouczała dziewczęta upadłe i gorąco zachęcała, by zmieniły życie; podawała im w tym względzie racje przyrodzone i nadprzyrodzone. Była bardzo czynna dla każdego i z każdym byłaby gotowa podzielić się ostatnim kawałkiem chleba. Kiedy sama

*zachorowałam, Rozalia pełna dobroci przynosiła mi obiady do mego mieszkania. (...) Po śmierci Rozalii ci wszyscy, którzy korzystali z jej usług, ogromnie ubolewali, że jej brak. „Jak szkoda tej Rózi! Jak szkoda tej Rózi!” Nie tylko znajomi i współpracownicy wypowiadali się z wielkim uznaniem o Rozalii, również Jej przełożeni – lekarze wspominają Służebnicę Bożą jako osobę o wyjątkowych przymiotach. **Doktor Adam Żychowicz** zeznał wobec świadków: „Praca zawodowa Rozalii Celakówny była pracą o najwyższym poziomie jako pomocy lekarskiej. (...) Szła bardzo na rękę lekarzowi, chcąc mu w najdrobniejszych szczegółach pomóc, aby w ten sposób ułatwić mu trudną pracę lekarza ambulatoryjnego. Praca zawodowa obejmowała również prowadzenie ksiąg chorych oddziałowych, a następnie ambulatoryjnych; i w tej dziedzinie także wykazywała sumiennosc. (...) Jej praca zawodowa była przeniknięta duchem religijnym. (...) W pracy była zawsze skupiona, nie tak jak inne młodsze pielęgniarki, często bardzo roztrzepane. Wobec cierpień, jakie przeżywały chore, była wyrozumiała.*

*Stosunek Rozalii do lekarzy był zawsze poprawny i ułożony, tak jak powinna się zachować pielęgniarka wzorowa. Zachowanie się jej było bez zarzutu. Nigdy nie było żadnych skarg na Rozalię ze strony lekarzy. (...) Nie utkwiło mi nic takiego w pamięci, co by mogło stanowić skargę pacjentek na Rozalię w związku z*

jej wykonywaną pracą pielęgniarki (...) W stosunku do koleżanek – pielęgniarek: o zachowaniu się Rozalii nigdy nie słyszałem żadnych skarg; nie słyszałem, aby którąś z nich skrzywdziła lub któraś z nich na Rozalię narzekała. W stosunku do służby wiem, że Rozalia przez nią była lubiana. Z wieloletniej obserwacji mogę stwierdzić, że Rozalia Celakówna była człowiekiem o nieskazitelnym charakterze. Nie przypominam sobie żadnych jej uchybień, nawet jakiś drobnych szczegółów, bo one nie miały miejsca.” Podobnie o Rozalii wypowiadał się profesor Zbigniew Oszast oraz doktor Kazimierz Boczar, którzy przez wiele lat wspólnie z Nią pracowali.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna, z powodu swych mistycznych wizji, na zlecenie Kardynała Prymasa Hlonda, z całkowitego posłuszeństwa swemu spowiednikowi, poddała się badaniu lekarskiemu. Badanie zostało przeprowadzone dwukrotnie przez neurologa – **doktora Józefa Horodeńskiego**, który sporządził następujący dokument: „Zaświadczam, że p. Rozalię Celakównę, pielęgniarkę, zamieszkałą w Krakowie przy ul. Mikołajskiej 20, badałem dnia 17 i 21 września 1938 r. Pod względem cielesnym odchyłeń od normy nie stwierdziłem. Psychicznie była ona sprawna, dobrze zorientowana, kontakt dobry. Zaburzeń w zakresie sfery uczuciowej nie stwierdziłem. Badana twierdziła, że czasami słyszy głosy i



ma widzenia co do charakteru których wypowiedzieć się nie mogę. Objawy te nie czyniły jednak wrażenia choroby. Świadcstwo niniejsze wydaję na podstawie notatek historii choroby i pokrywa się ono z treścią świadectwa, które wydałem dnia 22 września 1938 r. celem przedłożenia Kancelarii Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda." Powyższe zaświadczenie lekarskie wyklucza jakiegokolwiek zaburzenia psychofizyczne jako przyczynę nadprzyrodzonych objawień Rozalii.

Najbardziej przejmujące świadectwa o świętości życia Rozalii Celakówny składają trzej kierownicy duchowi Służebnicy Bożej. **Dominikanin o. Henryk Jakubiec** był spowiednikiem Rozalii w latach 1929 – 1933. W następujących słowach wypowiada się na temat Rozalii: „Mogę stanowczo stwierdzić, że była to dusza wyjątkowa, wybrana spośród wielu ludzi i obdarzona szczególnymi łaskami nieba. Głęboka wiara, niezachwiana nadzieja i ogromna miłość do Boga i bliźniego, posunięta w ofiarności do heroizmu, zdobyły jej czystą duszę jak najpiękniejsze i najcenniejsze perły. Przy tym była bardzo cicha i pokorna – pełna prostoty i szczerości. Jednym słowem – była to dusza piękna, bardzo bliska Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa. (...) Bardzo pogodnie znosiła wszelkie przeciwności i prześladowania ze strony pewnych osób. (...) Przy spowiedzi nigdy nie miałem materii do rozgrzeszania i nic

sobie nie przypominam, by w czymś zawiniła. Żywo podziwiałem czystość jej sumienia...Zawsze pozostawała w najściślejszej łączności z Bogiem, wyraźnie to odczuwałem.. Była to „dusza modlitwy” (...) Była nadzwyczaj ułożona, duchowo wyrobiona, cichutka, pokorna, malutka. Z całego jej życia było widać, że jest to naprawdę „dziecko Boże”.

Kolejny kierownik sumienia Rozalii, **re-demptorysta, o. Władysław Całka** zapisał: „Już przy pierwszej spowiedzi poznałem, że Bóg miłosierny powierza mojemu nieudolnemu kierownictwu duszę niezwykłą, bogatą w łaski i dary Boże szczególniejszego zjednoczenia z Bogiem. W tym czasie zauważyłem w niej potężne działanie łaski Bożej, a ze strony penitentki wierne współdziałanie. (...) Pokorna służebnica Pańska, posłuszna natchnieniom Ducha Świętego i spowiednikowi, jaśniejąca anielską czystością, ofiarna była względem Pana Boga i bliźnich do ostatnich granic. (...) Doświadczyłem jej ewangelicznego posłuszeństwa i zaparcia się, gdy rozkazałem napisać jej własny życiorys. Spełniła to, zadając święty gwałt sobie, pilnie czuwając nad tym, żeby o jej nadzwyczajnym życiu duchowym nikt prócz Pana Boga i spowiednika nie wiedział. Z miłości do Pana Jezusa pragnęła być ukrytą, wzgardzoną, poniżoną, za nic mianą aż do końca życia. I to się jej z Woli Bożej udało. (...) Zawsze naturalnie się nosiła, naturalną była

w postępowaniu, rozmowie i słowach; na ze-wnątrz niczym nie zdradzała nadzwyczajnych darów od Pana Boga otrzymanych. Piszę to z własnej obserwacji. Była to dusza wyjątkowa, heroiczna, święta.

Mogę z ręką na sercu, ze zdumieniem i radością prawdziwą zaświadczyć, że – odkąd jestem powiernikiem sumienia Rozalii – grzechu ciężkiego, a nawet całkiem dobrowolnego grzechu powszedniego, w tych pięciu latach za łaską Bożą ona nie popełniła. A nawet śmiem twierdzić, że grzechu śmiertelnego nigdy w życiu nie dopuściła się i przepięknej duszy swej nie skalała.”

Ostatnim kierownikiem sumienia Rozalii od 1937 r. był **Paulin o. Kazimierz Zygmunt Dobrzycki**, w którego świadectwie czytamy: „Mistycznie oczyszczona przez 6-letnią „noc ciemności” oraz prowadzona przez całe życie „królewską drogą krzyża” – Rozalia we wszystkim szukała spełnienia jedynie Woli Bożej. Ta Najświętsza Wola Boża jest tak mocno i szczerze zaakcentowana w jej życiu, jakby była najgłówniejszą jej cnotą i stanowi szczególną cechę jej postawy duchowej. (...) Odznaczała się miłością dla Boga i bliźnich. Miłość dla Boga żywiła w stopniu tak niezwykłym, że podobną można konstatować w życiu tylko wielkich świętych. (...) Co dzień i najchętniej składała Sercu Zbawiciela coraz to nowe i naprawdę poważne ofiary, zwłaszcza w zakresie swego

powołania pielęgniarskiego, które nastęrczało jej do tego mnóstwa okazji. Najzupełniej i w wielkich intencjach ofiarowała Mu całe swe życie i śmierć. (...) Pokora, „maleńkość”, zaparcie się siebie, wyrzeczenie się miłości własnej, „unicestwienie się” były u Rozalii zdumiewające. W umiłowaniu krzyża, wzgardy, poniżenia i zapomnienia w życiu ukrytym Rozalia stanęła na osobnej i wyjątkowej wyżynie. (...) Uwzględniając całe, jakby nazaretańskie i kalwaryjskie życie Rozalii Celakówny, tak zwykłe, proste i wzgardzone na zewnątrz, a tak bogate w jej ukrytym i doskonałym „dziecięctwie Bożym”, szczerze się przyznam, że nie byłem, nie jestem i nie wiem, czy kiedy stanę się godny tej niezwykłej łaski Bożej, iż byłem jej spowiednikiem. I mniemam, że będzie ona uznana za wielką świętą nie tylko w naszym kraju, lecz w całym Kościele Chrystusowym, że stanie się tak popularną, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus i że kiedyś będzie ogłoszona patronką wszystkich pielęgniarek na świecie oraz chorych, którym tak bardzo była oddana.” Podobnie jak o. Dobrzycki mam nadzieję, że Służebnica Boża Rozalia Celakówna zostanie wyniesiona do chwały ołtarzy, a także stanie się patronką polskiej służby zdrowia oraz szczególną orędowniczką przed Bogiem dla wszystkich ludzi dotkniętych cierpieniem.

### **Informacja o autorze**

Absolwentka Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej we Wrocławiu oraz Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od września 1999 roku - wolontariuszka w Hospicjum Domowym przy Dolnośląskim Centrum Onkologii we Wrocławiu. Obecnie zatrudniona w Klinice Gastroenterologii i Hepatologii Akademii Medycznej we Wrocławiu celem odbycia specjalizacji w zakresie chorób wewnętrznych.

Współautorka 8 artykułów naukowych opublikowanych w czasopismach medycznych oraz 2 doniesień zjazdowych. 08.05.2009 r. – publiczna obrona pracy doktorskiej pod tytułem „Ocena zgodności rozpoznania klinicznego z rozpoznaniem lekarza kierującego u chorych z zespołem jelita nadwrażliwego w materiale własnym” Od 2004 roku zaangażowana w dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w Archidiecezji Wrocławskiej.

**Prof. dr hab. med. Ludwika Sadowska -  
Wrocław**

## **Aktualność odezwy do lekarzy Sługi Bożej Rozalii**

Medycyna cieszy się w Polsce na ogół szacunkiem, a lekarze - zaufaniem społecznym, co jest wynikiem zasług lekarzy dla ochrony życia i zdrowia społeczeństwa oraz kultury narodowej i niewątpliwie wysokim poziomem moralnym całych pokoleń lekarzy, chociaż w ostatnim wieku, w okresie rządów totalitarnej dyktatury, a ostatnio liberałów dało się stwierdzić symptomy obniżenia morale społeczeństwa, a w nim i polskiej medycyny. Jednakże wartości transcendentne-sakralne i religijne - ujawniają szczególnie dużą moc oddziaływania i przemieniania człowieka, który podejmuje trud naprawy i walkę ze złem.

Po upodleniu medycyny, w nazistowskich Niemczech przed i w czasie II wojny światowej, Międzynarodowe Towarzystwa Lekarskie opracowały kodeksy medyczne potępiające zabójstwo drugiego człowieka lub siebie samego w sytuacji nieuleczalnej choroby i związanego z nią cierpienia, albo w sytuacji uciążliwości chorego dla społeczeństwa, uważając, że jest to sprzeczne z zadaniem medycyny.

Dyskusje wzbudzają zagrożenia w wykonywaniu pracy zgodnie z sumieniem lekarza, i

próby likwidacji prawa do odmowy wykonania czynności, które są niezgodne z sumieniem lekarza jak aborcja, eutanazja, kontrowersyjne eksperymenty medyczne, zapłodnienie *in vitro*, wykorzystanie tkanek płodowych ludzkich embrionów itp. Nie budzi zastrzeżeń chrześcijańska postawa lekarza, ale potępiane społecznie są dewiacje i nieprzestrzeganie dekalogu w życiu prywatnym przez lekarzy, którzy żyją jakby Boga nie było a sami o sobie mówią, że są katolikami ale nie praktykującymi, że „w Boga wierzą ale w Kościół i Księża nie wierzą”. Do nich Sługa Boża Rozalia skierowała odezwę, którą można nazwać rachunkiem sumienia dla lekarzy katolików z metryki, a pogan z praktyki.

Powstające Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich w licznych krajach Europy tworzące Federacje upominają się o godność, i prawa człowieka, poszanowanie życia i wprowadzanie cywilizacji miłości w życie społeczeństw współczesnego świata.

## **1. Wprowadzenie**

Mistyczka Sługa Boża Rozalia urodzona w bogobojnej rodzinie 19.09 1901 w Jachówce k/Makowa Podhalańskiego, była najstarszym dzieckiem, spośród 8-orga rodzeństwa. Żyła w czasach, kiedy XIX-wieczny pozytywizm i scjentyzm, przyniósł poglądy, że zadanie śmierci cierpiącemu choremu może być po-

traktowane jako służące dobru ludzkości, które jest wyższym dobrem, niż dobro jednostki. Powstaje pierwsze towarzystwo opowiadające się za eutanazją (Voluntary Eutanasia Society of Britain) w 1935 roku w Wielkiej Brytanii. Jego członkami byli m.in. J.Huxley (pierwszy sekretarz UNESCO) i H.G.Wells, G.B.Show. I chociaż nie powiodła się próba zalegalizowania eutanazji w Wielkiej Brytanii. Światowa Federacja Towarzystw na rzecz Prawa do Śmierci w Oxfordzie, propaguje zarówno aborcję dziecka, jak i eutanazję ludzi chorych i cierpiących. Podobnie jak darwinowska koncepcja walki o byt usprawiedliwia eutanazję, twórcy ideologii nazistowskiej III Rzeszy Niemieckiej akceptują niszczenie życia ludzi chorych psychicznie, starych i kalekich. Specjaliści prawa konstytucyjnego i karnego dowodzili, że przysięga Hipokratesa jest przestarzała, a uwolnienie społeczeństwa od ludzkich istnień, których życie jest mniej warte i ma charakter zwierzęcy w niedalekiej przyszłości będzie możliwe, a nawet konieczne. Nazistowska ideologia III Rzeszy została zrealizowana przez Hitlera przy zaangażowaniu niemieckiej medycyny, która wyprzedzała daleko resztę świata. Pierwszymi ofiarami niemieckiego programu eutanazji były niemowlęta i dzieci z wrodzonymi wadami (6 tys.). Do kontroli jego realizacji w 1939 roku powstał Komitet ds. Nauk i Leczenia Ciężkich Dzie-



dzicznych Chorób, którego członkami byli profesorowie medycyny. I chociaż prawo eutanazji nie zostało uchwalone w Niemczech, ze względu na sprzeciw Kościoła Katolickiego, cały program eutanazji pozostał w rękach nazistowskich lekarzy. Co więcej uważali oni, iż program ten należy realizować w szpitalach psychiatrycznych przez lekarzy, którzy osobiście mieli nadzorować komory gazowe. Pierwszą komorę gazową dla dokonania eutanazji zaprojektowali profesorowie psychiatrii z 12 największych niemieckich uniwersytetów i wypróbowali w szpitalach psychiatrycznych. Szacunki ofiar tego programu niemieckiego mówią o 400 tys. uśmierconych. Po upodleniu medycyny w nazistowskich Niemczech godzi się przestrzegać przed **cywilizacją śmierci**, którą głoszą różne partie polityczne rządzące w wielu krajach Europy i świata, przeciwstawiając im **cywilizację miłości**, która w sposób naturalny przeciwstawia się złu, zadawaniu człowiekowi śmierci w różnoraki sposób wykorzystując nowoczesną technikę i osiągnięcia cywilizacyjne ludzkości.

Międzynarodowy Kodeks Etyki Lekarskiej Światowej Organizacji Lekarskiej z 1949, 1968, 1983, 1993 oraz wszystkie Towarzystwa Medyczne na świecie (z wyjątkiem Holenderskiego Królewskiego Towarzystwa Medycznego) odrzucają aborcję i eutanazję co jest wyrazem właściwej od wieków etyki lekarskiej, respektującej chrześcijańskie i humanistyczne

wartości oparte o zasady prawa naturalnego zawarte w Dekalogu.

Aktualnie utrata zaufania do lekarza, często związana z negatywnie kreowanym przez massmedia obrazem lekarza, spowodowała, że w wielu krajach ukazała się Karta Praw Pacjenta. W Polsce karta ta została wprowadzona zarządzeniem Ministra Zdrowia. Powstają różne stowarzyszenia i kluby obrony praw pacjenta, a nawet niewybredne żarty i kawały (jak np. trzy białe zagrożenia dla chorego – cukier, sól i lekarz w białym fartuchu). Coraz częściej spisuje się zgodę pacjenta na wykonanie określonej procedury medycznej po poinformowaniu go o zagrożeniach, które są związane z zabiegiem. W USA i Kanadzie (a u nas będzie to w niedalekiej przyszłości) coraz częściej umowy takie służą do pełniejszego zaspokojenia prawa adwokata do dużego zarobku.

Wobec istniejącego zagrożenia życia ludzkiego wynikającego z osiągnięć biotechnologii w zakresie badań genetycznych, hodowli i zamrażania embrionów, klonowania istot ludzkich, sztucznego zapłodnienia- *in vitro*, a także uznawanie dewiacji za normę jak na przykład homoseksualizmu i wyuzdania w sferze seksualnej, należy się zastanowić, jak powinien postępować lekarz, aby medycyna była ludzka, a człowiek chory jej podmiotem.

W kręgach Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich postuluje się, iż trzeba przy-

wrócić hierarchię wartości w życiu jednostki i społeczeństwa, podporządkowując się prawu naturalnemu. Medycyna ma służyć cywilizacji życia a nie cywilizacji śmierci, ponieważ życie ludzkie jest równocześnie nierozdzielnie cielesne i duchowe. Tylko „człowiek jest osobą, posiada godność podmiotu i wartość celu” jak powiedział nasz Papież – Jan Paweł II w encyklice „Veritatis splendor.”

Lekarz musi przeciwstawić się przerywaniu życia, łagodzić cierpienie. Znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia aborcję i eutanazję w imię indywidualnej wolności. Wychodząc z tej przesłanki firmy ubezpieczeniowe domagają się nie tylko niekaralności, ale wręcz aprobaty państwa i bezpłatnej jego pomocy w przerywaniu życia rękoma lekarzy.

Przeciwstawić się należy tak zwanym naukowym ideologiom głoszącym dowolność eksperymentowania, utrwalania się prymatu techniki nad humanistycznym aspektem życia człowieka czyli przewagą cywilizacji śmierci nad cywilizacją życia.

Odbudowywać wzajemne zaufanie pacjenta do lekarza i lekarza do pacjenta oraz relacje lekarz – lekarz.

W systemowej organizacji opieki zdrowotnej należy dążyć do lepszej posługi choremu tak, aby istniała idea wolnego zawodu lekarza, możliwość wyboru lekarza przez pacjenta oraz równy dostęp do świadczeń. W tworzo-

nym systemie ochrony zdrowia pamiętać, że zasobność portfela pacjenta nie powinna decydować o dostępności do leczenia i zapobiegania chorobom.

Potępiać nieetyczne postępowanie lekarza, nawet gdy jest wymuszone niskimi pensjami lub brakiem środków do życia (bezrobotni).

Wykreować w sytuacji reformy służby zdrowia nowy wzór lekarza - tak, jak przed 100 laty dr Judym stanowił wzór lekarza zwanego solą ziemi, rozumem i ręką kojącą wszelką boleść. Pamiętać, że zdrowie jest tak cenne, a ludzka medycyna sprawą zbyt poważną, aby powierzyć ją ekonomistom i politykom. Tylko lekarze są w stanie objąć istotę ludzkiej medycyny i wypełnić swoje posłannictwo.

W ostatnich latach ciągle się słyszy z ust organizatorów życia społecznego i polityków, że medycyna to fach, to interes jak każdy inny, a niektórzy wręcz twierdzą, że szpitale i przychodnie powinny dawać zyski, to jednak człowiek i społeczeństwo oczekuje nadal od lekarzy współczucia, wrażliwości na cierpienie i niedolę jaką sprowadza choroba, niedołęstwo i bieda. Współczesna technika nie może stać się barierą w bezpośredniej relacji międzyludzkiej, nie może niszczyć zaufania i współczucia, nie może wprowadzać kłamstwa.

## **2. Odezwa do lekarzy - jak rachunek sumienia**

Przywołuję widzenia Sługi Bożej Rozalii z pierwszej połowy października 1939 [ 1] kiedy stanęły przed jej oczami grzechy i zbrodnie ludzkie, wtedy odnotowała bolesny wyrzut Jezusa : „ Popatrz, dziecko, jaka straszną zniewagę i ból zadają Mi grzechy nieczyste, morderstwa (dzieci) i straszna nienawiść, która nie wie, co to jest miłość bliźniego,(...) już dłużej nie mogę tego znieść, muszę ukarać niewdzięczny naród, który się nie chce nawrócić.

## **2.1. O aborcji**

Wyrażenie „morderstwa”, które Rozalia wymienia jako jeden z głównych powodów strasznej kary Bożej oznacza sztuczne poronienia. Wiek XX zwany „wiekiem dziecka” wypadałoby przemianować na „wiek dzieciobójstwa. Przerażające statystyki tylko połowicznie oddają obraz rzeczywistości. W okresie międzywojennym przeciętna liczba umyślnych poronień wynosiła : w Niemczech 500.000, we Francji, w samym Paryżu od-80.000 do 100.000, w Belgii od 150.000 do 200.000, w Stanach Zjednoczonych 2.500.000. W Polsce liczone wówczas przeciętnie od 100.000 do 130.000 poronień rocznie., łącznie na-7.000.000 a niektórzy podwajają tę cyfrę.W okresie powojennym w Polsce zarejestrowano około 600.000 rocznie[ 2].

## 2.2. O rozwodach i braku miłości bliźniego

Rozalia pisała w odezwie do lekarzy, że obok sztucznych poronień wskaźnikiem rozprężenia obyczajowego są rozwody, których stan liczbowy w okresie międzywojennym podniósł się bardzo znacznie. Dało się to zaobserwować zwłaszcza w krajach, w których wprowadzono prawo rozwodowe. O wielkim braku miłości bliźniego świadczyła przede wszystkim społeczna niedola, wyzysk i obojętność. Jakże musiały boleć i dalej bolą Najświętsze Serce Jezusa krzywdzące bliźnich nastawienia szowinistyczne, tarcia dzielnicowe w kraju i klasowa nienawiść! Cóż dziwnego, że pomiędzy narodami nie ma wzajemnej miłości chrześcijańskiej! Lecz i w prywatnym życiu narodu jakże wiele było waśni wzajemnego obrażania o drobiazgi, skłócenia i pieńiactwa, dochodzącego niekiedy do wieloletniego procesowania się w sądach.! Ile nieustępliwości w sprawach majątkowych i nieporozumień mieszkaniowych! A jak liczne są małżeństwa, w których brak miłości wzajemnej i wyrozumiałości doprowadza małżonków aż do niezgodnych z wolą Stwórcy rozwodów! Nasze czasy przyniosły wielkie trudności dla trwałości i funkcjonowania rodziny. Istnieje społeczne przyzwolenie na małżeństwa: nie sakramentalne, związki „na próbę”, konkubinaty, rozwody, związki homoseksualne, chociaż w sondażach nadal respondenci stawiają na pierwszym miejscu wartości – rodzinę.[7].

### 2.3. Postawa lekarza w życiu prywatnym i społecznym

Rozalia pisze:" Stanowisko lekarza w życiu prywatnym i społecznym odgrywa bardzo wielką rolę. Dzisiejszy zmaterializowany świat i jego poglądy porwał ze sobą wiele, bardzo wiele dusz, wypaczył ich pojęcie i pogląd na życie, a zwłaszcza na życie moralne. Lekarz na swym stanowisku może wiele, wiele dobrego zdziałać. Jego zawód jest taki, by zbliżyć się do nędzy ludzkiej. Lecząc ciało, nie powinien zapominać i o duszy. Dlaczego tak obojętni jesteśmy, że Pana Boga wycofaliśmy zupełnie z naszego życia prywatnego i społecznego.? Czy to jest życie katolika, czy życie poganina? Co pchnęło lekarzy na drogę bezbożnictwa? Życie niemoralne i jeszcze raz życie niemoralne. W teorii katolik być może, lecz w praktyce poganin(...) dziewięćdziesiąt procent lekarzy katolików to katolicy z metryki. Kochany Przyjacielu! Stykasz się codziennie z nędzą ludzką, która powinna sprawić, że się zreflektujesz i nauczysz życia innego, opartego na głębokich zasadach Chrystusowych, lecz ty obojętnie przechodzisz, bez zastanowienia. Jaka intencja tobą kieruje? Kieruje tobą zazwyczaj chęć zysku materialnego, twój osobisty interes. O miłości Bożej, o celu nadprzyrodzonym nie ma mowy(...).

[146] Niemoralne życie lekarzy dochodzi i już doszło do punktu kulminacyjnego, bo naprawdę nie wiedzą tego, na co ich Pan Bóg stworzył, jaki

jest ich cel, jakie mają obowiązki względem Boga itd. Niemożliwością jest, by ktoś, wiedząc o grzechu, mógł go popełniać. Tu trzeba zastosować słowa Ducha Świętego: „Piją nieprawość jak wodę - lecz to mało - kąpią się w rozpuszczeniu”.

#### **2.4. O cudzołożeniu i rozpuszczeniu**

Żaden grzech nie jest tak dzisiaj rozpowszechniony, jak grzech nieczysty, szóste i dziewiąte przykazanie Boże jest wykreślone, a poza tymi przykazaniami wszystkie inne nie są zachowane(...). Z przerażeniem patrzymy na straszną nędzę materialną. Szukając środków, jak jej zapobiec, [148] stoimy bezradni, bo nie wiemy, w jaki sposób tę kwestię rozwiązać. I nie rozwiążemy jej ani nie usuniemy tej bolączki, dopóki serca naszego nie naprawimy. Zaczniemy od siebie. Serce nieczyste nie jest zdolne wznieść się w górę; pełza po ziemi jak ślimak; czuje tam tylko swe zadowolenie; nie ma mowy, by się wzbiło do wyższych ideałów. Jak i u których warstw ludzi wybija się nieczystość? Trzeba nam powiedzieć prawdę bez ogródek, bez maskowania się, tak jak Bóg na te rzeczy się zapatruje i jak On, Świętość Nieskończona, osądziłby je.(...) Poczawszy od katedry uniwersyteckiej, a skończywszy na żebraku, wszystkie klasy ludzi oddają się rozpuszczeniu w sposób przerażający: starzy, młodzi, ba, nawet dzieci - czternastoletnie dziewczyn-



ki lub chłopcy uprawiają nierząd! O Boże, jakież to straszne! Proletariat bierze przykład z kapitalistów, z ludzi z wyższym wykształceniem. Powiadają: „Jeżeli oni tak postępują i taki nam przykład dają, dlaczegóż my mamy inaczej czynić?” My się od przełożonych, od naszej władzy uczymy żyć. Jakież to okropne!

[150] Dzisiejsi neopoganie mówią: „Pan Bóg na to stworzył człowieka, by używał wszystkiego”, to znaczy rzeczy zakazanych także, które go poniżają bardziej od zwierząt. Zwierzęta kierują się swym instynktem określonym w pewnych granicach. Człowiek dzisiejszy tego czynił nie będzie, by się kierować prawem Boga, swym rozumem, swym sumieniem, bo to go wiele kosztuje. Zresztą rozpusta, zaspokojenie swych zwierzęcych namiętności jest czymś, co przynosi dzisiejszym ludziom satysfakcję. Im kto więcej zbrodni przeciw temu przykazaniu popełnił, tym staje się popularniejszy, staje się bohaterem swych bestialskich, najpotworniejszych czynów. Rozpusta zagłusza sumienie, zaślepią umysł człowieka, wolę [151] szalenie osłabia, jednym słowem - całkowicie deprawuje duszę, a ciało czyż nie? Te obrzydliwe - nie wiem, jak nazwać - choroby weneryczne to jest medal za czyn upadlający do zenitu człowieka.[152] W obecnej dobie najpopularniejszy jest człowiek najwięcej wyuzdany. Właśnie on potrafi bawić całe towarzystwo. Sili się, by jego słowa były tak dobrane,

by wszyscy zebrani czuli się naprawdę tak, jak w domu rozpusty. To są idealisci obecnej doby. Najulubieńszy temat rozmowy to wszystko to, co w całej pełni rozbudzić potrafi zwierzęcość w człowieku. Lektura to romans i najpotworniejsza pornografia. Dzisiaj potrzeba nawet umieć modnie grzeszyć. Jak? (...) Dzisiejsi pogańscy lekarze pouczają pacjentów, jak mają grzeszyć, by się nie zakazić chorobą związaną z tym czynem. To jest konieczne do zdrowia, by się oddawać z hańbieniu. Nie może być chyba już większego zaślepienia, bo lekarz jako fachowiec doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że rozpusta niszczy duszę i ciało człowieka. (...) Jeżeli twierdzisz, że rozpusta konieczna jest do zdrowia, idź do wszystkich zakładów i klinik psychiatrycznych, zrób statystykę, ile osób choruje z życia wstrzemięźliwego, a ile z rozpusty, ile jest strasznych zbrodni na tle seksualnym. Nic tak nie hańbi i nie poniża człowieka, jak rozpusta. Rozpusta jest najbliższą drogą na zatracenie. Według zdania Ojców Kościoła świętego więcej jak trzy czwarte potępionych w piekle jest za grzechy nieczyste. (...). Jesteś tyle wart, ile jesteś złączony z Bogiem, lecz jeżeli ponizas się do rzędu zwierząt, raczej niżej od zwierząt, mniej wart jesteś niż to nierozumne stworzenie, choćbyś zajmował najwybitniejsze stanowisko w świecie, choćby twoja skroń była ukoronowana. Tu nie ma mowy o jednostkach, bo to się zdarza na porządku dziennym. Te czy-

ny, które nie powinny być nawet wspomniane w życiu katolika, dają lekarzowi uprawnienie do dalszych zbrodni [2,5,7].

## **2.5. O Miłości Boga**

Bóg jest Miłość! Wszystkie czyny i dary niczym są bez miłości. Miłość jest najdoskonalszą drogą, aby iść nią prosto do Boga. Drogi Lekarzu! Do Ciebie skierowuję powyższe słowa: Bóg jest Miłość! On Cię ukochał wpierrw, więc odpowiedz miłością Panu i Bogu naszemu. Zawód lekarza - jakież on piękny - wspomagać i leczyć choroby, które tak ludzkość czynią nieszczęśliwą. Pomyśl, Lekarzu Drogi, to samo czynił Jezus Chrystus, Pan i Bóg nasz. Przebiegając ziemię Palestyny, wszystkim czynił dobrze: leczył niemoce ludzkie, zniżał się najwięcej do najbiedniejszych i najnędzniejszych. W jakim celu czynił to Pan Jezus: czy dla sławy, zysku, czy kariery? Nie! Jezus czynił wszystko z miłości ku człowiekowi, z tej nieskończonej miłości, jaką ukochał dusze ludzkie, i ku chwale Ojca niebieskiego.

O Lekarzu Drogi!(...). Pomyśl, ile dobry Bóg dla Ciebie uczynił. Urodziłeś się w takich warunkach, gdzie miałeś sposobność kształcić się, zdobywałeś wiedzę, byś się stał pożyteczny dla społeczeństwa, byś sobie zabezpieczył byt na przyszłość itp. Dobra to wprawdzie myśl, ale to jeszcze nie wszystko.

Wejdz w swoje sumienie i zapytaj go szczerze wobec Boga, co ono Ci powie. Człowieka

Pan Bóg stworzył dla wyższych rzeczy, nie zaś dla tych doczesnych, przemijających. O, jak winieneś dziękować Panu Bogu za tak liczne łaski, które Tobie darmo dał, byś Mu za to odpłacił miłością za miłość. Bóg Dobry z miłości to uczynił, że Cię stworzył, obdarzając Cię rozumem, wolną wolą i najróżnorodniejszymi przymiotami, i darami, których innym nie dał. Dał Ci możliwość pogłębić wiedzę swą w szerokim zakresie, byś Tego Najlepszego Boga i Ojca zarazem mógł lepiej poznać i wdzięczną miłością odpłacić się Jemu za tyle darów i łask.

## **2.6. O braku wiary**

O Boże, nasuwa mi się na myśl, ilu to jest lekarzy, którzy się wstydzą wspomnienia o Bogu, którzy poczytują sobie za coś upodlającego służbę Bogu. Zdaje im się, że nie oni Panu Bogu, lecz Pan Bóg winien im służyć i jeżeli chodzi o brak wiary, to najwięcej w zawodzie lekarskim jest niewierzących. Przyczyną i powodem niewiary u Lekarzy jest życie niemoralne. Chociaż bardzo często mówisz, że Boga nie ma, albo chcesz o Nim zapomnieć, nie unikniesz spotkania z Nim w dzień Twojej śmierci. Dopóki żyjesz, możesz wszystko naprawić. Niech Ci się nie zdaje, że twoje stanowisko jest tak wysokie, że Ci Boga nie potrzeba. Tyłu Lekarzy może życie naprawdę budujące prowadzić, więc czemuż wszyscy nie mogą

tak żyć? Przyczyną wszelkich nieszczęść i klęsk materialnych jest życie zmysłowe, niemoralne, nie tylko poszczególnych jednostek czy rodzin, ale całych narodów.

Musimy w miejsce bożyszcza zmysłowości postawić Pana Jezusa, umiłowanie cnoty czystości, która przemienia człowieka w Anioła. Jeżeli to uczynimy, wtedy zniknie egoizm, materializm i nienawiść, a w ich miejscu zajśnie prawdziwa miłość bliźniego, wypływająca z prawdziwej, bezinteresownej miłości Pana Boga.

Czy Lekarz w tym kierunku może coś uczynić? O tak, może i powinien uczynić. Może ktoś powie, że to należy do Kapłanów, nie zaś do ludzi świeckich. Tak, jest to obowiązek kapłański, lecz zarazem i nasz obowiązek. Wszyscy winniśmy być apostołami w całym tego słowa znaczeniu, bo każdemu katolikowi powinna być nade wszystko droga sprawa Chrystusowa. O Panie Jezu, jakżeż my mało znamy Ciebie! Jak mało troszczymy się, by Cię cały świat poznał i ukochał. O Panie nasz, jakąż najczarniejszą niewdzięcznością odpłacamy się za łaski i dary Twoje, za Twoją Nieskończoną miłość!! Jeszcze jako dzieci nauczyliśmy się od naszych dobrych Matek albo w szkole z katechizmu, że Pan Bóg na to nas stworzył, byśmy Go znali, kochali i Jemu służyli, lecz dzisiaj o tym zapomnieliśmy (...) nauka medycyny daje możliwość poznania Potęgi, Wszechmocy, Mądrości i

Miłości Pana Boga, że tak cudownie stworzył człowieka. - już nie wiem, co niektórych Lekarzy doprowadziło do zupełnej niewiary.(...)Pomyśl, Lekarzu Drogi, jak szalenie źle użyłeś nauki i wiedzy, bo na okropną obrazę Pana Boga i na zgubę swej duszy.

## **2.7. O pokucie i nawróceniu**

Twój zawód - tak piękny, który by Cię postawił na wyżynach świętości, gdybyś się kierował w życiu duchem Chrystusa Pana - zmarnowałeś. Ale jeszcze, dopóki żyjesz, możesz wszystko naprawić, tylko chciej skorzystać z łaski, którą Ci daje Ten Najlepszy Ojciec, Pan Bóg. Korzystaj z czasu, który nigdy nie powróci, jeżeli go utracisz, to znaczy źle użyjesz. Pan Jezus wszystko Ci przebaczy i zapomni, jeżeli szczerze do Niego się zwrócisz o pomoc, o miłosierdzie.

*Człowiek zmysłowy nie zrozumie tego, co jest z Ducha Bożego!* O Lekarzu Drogi, gdybyś rozumiał, jak Jezus Chrystus kocha dusze czyste i z jakim upodobaniem na nie spogląda, raczej zniósłbyś śmierć najokropniejszą, aniżeli byś śmiał dopuścić się grzechu przeciwnego tej cnocie. O Drogi Lekarzu, zrozum Ty Jezusa Chrystusa; idź za słodkim powiewem łaski Bożej; zmień twoje życie, a przekonasz się, jak słodkim jest Pan i jakim szczęściem jest Jemu służyć. Prawdziwie mądrymi byli i są święci, którzy nauczyli się kochać Pana Boga

i Jemu służyć. Inna wiedza w oczach Boga głupstwem jest. Czyń teraz tak, byś nie żałował przy śmierci. Wtedy Twój żal na nic się nie zda, bo już będzie późno.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje do wszystkich dusz!

Odezwa do lekarzy

Kraków, 11 X 1938 r.[1]

W listopadzie 1940 roku podczas adoracji Przenajświętszego Sakramentu Rozalia usłyszała: *„Ja chce niepodzielnie panować w sercach ludzkich. Proś o przyspieszenie Mego panowania w duszach przez Intronizację”*

Sama idea Intronizacji, tak w narodach i państwach, jak i w poszczególnych duszach, nie jest nowa, korzeniem swym sięga objawień Św. Małgorzaty Marii Alacogue. (str 84)

Celem Intronizacji jak wynika z wypowiedzi naszej mistyczki Rozalii, jest dogłębne i trwałe odrodzenie duchowe społeczeństw i jednostek, usunięcie laicyzacji oraz zakorzenienie życia prywatnego i publicznego w prawie Bożym i w nauce Kościoła świętego.

### **3. Z ostatniego miesiąca**

Do Królowej Polski, na Jasną Górę w Częstochowie przybywają wszystkie stany aby zawierzyć swoje nadzieje i pragnienia, dać wyraz wiary i miłości każdego roku. W maju

bieżącego roku była to już 70 Ogólnopolska Pielgrzymka Służby Zdrowia, którą poprzedziły rekolekcje na temat godności człowieka i miłości Boga, dla lekarzy, pielęgniarek i położnych, analityków i farmaceutów, przygotowujące do Aktu Osobistego Zawierzenia Najświętszej Pannie Maryi podczas Eucharystii sprawowanej na szczycie przez JE. Ks biskupa Stefana Regmunta - Przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski do spraw Służby Zdrowia. Na uwagę zasługuje czynny udział katolickich stowarzyszeń lekarzy i pielęgniarek polskich w odnowie duchowej. Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, do którego należy 2300 lekarzy (co stanowi zaledwie 1-2% ogółu lekarzy w Polsce ) podkreśla, że należy:

1. Postępowanie pracowników Służby Zdrowia winno respektować Dekalog. Prawo nadane przez Boga, któremu podporządkowane musi być prawo stanowione.

2. Szerzenie kultury życia przez osobisty przykład postawy katolickiej jest obowiązkiem lekarzy, pielęgniarek, położnych oraz rehabilitantów , szczególnie wśród dzieci i młodzieży.

3. Lekarz nie może wykonywać procedur niezgodnych z kodeksem etyki lekarskiej, jak: aborcja, eutanazja, sprzedaż narządów, zapłodnienie *in vitro*, eksperymenty medyczne, nieetyczne względem osoby ludzkiej.



4. Należy zadbać o obowiązkowe zajęcia z przedmiotów humanistycznych dla studentów na wydziałach lekarskich i stomatologicznych Akademii Medycznej. Przedmiot „Etyka lekarska” winien być nauczany na początku studiów na wszystkich Wydziałach Akademii Medycznej.

5. Przeciwdziałaniem tworzeniu się „syndromu wypalania się” u lekarzy i pielęgniarzek, pracujących z przewlekłe i nieuleczalnie chorymi pacjentami jest praca nad własnym rozwojem duchowym i motywacją czynienia dobra.

6. Względy ekonomiczne nie mogą dominować nad potrzebami człowieka chorego, z czym związane jest zwiększenie nakładów na ochronę życia i zdrowia obywateli.

Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich zorganizowało w dniach 11 – 14. 09. 2008 w Gdańsku XI Europejski Kongres Federacji Stowarzyszeń Lekarskich, gdzie podczas trzydniowych obrad dyskutowano na temat: „Prawo naturalne i prawo stanowione we współczesnej medycynie europejskiej”. Na zakończenie konferencji zredagowano oficjalne stanowisko lekarzy katolickich w postaci deklaracji Gdańskiej, i przekazano do Parlamentu Unii Europejskiej, której tekst zamieszczono obok.

**Gdańsk, 14 września 2008**

**Deklaracja Gdańska  
XI Europejskiego Kongresu  
Federacji Katolickich Stowarzyszeń  
Lekarskich**

Świadomi zaufania, jakim jesteśmy darzeni, będąc lekarzami i strażnikami życia, postępu w zakresie wiedzy i technologii medycznej dokonanego na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat oraz coraz lepszego rozumienia potrzeb fizycznych, psychologicznych, edukacyjnych, duchowych, religijnych i egzystencjalnych pacjentów i społeczeństwa,

- lecz mając na uwadze także zagrożenia wynikające z relatywizmu etycznego i permiywizmu moralnego w naszych środowiskach i wokół nas;

- w obliczu dyskusji o dopuszczalności zabijania nienarodzonych dzieci, eutanazji, wykorzystywania ludzkich embrionów do celów badawczych i tzw. terapeutycznych, klonowania człowieka, tworzenia hybryd ludzko-zwierzęcych, procedur antykoncepcyjnych i ubezpladniających oraz sztucznego rozrodu;

- w sytuacji, gdy milcząco zakłada się, że wykonawcą tych procedur będzie lekarz;

- upoważnieni chrześcijańskimi tradycjami europejskiej i światowej medycyny, w dialogu ze wszystkimi lekarzami, którzy wierzą w godność i wolność człowieka, stwierdzamy co następuje:

1. Uznajemy, że normy i zasady etyczne uprzedzają prawo stanowione i powinny wpływać na treść jego przepisów, zgodnie z prawem naturalnym i nauczaniem Kościoła.

2. Uznajemy, iż w naszych decyzjach dotyczących postępowania medycznego wobec pacjentów, którzy darzą nas tak wielkim zaufaniem, powinniśmy kierować się przede wszystkim sumieniem. Ocena moralna działań lekarskich nie może wynikać z doraźnych, powierzchownych opinii czy trendów lecz z pogłębionej wrażliwości sumienia podlegającego kształtowaniu przez obiektywne normy etyczne, wspólne dla wszystkich ludzi oraz niezmiennie bronione przez Kościół.

3. Aby zapewnić wolność wykonywania zawodu, musimy podtrzymywać prawo do sprzeciwu sumienia.

4. Uważamy, że jednym z podstawowych wymagań stawianych lekarzowi winien być stały rozwój jego osoby, zarówno w zakresie praktycznych umiejętności jak i postawy moralnej.

5. Szczególne powołanie lekarzy do służby życiu i zdrowiu drugiej osoby wymaga jasnego formułowania i ukazywania zasad obiektywnej, uniwersalnej etyki.

6. Za źródło i podstawę wszelkich norm etycznych uznajemy niezbywalną godność osoby ludzkiej w ciągu całego jej życia – od poczęcia do naturalnej śmierci.

7. Tak, jak godność człowieka wymaga ochrony jego życia, tak też wymaga szczególnej troski w początkowym okresie jego trwania i poszanowania dla ludzkiej prokreacji i płciowości.

8. Proponujemy i wspieramy działania, które pozwolą ustrzec pacjentów od procedur podważających ich ludzką godność:

- mówiąc zdecydowanie nie eutanazji, wspieramy rozwój medycyny paliatywnej;

- nie godząc się na aborcję - dążymy do zapewnienia właściwej, kompleksowej opieki rodzinie i choremu dziecku zarówno przed, jak i po urodzeniu;

- wybieramy leczenie przyczyn niepłodności w miejsce kolejnych technik sztucznego rozrodu;

- popieramy rozwój badań nad wykorzystaniem komórek macierzystych pochodzących od osób dorosłych i z krwi pępowinowej, nie godząc się na używanie w tym celu ludzkich embrionów.

**9. Potwierdzamy z mocą, iż praktyka medyczna w odniesieniu do interwencji genetycznych czy końca ludzkiego życia nie może prowadzić do jego niszczenia.**

10. Pragniemy chronić nasze dzieci i młodzież przed zaniedbaniem, przemocą i innymi zagrożeniami dla ich zdrowia i godności. Musimy zapewnić im właściwą edukację we wszystkich aspektach życia.

11. Mając na uwadze wielką liczbę ludzi żyjących obok nas w skrajnym ubóstwie lub w zagrożeniach spowodowanych wydarzeniami losowymi, apelujemy o utrzymanie tradycji suwerennych decyzji lekarza umożliwiających udzielanie humanitarnej i charytatywnej pomocy, zwłaszcza w zaniedbanych obszarach świata, także w oparciu o zasady i kryteria pozaekonomiczne.

12. Biorąc pod uwagę odpowiedzialność lekarza za zdrowie i życie pacjentów, wyrażamy przekonanie o konieczności wykonywania zawodu w godnych warunkach, należnych zarówno pacjentowi jak i lekarzowi, oraz uważamy niezmiennie, że w podejmowanych staraniach dobro pacjenta winno mieć pierwszeństwo przed innymi zobowiązaniami.

**Deklarację podpisali:** Prezydent XI Europejskiego Kongresu Federacji Katolickich Stowarzyszeń Lekarskich - prof. Josef Marek, Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich- dr Anna Greziak i Sekretarz Europejskiej Federacji Katolickich Stowarzyszeń Lekarskich – dr Hans Stevens.

### **Literatura:**

1. Małgorzata Czepiel, Władysław Kubik SJ: Rozalia Celakówna - Wyznania z przeżyć wewnętrznych. Wyd. WAM, Kraków 2007.
2. Zygmunt Dobrzycki OSPPE, Sykstus Szafraniec OSPPE: Wielkie wezwanie Serca Jezusa do

Narodu Polskiego. Rozalia Celakówna i jej misja. Wyd. WAM. Wznowienie 2009.

3. Stanisław Olejnik: Etyka Lekarska. Wyd. Unia, Katowice 1995.

4. Karta Pracowników Służby Zdrowia. Papieska Rada DS. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, Watykan 1995.

5. Jacek Salij OP: Wybierajmy Życie, Wyd. W drodze, Poznań, 2002.

6. Symposium Naukowe Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich : Lekarz wobec kończącego się życia. Wyd. WERS, Poznań 1996.

7. Ludwika Sadowska (red.) Symposium Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich nt. Szanse i zagrożenia ludzkiej Płciowości. Wyd. Fundacja. Nasz Przyszłość, Szczecinek 2004.

### **Informacja o autorze**

Jest członkiem Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, jak też przez dwie kadencje pełniła funkcje prezesa Oddziału Dolnośląskiego Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich z siedzibą we Wrocławiu.

Posiada tytuł naukowy od 2001 roku profesora zwyczajnego nauk medycznych. Na Akademii Medycznej we Wrocławiu pracuje od 45 lat, przechodząc wszystkie szczeble kariery zawodowej od asystenta do profesora zwyczajnego. Ma dwa stopnie specjalizacji z pediatrii oraz z endokrynologii. Aktualnie jest kierownikiem Samodzielnej Pracowni Reha-

bilitacji Rozwojowej w Katedrze Fizjoterapii na Wydziale Nauk o Zdrowiu w Akademii Medycznej we Wrocławiu a także kierownikiem Katedry Pediatrii w Instytucie Fizjoterapii na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego. Ma 50-letni staż małżeński w bieżącym roku, 2 synów żonatyh, czworo wnuków i córkę, która kończy studia lekarskie i wychodzi za mąż w sierpniu.

**Homilia O. Jana Mikruta CSsR wygłoszona na rozpoczęcie Sympozjum w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. do uczestników sympozjum (6.06.09r)**

Czcigodny księżu Józefie, krajowy duszpasterzu Służby Zdrowia, drogi O. profesorze Władysławie, kochani bracia i siostry!

Słuchając dzisiejszych czytań mszalnych z dnia bieżącego, można odnieść wrażenie, że zostały specjalnie dobrane na rozpoczęcie sympozjum poświęconemu Służebnicy Bożej Rozalii Celakównie i jej przesłaniu do pracowników służby zdrowia. Pierwsze czytanie jest kontynuacją opowiadania o historii Tobiasza, który udał się w daleką podróż. Towarzyszył mu Anioł Pana, aby go osłaniać przed niebezpieczeństwami podróży i bezpiecznie przeprowadzić z powrotem razem z jego przyszłą żoną. Po szczęśliwym powrocie ojciec z synem Tobiaszem naradzają się jak wynagrodzić posłańcowi Boga za jego pomoc. Anioł żadnej nagrody nie chciał przyjąć, lecz zachęcał ich, aby Bogu oddali chwałę i Jemu złożyli dziękczynienie. Zachęca ich, aby tajemnicę dobroci Boga ogłaszać innym, uznając Bożą opiekę nad ludźmi.

Pozwólcie, że nad tym przez chwilę się zastanowimy. Człowiek, który nie ma dobrego odniesienia do Boga, po wykonaniu jakiegoś zadania mówi: udało się. Prawdziwie wierzący człowiek po wykonaniu zadania powie: chwa-



ła Bogu. Mamy w historii wspaniałą przykład takiej postawy. Po wygranej bitwie pod Wiedniem Sobieski, król polski napisał do papieża: *veni, vidi, Deus vincit* – przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył.

Dwa dni temu obchodziliśmy rocznicę częściowo wolnych wyborów do parlamentu, zrywu Solidarności po latach komunistycznej niewoli. Z ogromnym zażenowaniem czytałem nagłówki w gazetach przytaczających wypowiedź byłego przywódcy Solidarności: udało się.

Co się udało? Nic się nie udało. Wszystko zostało okupione wspaniałą postawą Polaków, było dziełem Bożej mocy, dziełem Bożej opatrności.

Ta rocznica jest okazją, aby wspomnieć polskich biskupów, którzy już lipcu 1920 roku, w obliczu zagrożenia przez sowiecką nawałnicę, która chciała zaprowadzić komunistyczne porządki w całej Europie i na świecie zdobywając najpierw Warszawę a potem inne stolice europejskie, na Jasnej Górze dokonali Aktu Poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa narodu polskiego i powierzyli go na nowo Maryi, Królowej Polski.

Podobny Akt Poświęcenia narodu polskiego dokonany został w Krakowie w 1921 r. z okazji poświęcenia bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa, wotum narodu polskiego za odzyskanie niepodległości po latach nie-

woli. Również w czasach terroru komunistycznego po II wojnie światowej biskupi polscy, po uprzednim liście do Kościoła w Polsce na nowo, w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie w 1951 r. poświęcili naród polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Wiara i konsekwencja w wierze, wyraz współpracy z Bogiem, miłość do Ojczyzny pomogła nam przetrwać nawałnice wojny i komunizmu. Nic się nie udało! Wszystko jest darem Bożym, z którym współpracowało miliony Polaków.

Udało się. Te słowa często wypowiadamy. Myślę, że także wypowiadają je także pracownicy służby zdrowia, zwłaszcza wtedy, gdy wykonają ciężki zabieg, czy jakieś trudne zadanie. Udało się... Jeśli na początku zadania jest znak krzyża, westchnienie do Boga, prośba o pomoc, to na końcu należałoby powiedzieć: chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, a nie udało się.

Drodzy Bracia i Siostry.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna, której życie pragniemy poznawać w czasie tego sympozjum, aby od niej uczyć się lepiej służyć innym, była wielką czcicielką Bożego Serca i intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ona uczy nas jak wypełniać zadania nam powierzone i jak je odnosić do Boga.

Czym jest Intronizacja Bożego Serca? Jest radykalnym wyborem Jezusa, jest decyzją,

że Jezus jest punktem odniesienia dla osób, wspólnot, rodzin, społeczeństwa i państwa. Kto takiego aktu dokona w wymiarze osobistym, rodzinnym, społecznym i państwowym nie będzie mówił: udało się, lecz odda chwałę Bogu w Trójcy Świętej: chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Często będzie powtarzał: Jezu, jesteś królem. Jezu, jesteś moim królem (naszym królem). Daj mi (nam) poznać wolę Twoją, Panie. Oto jestem (jesteśmy).

Bracia i Siostry. Przeżywamy sympozjum z okazji 65 rocznicy śmierci Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Módlmy się więc wspólnie o wyniesienie Jej na ołtarze. Tu w Bazylice jest już Jej sarkofag, do którego po ukończeniu pewnego etapu procesu beatyfikacyjnego zostaną przeniesione jej doczesne szczątki.. Módlmy się o cud, który przyspieszy jej beatyfikację.

Bóg może czynić cuda. Słyszeliśmy o tym w dzisiejszym czytaniu mszalnym.

Niech Matka Boża, którą tak kochała Służebnica Boża Rozalia, wstawia się za nami do Ojca; jest bowiem umiłowaną Córką Ojca, do Syna Bożego; jest jego Matką i do Ducha Świętego, którego jest Oblubienicą. Amen.

**Dr Janina Felińska – Senator RP**

## **Relacje pacjent - pielęgniarka w pracy Rozalii Celakówny**

Przez wiele wieków pielęgnowanie chorych spoczywało w gestii osób zakonnych. Wyzwania nowych czasów sprawiły, że w XIX wieku coraz więcej krajów zaczęło rozwijać pielęgniarstwo świeckie.

### **Pielęgniarstwo polskie w I połowie XX w.**

Pierwsza połowa XX wieku to początki rozwoju pielęgniarstwa świeckiego w Polsce. Pierwszą szkołą nowoczesnego pielęgniarstwa stała się założona w 1911 roku w Krakowie przy ulicy Kopernika 25 Szkoła Pielęgniarek Zawodowych. Została zorganizowana przez Stowarzyszenie PP Ekonomek św. Wincentego a Paulo z inicjatywy Marii Epstein<sup>29</sup>. Nauka trwała 2 lata, kandydatki musiały legitymować się świadectwem ukończenia przynajmniej 4 klas wydziałowych. Szkoła wypromowała do zamknięcia w 1921 roku 41 absolwentek. Kolejna szkoła pielęgniarska powstawała w Krakowie w tym samym miejscu w 1925 roku jako Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia. W 1921 roku powstawały kolejne szkoły uniwersyteckie w Warszawie, Poznaniu.

---

<sup>29</sup> B. Urbanek, Idea opieki nad chorym na ziemiach polskich w latach 1809 -1914, Warszawa 2000, s. 259.

Podstawową drogą otrzymania prawa wykonywania zawodu pielęgniarki były egzaminy państwowe organizowane na mocy Rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia z dnia 27 lipca 1923 roku, który powołał komisję dla państwowych egzaminów pielęgniarskich<sup>30</sup>. Dopuszczone do egzaminu mogły być absolwentki 2-letnich szkół pielęgniarskich oraz osoby, które ukończyły co najmniej 21 rok życia, 6 klas szkoły średniej, mogły się wykazać co najmniej 4-letnią praktyką pielęgniarską w szpitalu (w tym co najmniej po pół roku w oddziale wewnętrznym i chirurgicznym). Podania składane były bezpośrednio do Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa. O dopuszczeniu decydował minister. Po likwidacji Ministerstwa Zdrowia ustawą z dnia 28 listopada 1923 roku kompetencje te przejął Departament Służby Zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a później Ministerstwa Opieki Społecznej<sup>31</sup>.

Osoby, które nie legitymowały się ukończoną 2 - letnią szkołą pielęgniarską mogły zdobyć także uprawnienia siostr pogotowia sanitarnego PCK na kursach organizowanych przez założony w 1919 roku PCK<sup>32</sup>. Powsta-

<sup>30</sup> Dz. U. RP nr 127, poz. 1049 - por. Polskie Prawo Sanitarne t. I. Wyd. 1946 r. Lekarski Instytut Naukowo - Wydawniczy

<sup>31</sup> Encyklopedia dla Pielęgniarek pod redakcją prof. dr med. Józefa Bogusza. Wyd. II zmienione i uzupełnione. PZWL, Warszawa 1982, s. 99.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 300.

ły też szkoły pielęgniarek PCK w Warszawie i Poznaniu, ich absolwentki szkoliły służby sanitarne PCK, w tym także siostry pogotowia sanitarnego PCK.

## **KWALIFIKACJE PIEŁĘGNIARSKIE ROZALII CELAKÓWNY**

Rozalia Celakówna nie skorzystała ze zdawałoby się w Jej przypadku najbliższej szkoły pielęgniarskiej, jaką była utworzona w 1925 roku Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia przy ulicy Kopernika w Krakowie. W domu rodzinnym ukończyła 6-klasową szkołę powszechną, siódmy oddział Szkoły Powszechnej ukończyła w 1933 roku w Wadowicach, składając egzamin jako eksternistka. 19 stycznia 1933 ukończyła kurs z teorii pielęgniarstwa, a tego samego roku 26 marca zdała egzamin z pełnego kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego PCK z wynikiem dobrym. Chcąc uzyskać pełne kwalifikacje i dyplom pielęgniarki prywatnie uzupełniła wykształcenie do szóstej klasy gimnazjalnej włącznie<sup>33</sup>. Uchwalona 21 lutego 1935 roku ustawa o pielęgniarstwie i rozporządzenie wykonawcze Ministra Opieki Społecznej z dnia 17 marca 1936 zniosły egzaminy pań-

<sup>33</sup> O. Z. Dobrzycki OSPPE, O. S. Szafraniec OSPPE, Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego, Rozalia Celakówna i jej misja. Uwierzyć Miłości. Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici. Kraków 2004, s.46-47.

stwowe dla absolwentek 2-letnich szkół pielęgniarских, uznając ich końcowy egzamin z udziałem delegata Ministerstwa Opieki Społecznej przeprowadzony zgodnie z zapisami rozporządzenia za wystarczający i równorzędny z egzaminem państwowym.<sup>34</sup> Przepisy te dawały jednak szansę dla takich osób jak Rozalia Celakówna poprzez umożliwienie w latach 1936 – 1939 uzyskania dyplomu pielęgniarki poprzez egzaminy pielęgniarские, które odbywały się przed Komisją Egzaminacyjną przy Urzędach Wojewódzkich. Warunki dopuszczenia do egzaminu były następujące; 1/ posiadanie obywatelstwa polskiego, 2/ ukończenie 6-miesięcznego kursu pielęgniarского i wykazanie się co najmniej 2 letnia pracą zawodową w charakterze pielęgniarki, 3/ wykazanie się pięcioletnią pracą zawodową pielęgniarki w szpitalu lub pracą zapobiegawczą, przy tym ewentualne ukończone kursy pielęgniarские mogły być zaliczone jako praca zawodowa pielęgniarki, licząc jeden miesiąc kursu za 6 miesięcy pracy zawodowej. (Wykaz kursów, które mogły być zaliczone jako praca zawodowa ustalił Minister Opieki Społecznej w drodze rozporządzenia), 4/ wykazanie się 4-letnią pracą zawodową pielęgniarską, pod warunkiem uzupełnienia brakującego roku przez ukończenie kursu przygotowującego do egzaminu, 5/ ponadto do egzaminu mogły być

---

<sup>34</sup> Encyklopedia dla Pielęgniarek, op. cit., s. 99.

dopuszczone osoby posiadające obywatelstwo polskie, znajdujące się w okresie próbnym (postulacie lub nowicjacie) zgłoszone przez zgromadzenie zakonne w ciągu dwóch miesięcy od wejścia w życie ustawy, pod warunkiem przejścia przeszkolenia wg zasad ustalonych przez rozporządzenie<sup>35</sup>. Korzystając z dobrodziejstwa ustawy z 21 lutego 1935 roku Rozalia Celakówna uczestniczyła w 6-miesięcznym kursie pielęgniarskim zorganizowanym przez Wojewódzki Wydział Zdrowia, po czym przystąpiła do egzaminu państwowego. I tak 4 sierpnia 1937 roku zdała państwowy egzamin pielęgniarski,<sup>36</sup> a 8 października 1937 roku otrzymała tytuł pielęgniarki, uprawniający do wykonywania praktyki zawodowej na równi z dyplomem szkoły pielęgniarskiej. Dyplom otrzymała zatem w wieku 36 lat, co świadczy, że miała pragnienie wiedzy i je zrealizowała, gdy zaistniały możliwości prawne, organizacyjne i zapewne finansowe. Odtąd mogła nosić czepek z czarnym paskiem, tak bardzo cenionym w środowisku pielęgniarskim, gdyż świadczył on posiadaniu pełnych kwalifikacji i nadawał odpowiedni prestiż w zhierarchizowanym środowisku szpitalnym. Okazuje się,

---

<sup>35</sup> Ibidem., s. 99 -100.

<sup>36</sup> Polska nie zginie, jeśli... Materiały z sympozjum z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny. Toruń. 7 -9 września 2001r. Nauczanie Kościoła na temat Najświętszego Serca Pana Jezusa i Chrystusa Króla, pod redakcją O. J. Mikruta CSsR . Wydawnictwo Sióstr Loretanek , Warszawa 2002, s.34.



że jednak Rozalia nigdy go nie nosiła, z pokory i umiłowania ukrycia. Jej motywacją kształcenia była chęć *"by (...) więcej być pożyteczną dla biednych chorych, a zwłaszcza ich dusz, by doskonale wypełniać swój obowiązek pielęgniarski"*<sup>37</sup>

### **Praca Rozalii w szpitalu św. Łazarza w Krakowie i jej relacje z pacjentami**

W 1922 roku Rozalia Celakówna po lipcowej pieszej pielgrzymce na Jasną Górę z intencją rozeznania woli Bożej i wypełnienia jej w swym życiu, podjęła ostateczną decyzję o opuszczeniu domu rodzinnego. 27 sierpnia 1924 roku znalazła się w Krakowie. Zamieszkała u znajomej staruszki. Mimo starań spowiednika, nie została przyjęta do zakonu SS Klarysek, podjęła zatem decyzję zatrudnienia w szpitalu.

W kwietniu 1925 roku została przyjęta do pracy w Szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgicznym. Dnia 1 czerwca została służbowo przeniesiona na oddział chorób skórno-wenerycznych. Na co dzień zaczęła bywać na ulicy Kopernika, gdzie mieścił się – obok szeregu innych - jej szpital. Nieopodal zaczęła niebawem działać Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia. W ciągu ważnych budowli, niemal obok jej szpitala wznosił się stary z 1634 roku, Kościół Niepokalanego Po-

<sup>37</sup> O. Z. Dobrzycki OSPPE, O. S. Szafraniec OSPPE, *Wielkie wezwanie Serca Jezusa...*, op. cit., s.47.

częcia Najświętszej Marii Panny, znany jako Kościół pod wezwaniem św. Łazarza, oraz nowa Bazylika Najświętszego Serca Jezusa, wzniesiona po I wojnie światowej jako wotum wdzięczności narodu za dar uwolnienia Polski od zaborców.

Oddział V – chorób skórno - wenerycznych Szpitala św. Łazarza, w którym przepracowała Rozalia większość swego życia, posiadał długą historię. Jego pierwszym poprzednikiem był założony poza murami miasta w 1528 roku szpital pod wezwaniem świętych Sebastiana i Rocha dla leczenia chorych na kiłę. Był to raczej przytułek niż szpital. W 1821 roku przeniesiono chorych do Szpitala Świętego Ducha, a stąd w 1879 do założonego w 1788<sup>38</sup> roku przez księdza prymasa Michała Poniatowskiego szpitala św. Łazarza na Wesołej. Szpital został założony jako szpital „jeneralny” na zlecenie Komisji Edukacyjnej w Warszawie, której prymas przewodniczył. W szpitalu tym leczono wiele osób chorych wenerycznie. Ich liczba wzrastała, w związku z wojnami i częstymi przemarszami wojsk. I jak podaje Wachholz w 1830 roku leczono 863 osoby z czego zmarło 35, w 1875 – 864 , z czego zmarło 9 osób<sup>39</sup>. W latach międzywojennych liczba chorych wenerycznie nadal była ogromna .

<sup>38</sup> <http://www.su.krakow.pl/htm/historia.htm>, 5czerwca 2009.

Zob. L. Wachholz ,Szpitale krakowskie 1220 -1920. t. I . Kraków 1920 , cyt. za :O. Z. Dobrzycki OSPPE, O. S. Szafraniec OSPPE, Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego, Rozalia Celakówna i jej misja. Uwierzyć Miłości, Wydawnictwo WAM Księża Jezuci, Kraków 2004, s. 47.

Podając prace w szpitalu Rozalia poszukiwała spełnienia woli Bożej. Jej dusza szukała bliskości Boga i wyciszenia, poczucia spełnienia i pełnego oddania. W pierwszym dniu pobytu wśród chorych usłyszała podczas modlitwy wypowiedziane niezwykle słodkim głosem wewnętrznym słowa: „*Moje dziecko, w szpitalu jest miejsce dla Ciebie, z mojej woli Ci przeznaczone*”<sup>40</sup> Jej pierwsze kroki na oddziale chirurgicznym nie spodobały się współpracownikom. Bezinteresowna i uczynna dla chorych, traktująca wszystkich – biednych i bogatych - z równą troskliwością i uwagą, budziła niechęć zespołu. Nie udzielano jej żadnych informacji, traktowano nieżyczliwie, gdyż zapewne traktując każdego z pełną życzliwością i troską pozbawiała niektóre osoby oczekiwanych korzyści. Być może z tego powodu szybko została przeniesiona na bardzo ciężki oddział chorób wenerycznych.

Praca w oddziale chorób wenerycznych po krótkim niespełna 2-miesięcznym pobycie na oddziale chirurgicznym dla młodej 24 letniej, niedoświadczonej, wrażliwej i bardzo religijnej dziewczyny mogła stać się przyczyną psychologicznego szoku. I zapewne tak było. Po pierwszej wojnie światowej i przez cały okres międzywojenny choroby weneryczne stanowiły wielki problem społeczno -zdrowotny. Śmiertelność z powodu kiły była dwukrotnie

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. 34.

większa niż wszystkich innych chorób razem wziętych i dotyczyła szczególnie ludzi w wieku 36 -50 lat. W szpitalnym oddziale chorób skórno-wenerycznych młoda nieprzygotowana do zawodu pielęgniarskiego dziewczyna posługiwała zatem przy czynnościach opiekuńczo-pielęgnacyjnych ciężko chorym i umierającym na choroby weneryczne, których objawy musiały budzić często naturalny odruch obrzydzenia z powodu brzydko pachnących opatrunków i wyziewów ropnych ran. Przede wszystkim niepokój budzić musiało otoczenie ludzi, często bardzo ordynarnych, posługujących się wyuzdanymi wulgarnymi słowami. Przekleństwa i ordynarne zachowanie powodowało, że czuła się jak „w piekle na ziemi”. Jej delikatna natura, chroniona od dzieciństwa postawą ojca zabraniającego komukolwiek zachowywać nieskromnie lub zbyt frywolnie w obecności dzieci, cierpiała tym bardziej. Zwyczajnie nie była przygotowana i oswojona z bezceremonialnym i prostackim zachowaniem ludzi zepsutych i obyczajowo będących często na dnie społecznej hierarchii. Jak przykre było to zetknięcie, świadczy jej wypowiedź do spowiednika: *" Ojcze, ja idę ze szpitala. W takich warunkach stanowczo nie mogę pozostać. Nie mogę tego znieść, że te osoby tak obrażają Pana Jezusa, a przy tym może to szkodzić mojej duszy"*<sup>41</sup>. Gdyby nie wsparcie

---

<sup>41</sup> Ibidem, s.36.

spowiednika, który uspokoił jej obawy, przekonując że jest tam i powinna być z woli Boga, nie byłaby w stanie znieść otoczenia tak trudnych, zdemoralizowanych chorych.

Młody organizm z trudem dostosowywał się do dyżurów nocnych, ale jeszcze bardziej Rozalia - z natury bojaźliwa i w dodatku niedoświadczona życiowo - bała się czuwać nocą przy konających. Musiała pokonywać naturalną chęć ucieczki, pozostawienia zmarłego, aby wyzwolić się z dławiącego oddech strachu. Zdarzało się jej zemdleć, zwłaszcza gdy musiała zmarłemu zdejmować opatrunki. Jednak jej przeznaczeniem było pomagać umierającym, wielu pacjentów umierało właśnie przy niej i właśnie na nocnym dyżurze. Wspierała ich modlitwą. Ta ofiarność owocowała. Gdy jedna z pielęgniarek narzekała na ciężki dyżur nocny i przeklinała, Rozalia ofiarowała swoją osobę w zamian. Powiedziała wówczas: *„Panie Jezu , jeżeli jest w tym wola Twoja, to daj mnie ciężkie dyżury i łaskę do sumiennego wypełniania, by Cię nie obrażali i nie marnowali łaski, przywiązanej do nocnego czuwania przy chorych”*.<sup>42</sup> Doświadczenia w pracy z chorymi wenerycznie bardzo pogłębiły jej wiarę i zawierzenie Bogu. Doprowadziły ją one do przekonania, że praca taka ma charakter wynagradzający i umoralniający. Świadectwem są jej własne słowa: *„Praca przy cho-*

---

<sup>42</sup> Ibidem, s.36.

*rych jest tak piękna, jak żadna inna, zwłaszcza przy chorych wenerycznie*"<sup>43</sup>. Jak wiele trzeba pokonać barier psychologicznych, aby od strachu przy nocnym czuwaniu nad umierającym i chęci ucieczki, omdleń z obrzydzenia i lęku, dojść do takiego przekonania po kilku latach pracy.

Prawdopodobnie nie byłoby to możliwe, gdyby nie mistyczna łączność z Chrystusem. Przykładem może być widzenie, które przeżyła Rozalia w 1926 roku w szpitalu w uroczystość Chrystusa Króla. Pan Jezus powiedział jej wówczas: *„ Moje dziecko w tym miejscu jesteś z Mejej woli. Ja tak kierowałem Twoim życiem, ja cię tu przyprowadziłem. Ja dawałem ci tę nieprzepartą tęsknotę do Siebie. Ja wzbudzałem pragnienia Twojej duszy.(....) Tutaj będziesz mieć prawdziwe zadowolenie wewnętrzne i cieszyć się będziesz swobodą, bo będziesz na właściwym miejscu. (...)* <sup>44</sup>

Rozalia opiekowała się chorymi na salach. W 1932 roku miała pod opieką 70 chorych stałych. Praca była wyjątkowo ciężka, bo jak zwykle brakowało kadry. Pisała np. spowiednikowi w 1932 roku, że *„jest nas tylko dwie, bo jedna koleżanka ma urlop miesięczny, to trzeba ją zastąpić. Czasem się zdaje, że opadnę zupełnie przy takim nawale pracy, ponieważ tyle chorych tośmy nigdy nie mieli”*.

---

<sup>43</sup> Ibidem, s.36.

<sup>44</sup> Ibidem, s.37.

W 1934 roku, w ambulatorium, w którym pracowała, dziennie przewijało się około stu osób. Mimo nawału przeciążającej pracy Rozalia spełniała sumiennie swoje obowiązki, nie szczędząc sił. Do pracy stawiała się punktualnie, zazwyczaj przychodziła przed czasem. Była bardzo skromna w obejściu, delikatna, ale bardzo stanowcza. Nie wymawiała się od żadnego obowiązku względem chorych, nawet jeśli odczuwała dojmujący wstręt. Starła się ująć pacjentki dobrocią i życzliwością, aby realizować swoje apostołskie nastawienie, wynikające z chęci udzielenia im pomocy w zejściu ze złej drogi i uzyskania nawrócenia. Ta postawa rodziła u chorych wenerycznie kobiet sympatię, wzbudzała zaufanie. Ułatwiało to Rozalii ich nawracanie, tak skutecznie, że nie zdarzyło się aby przez prawie 20-letnią służbę pielęgniarską ktokolwiek zmarł bez pojednania z Bogiem i ostatnich Sakramentów świętych.<sup>45</sup> Do chorych sprowadzała w odpowiedniej porze kapłana, zachęcając chorych do szczerego pojednania się z Bogiem. prostytutki nazywały ją „naszą kochaną Rózią” lub „naszą matką”. Razem z nią odmawiały różaniec, śpiewały<sup>46</sup>.

Zdarzało się, że Rozalia nawet posiadając pełne kwalifikacje pielęgniarskie była wykorzystywana do sprzątnięcia korytarzy i ubika-

---

<sup>45</sup> Ibidem, s.47 -48.

<sup>46</sup> Rozalia Celakówna Wyznania z przeżyć wewnętrznych. Zebrała i opracowała Małgorzata Czepiel, Wstęp i redakcja ks. Władysław Kubik SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007, s. 16.

cji. Tak działo się nawet pod koniec jej życia w 1943 roku, dokładano jej zajęć i odbierano chwile wolnego czasu, które pragnęła poświęcić lekturze i modlitwie. Wykonywała wręcz prace przynależne służącej. Niektóre osoby z personelu wykorzystywały jej dobroć i cierpliwość, żądając wykonywania obowiązków zupełnie do niej nie przynależnych, opłatywano ją także intrygami i obrzucano szykanami, przyrównywano do ulicznicy. Doszło nawet do tego, że jakaś kobieta napadała ją na ulicy i, bila po głowie, szarpała za włosy i groziła, że ją zabije. Bardzo często w takich chwilach czuła jednak bliskość Pana Jezusa i to zapewne dawało jej siłę przetrwania tych wszystkich przykrości. Bywało, że obciążano ją nadmiernie dyżurami, zdarzało się, że mieszała dwa dyżury nocne z rzędu, pracując wówczas 60 godzin bez przerwy. Znosiła nierzadko obelgi, szykany i oszczerstwa, przyjmowała je bez skargi i przebaczała wszystko. Potrzebującym chętnie dostarczała leków, chorych wspierała radą i pieniędzmi. Chorymi zajmowała się zawsze z najwyższą uwagą i chęcią. Przykładem koronnym może być opieka nad 12-letnią dziewczynką, której nikt nie chciał pielęgnować z powodu nieznośnego fetoru. Przez całe 2 tygodnie zajmowała się nią troskliwie, nie okazując zniechęcenia.

Jej nadzwyczajnie pokorną, ofiarną, pełną zawierzenia Jezusowi postawę pokazuje



przykład konfliktu w zespole pielęgniarskim. Pewnego razu w Wielką Środę pewna sanitariuszka pokłóciła się z siostrą G. Groziło to usunięciem z pracy owej sanitariuszki. Aby uchronić ją przed tym, Rozalia zaczęła namawiać, aby przeprosiła zakonnicę. Zdenerwowana sanitariuszka chwyciła za nóż szpitalny i rzuciła nim w Rozalię. Ta przewróciła się na podłogę raniąc przy tym rękę. Zatomowawszy krwotok, podeszła do sanitariuszki i powiedziała: „*To dla mnie. A dla Chrystusa Pana proszę Cię, chodźmy razem do siostry i przeprosimy ją*” Rozbrojona zupełnie sanitariuszka przeprosiła Rozalię i stwierdziła: „*Róziu, tyś mnie zwyciężyła*” Obie udały się do zakonniczy i doszło do pojednania.<sup>47</sup>

## **RELACJE PACJENT – PIELEŃNIARKA W WYPOWIEDZIACH BLISKICH ROZALII CELAKÓWNY**

**S. Bronisława Felicja Bialik**, szarytka. Wy-  
powieź z listopada 1947 roku; (..) *W 1927 roku,  
w marcu, (...) objęłam urzędowanie w kance-  
larii Izby Przyjęć Szpitala św. Łazarza, gdzie  
zastałam już Rózię, młodziutką, która miała  
powierzona funkcję sprzątnania i odprowadza-  
nia chorych na oddziały. Pracę rozpoczynała  
o godzinie 7 rano. Z obowiązków swych Rózia  
wywiązywała się nie tylko zadowalająco, lecz*

---

<sup>47</sup> Ibidem, s.62 – 63.

*imponowała mi swą obowiązkowością i wielką pogodą ducha. Była posłuszna na każde skinienie i uprzedzała życzenia swych przełożonych. Delikatna i uprzejma w postępowaniu z chorymi, odprowadzając ich na oddziały, nie zatrzymywała się na żadne pogawędki, lecz śpieszyła do kościoła, aby choć chwile spędzić porze Tabernakulum. Współtowarzyszki pracy uznawały wyższość Rózi nad sobą i wyczuwały w niej niepospolita duszę. Odnosiły się do niej z największym szacunkiem, pomimo, że była najmłodsza. Do dziś dnia nie wyrażają się o niej inaczej jak: „To była nasza święta Różia”<sup>48</sup>.*

**Ks. Władysław Celak:** *brat Rozalii „Wiem, że chętnie wspierała jałmużną ubogich, ze szczerego serca dawała komuś coś z odzieży lub obuwia, miała dla ubogich bardzo dobre serce. Odznaczała się dużą gościnnością. Nie ograniczając się do terenu szpitala, lecz obserwując Rozalię w codziennym życiu domowym, mogę stwierdzić, że jej stosunek do chorych był pełen poświęcenia, ofiarności, dobroci, miłosierdzia i bezinteresowności. Wszystkim bez różnicy ubogim i nieszczęśliwym pragnęła przyjść z wszelką pomocą – pociechą, i bez względu na to, czy ten ktoś miał się odwdzięczyć czy też czy nie”<sup>49</sup>.*

**Antonina Janusz :** *Ksieni Klasztoru św. Andrzeja w Krakowie, gdzie Rozalia była przez*

<sup>48</sup> Ibidem, s.132 – 133.

<sup>49</sup> Ibidem, s.129.

2.5 miesiąca postulantką: „(...) Była bardzo chętna do świadczenia wszelkich usług innym, do wszelkiej pomocy. Dla otoczenia była uprzejma, uśmiechnięta i gotowa na wszystko z zapomnieniem o sobie. W obejściu odznaczała się zarazem głęboką prostotą”<sup>50</sup>.

**Anna Polak**, pielęgniarka, jedna z najważniejszych świadków Rozalii, zatrudniona w oddziale V skórno - wenerycznym. (...) „Gardziła wszystkim co ziemskie, np. było jej o wiele lepiej pod względem materialnym na okulistyce, bo miała pensję większą, i utrzymanie i pokój osobny, itp., a jednak tęskniła za oddziałem V i powróciła nań, a jedynie dlatego, że według jej przekonania taka była wola Pana Jezusa.(...), Kiedy Rozalia była prześladowana przez parę przewrotnych kobiet, mawiała, „nic się nie dzieje bez Woli Bożej(...)” (...) Co do H. Tak było: Z powodu nadużyć materialnych w kuchni zarząd szpitala z miejsca wyrzucił ją z posady. Ona tedy zapragnęła koniecznie zająć miejsce Rozalii: w tym dopomógł jej (...) gospodarz szpitala. Lecz Prymariusz nie chciał przyjąć teź H. na miejsce Rozalii. Ja więc musiałam ustąpić jej miejsce w kuchence i poszłam gdzie indziej. Rozalia stała się ofiarą tej niesumiennej osoby. Ta H. była bardzo leniwa, a przy tym chora. Więc Rozalia musiała za nią i za siebie wszystko robić około 60 – 70 chorych, a do tego jeszcze H. kłamliwie oskarżała , że

---

<sup>50</sup> Ibidem, s.130.

choruje przez Rozalię. Stąd Rozalia była oczerniana i jakby krzyżowana i przez gospodarza szpitala i przez H. (...) Ile wtedy wycierpiała, wie jeden Bóg. Ja bym tego nie zniosła: bardzo ją podziwiałam, że potrafi tyle znieść bez słowa skargi na H. Rozalia zaś nie tylko nie okazała niechęci, lecz owszem, gdy ta chorowała, bez narzekania, z miłości bliźniego i z całym poświęceniem wszystko za nią robiła na oddziale i koło niej jako chorej, bo z nią wtenczas w jednym pokoiku mieszkała w szpitalu”.

(.....) Na skórnym oddziale V zachorowała pielęgniarka Zofia Szczurek. Miała raka twarzy i było od niej czuć: przy tym głośno w nocy chrapała, tak, że żadna z pielęgniarek nie chciała z nią spać w jednym pokoju. Oto Rozalia zgodziła się i spać kolo niej, i robić jej opatrunki ogromnie przykre ze względu na niemiłą woń. Wtedy całymi nocami Rozalia nie mogła spać i trwało to około roku (...) Później Zosia umarła (...). Rozalia była ogromnie uprzejma i delikatna wobec wszystkich: dla wszystkich była też niezwykle uczynna, m. in. najchętniej - o ile tylko mogła dostarczała lekarstw dla potrzebujących, otrzymując je od życzliwych lekarzy. (...) Ponieważ miała jakąś niezwykłą mądrość, stąd i ja sama, i wiele innych osób zwracało się do niej o radę w różnych sprawach. Radziła mądrze i chętnie. Była niezwykle pracowita i nienawidziła próżniactwa. W wypełnianiu swych obowiązków była

*niezwykle pilna i roztropna, dlatego była lubiana i przez lekarzy i przez chorych.(...) Swe obowiązki w szpitalu spełniała z najwyższą sumiennością i gorliwością mimo niskiego uposażenia szpitalnego.*

**Jan Stanisław Stabrawa**, ekonomista, sąsiad Rozalii z mieszkania przy ulicy Mikołajskiej 20 „(...) Miłość dla bliźnich u Rozalii była wprost niezwykła. Na wszelkie potrzeby bliźnich miała szerokie serce. Iluż ludziom chorym, a niezamożnym jakby z zasady udzielała lekarstw lub zastrzyków, które dostawała w sporej ilości od różnych lekarzy zupełnie bezinteresownie. Mnie np. dawała zastrzyki dożylnie przez cały miesiąc: glukozę, wapno, eufilinę na wątrobę i na podtrzymanie serca. Nie chciała nic ode mnie przyjąć i nie przyjmęła. Wiem, że wielu innym osobom dawała zastrzyki gratis. W związku z tym poświęcała przecież dużo czasu, nie myśląc o swoich potrzebach życiowych. W udzielaniu jednak jałmużny była roztropna. Pewien mój znajomy, śp. Feliks Jurkowski, chorował na serce. Rozalia również jemu dawała zastrzyki: pragnął jej wynagrodzić finansowo, lecz nie przyjęła: ofiarował jej materiał na sukienkę, (bardzo porządny, bo miał sklep z tekstyliami). Po paru dniach Rozalia ofiarowała komuś biedniejszemu ten prezent. Wiem, że była w stałym kontakcie z RGPO, której dostarczała różnych leków, które

otrzymywała od wielu ofiarnych ludzi, pragnących ratować swoich rodaków (...) <sup>51</sup>.

**Stanisława Scheinkart** , higienistka (...) Kiedy chorowałam Rozalia przynosiła mi obiady do mojego mieszkania. (...) Wiem, że gorliwie chodziła z zastrzykami do różnych księży, zakonnicy, oraz do osób niezamożnych; wszystkim służyła radą i to bezinteresownie (...) <sup>52</sup>.

**Mikołaj Fedeczko**, pielęgniarz z Krakowa: (...) Rozalia była i pozostanie przepięknym wzorem każdej siły pielęgniarzkiej i pod każdym względem zasługuje na wyjątkowe uznanie. (...) <sup>53</sup>.

**Dr Zbigniew Oszast** – profesor AM w Krakowie, przez 15 lat szef Rozalii : *Uderzała w niej (...) jakaś inność, jakby była ulepiona z jakiejś niepowszedniej gliny.* <sup>54</sup>

**Dr Adam Zychowicz**, lekarz chorób wenerycznych, bezpośredni przełożony w oddziale chorób wenerycznych w latach 1933 -1944 oświadczył w obecności 2 świadków (...) *Moje o niej wypowiedzi będą dotyczyć jej pracy zawodowej jako pielęgniarki oraz jej zachowania wobec lekarzy, pacjentów, koleżanek i służby. Praca zawodowa Rozalii była pracą o najwyższym poziomie jako pomocy lekarskiej.(...)* *Szła bardzo na rękę lekarzowi, chcąc mu w*

---

<sup>51</sup> O. Z. Dobrzycki OSPPE, O. S. Szafraniec OSPPE, Wielkie wezwanie Serca Jezusa., s. 152 -153.

<sup>52</sup> Ibidem, s.156.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 177.

*najdrobniejszych szczegółach pomóc, aby w ten sposób ułatwić mu trudną pracę lekarza ambulatoryjnego. Praca obejmowała również prowadzenie ksiąg oddziałowych, a następnie chorych ambulatoryjnych i w tej dziedzinie także wykazała sumienność. Fakt: książki chorych prowadzone przez nią były wzorowe (...) Zanim Rozalia Celakówna zaczęła pracę w ambulatorium skórno-wenerycznym, pracowała na salach chorych, przeważnie na sali kobiecej, na której leżały chore, leczące się z powodu choroby wenerycznej. Na swoim odcinku spełniała rolę jak gdyby była szefem, tak pilnowała swoich obowiązków. Bardzo często spała w pokoiku na oddziale po to, aby lepiej doglądać pracy. Rozalia Celakówna jako panna skierowała wszystkie swoje siły ku chorym. Jej praca zawodowa przeniknięta była duchem religijnym. (...) W pracy zawsze skupiona, nie tak jak inne młodsze pielęgniarki, często bardzo roztrzepane. Wobec cierpień jakie przeżywały chore, była wyrozumiała. Stosunek Rozalii był zawsze poprawny i układny (...). Nigdy nie było żadnych skarg na Rozalię ze strony lekarzy. (...) Sposób rozmowy Rozalii ze mną był podobny do tego, jakie prowadzą między sobą najbliżsi krewni. (...) Przy wielkiej frekwencji chorych w ambulatorium - i to takich chorych - napływ ten mógłby wywołać u niejednego objawy względnie wypowiedzi zniecierpliwienia. Jednak nie przypominam sobie ani jednego*

*podobnego faktu u Rozalii, gdyż zawsze była opanowana. Za jej czasów chore wenerycznie – prostytutki podpaliły salę chorych. (...) Rozalia wykazała wtedy wielką roztropność oraz panowanie nad sytuacją.*

W stosunku do koleżanek pielęgniarek o zachowaniu się Rozalii nigdy nie słyszałem żadnych skarg, nie słyszałem aby którąś z nich skrzywdziła lub któraś z nich na nią narzekała. W stosunku do służby wiem, że Rozalia była przez nią bardzo lubiana.

*Ogólna opinia. Z wieloletniej obserwacji mogę stwierdzić, że Rozalia Celakówna była człowiekiem o nieskazitelnym charakterze. Nie przypominam sobie żadnych jej uchybień, nawet drobnych szczegółów, bo one nie miały miejsca. Wiem, że jak mogła dopomagała swoim rodzicom. Brata swego otaczała specjalną opieką, można powiedzieć wprost matczyną, pomagając mu w czasie jego nauki. Kończąc, wypowiadam się o Rozalii Celakównie jako uczciwym i najszlachetniejszym człowieku<sup>55</sup>.*

## **PODSUMOWANIE**

Należałoby zadać sobie pytanie : skąd Rozalia czerpała tyle siły, aby pracować ponad siły i znosić tak wiele upokorzeń i tak wiele trudu na co dzień?

Odpowiedź na takie pytanie próbują sformułować O.O. Dobrzycki i Szafraniec, którzy opisując na podstawie źródeł różne sytuacje z

<sup>55</sup> Ibidem, s. 175 -177.



życia Rozalii, stwierdzają, że" życie wewnętrzne Rozalii ześrodkowane w Bogu, na Jego miłości, na pełnieniu Jego woli zawsze, wszędzie i we wszystkim, cechował głęboki spokój, którego nie mąciły codzienne trudności. Nie była przywiązana, ani do pracy ani do szpitala, ani do rodzinnego domu. Gotowa była pójść tam, gdzie Bóg Ja skieruje. Odeń była zależna całkowicie. Jemu oddana i poddana... Niczym się nie martwiła, niczego się nie lękała, prócz grzechu. I co do tego była spokojna, bo bezgranicznie ufała Jezusowi, licząc na Jego pomoc. Jezus uczył ją swych tajemnic. Przemawiał do duszy Rozalii cichym głosem wewnętrznym, na którym się nigdy nie zawiodła. Umiłowanie samotności, ciszy i ukryciu ułatwiało jej wewnętrzne obcowanie z Bogiem. Oderwana od rzeczy stworzonych i od siebie samej, mimo gwaru i rozlicznych zajęć żyła w Bogu i dla Boga. Trudno byłoby polecać dzisiaj tak niedościgły wzór codziennego życia i pracy z pacjentem współczesnej pielęgniarki obciążonej obowiązkami rodzinnymi, równie słabo opłacanej, często zmierzającej się z problemami mieszkaniowymi, stale zobowiązanej do podnoszenia kwalifikacji. Jednak wiele łatwiej byłoby pielęgniarkom przyjąć występujące i dzisiaj niedogodności, przyjmując wykonywanie swego zawodu jako powołania i specjalnej misji. Niestety, takie podejście staje się coraz bardziej niemodne i jakby przestarzałe. Pa-

trząc jednak z perspektywy życia Rozalii Celakówny trudno nie przyznać, że jej nadzwyczajne poświęcenie, umiłowanie bliźniego i służba budzi szacunek i skłania do refleksji, że warto się starać i przejąć chociaż niektóre elementy jej przykładnego życia, chociażby cierpliwość, uprzejmość, uczynność i dążność do dobrej współpracy zespołu. Aby rozwinąć u siebie tak pożądane postawy, dbać należy zatem nie tylko o rozwój intelektualny ale też o podstawę do takiego zrozumienia swego powołania – rozwój duchowy.

### **Informacja o autorze**

**Janina Felińska** - Senator RP VII kadencji. W 1971 roku ukończyła Liceum Medyczne Pielęgniarstwa w Krakowie, gdzie uzyskała dyplom pielęgniarki, by po wymaganym 2 letnim stażu podjąć studia na Wydziale Pielęgniarskim Akademii Medycznej w Lublinie. Tytuł magistra pielęgniarstwa zdobyła w 1977 roku. W 1984 roku uzyskała drugi stopień specjalizacji z zakresu organizacji ochrony zdrowia, a w 1986 stopień doktora nauk medycznych. W 1991 ukończyła Podyplomowe Studium Ekonomiki Zdrowia na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego. Opublikowała kilkadziesiąt artykułów naukowych z zakresu pielęgniarstwa, promocji zdrowia i zdrowia publicznego. Brała czynny udział w realizacji Programu Rozwoju Polskiej Służby

Zdrowia Rządu Polskiego i Banku Światowego (1992 - 1998), oraz jako ekspert a następnie dyrektor Programu Rozwoju Podstawowej Opieki Zdrowotnej i Samorządu Pielęgniarskiego Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych i Rządu Kanadyjskiego (1993 - 1994). Uczestniczyła także w Programie PHARE w zakresie Rozwoju Podstawowej Opieki Zdrowotnej (1993 - 1994) w Polsce. W latach 1996 - 2003 była wicedyrektorem Instytutu Edukacji Zdrowotnej i Promocji Zdrowia w Ciechanowie w Wyższej Szkole Humanistycznej im. A. Gieysztora w Pułtuskach. Tworzyła i była pierwszym prezesem Kolegium Pielęgniarek i Położnych Środowiskowych Rodzinnych w Polsce, Stowarzyszenia Przyjaciół Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie. Jest prezesem Obywatelskiej Koalicji „Tytoń albo Zdrowie”. Była także członkiem PCK, Polskiego Stowarzyszenia Medycyny Społecznej, SZSP oraz pierwszego NSZZ „Solidarność”. W latach 2005 - 2007 była Senatorem VI kadencji a obecnie VII kadencji.. Do Parlamentarnej Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ należy od początku powstania jej w sejmie tj. od 2006 r. Mąż Włodzimierz jest inżynierem mechanikiem, syn Bartosz Witold jest studentem Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych Politechniki Warszawskiej.

Wielokrotnie składano jej propozycje odznaczeń, nawet nagrodę premiera (za działal-

ność na rzecz zapobiegania urazom, wypadkom i zatruciom) nigdy jednak nie zgodziła się na nie, gdyż uważa, iż nie jest to potrzebne, gdy żyje się ideałami i pracuje dla swojego Narodu. Posiada jedynie medale „Za Zasługi dla Miasta Ciechanowa” i „Za Zasługi dla Województwa Ciechanowskiego”. Stanowią one dowód afirmacji i wrośnięcia w środowisko Mazowsza.

**Dr Maciej Klima Senator RP - Kraków.**

## **„Państwo a służba zdrowia”**

### **Teza:**

Tylko Państwo daje gwarancję trwałości służby zdrowia.

### **Argumenty:**

1. Nadrzędnym celem Państwa jest służba obywatelom szczególnie w tak istotnym obszarze, jakim jest ich zdrowie i życie.

2. Otoczenie szczególną opieką dzieci, kobiet w ciąży, osób niepełnosprawnych, osób starszych.

3. Godziwe wynagrodzenie oraz warunki pracy dla pracowników służby zdrowia ratujących ludzkie życie.

4. „Stanowcze nie dla prywatyzacji służby zdrowia” - bez podziałów na służbę zdrowia dla bogatych i biednych.

Zgodnie z zapisami w Konstytucji RP Państwo powinno zagwarantować swoim obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych. Konstytucja RP zabezpiecza prawo każdego obywatela do ochrony zdrowia.

Tylko Państwo jest gwarantem, równości wszystkich pacjentów wobec służby zdrowia.

**1. Nadrzędnym celem Państwa jest służba obywatelom szczególnie w tak istotnym obszarze, jakim jest ich zdrowie i życie.**

Powinnością Państwa jest zagwarantowanie obywatelom prawa do ochrony zdrowia i życia.

Zdrowie pacjenta jest wartością dla jednostki i bogactwem dla społeczeństwa. Uważam, że należy zwiększyć finansowanie opieki zdrowotnej z budżetu państwa.

Porównania wydatków publicznych na ochronę zdrowia w skali międzynarodowej dokonuje się zwykle, porównując procentowy udział środków publicznych tych wydatków w produkcie krajowym brutto. Całościowe nakłady finansowe na służbę zdrowia i ochronę zdrowia to zaledwie 6,2 % PKB przy czym 4% tej sumy stanowią wydatki ze środków publicznych, a pozostałe 2,2% to wydatki prywatne obywateli.

Ta wielkość nakładów sytuuje Polskę na szarym końcu za Bułgarią, gdzie wydatki sięgają 7,7% PKB. Średnio w Unii Europejskiej na ten cel wydaje się 8-9% PKB. We Francji 11,2%, PKB a w Niemczech 10,7 %PKB.

Konieczne jest zatem stopniowe dojście do poziomu wydatków, jakie są przeznaczane na ten cel w krajach Unii Europejskiej poprzez podnoszenie stopy składki na ubezpieczenie zdrowotne odliczanej od podatku oraz zwiększenie wydatków z budżetu państwa.

W systemie ochrony zdrowia fundamentem niezbędnym do jego prawidłowego funkcjonowania jest koszyk gwarantowanych świadczeń opieki zdrowotnej wraz z ich realną wyceną.

## **2. Otoczenie szczególną opieką dzieci, kobiet w ciąży, osób niepełnosprawnych, osób starszych.**

Otoczenie szczególną opieką dzieci to za-inwestowanie w to, co naród posiada najcenniejszego. Nasze społeczeństwo jest społeczeństwem starzejącym się, dlatego tak ważnym jest zadbanie o odpowiednią profilaktykę ochrony zdrowia dzieci w tym m.in. wykonywanie badań mających na celu wczesne wykrywanie nowotworów .

Należy wskazać, rodzicom z jakiej pomocy mogą skorzystać, dbając o prawidłowy rozwój swoich dzieci. Państwo powinno zagwarantować darmowe szczepienia nie tylko na podstawowe obowiązkowe szczepienia. Państwo powinno objąć opieką osoby niepełnosprawne i osoby starsze poprzez zapewnienie i ułatwienie dostępu do podstawowej i specjalistycznej opieki zdrowotnej.

## **3. Godziwe wynagrodzenie oraz warunki pracy dla pracowników służby zdrowia ratujących ludzkie życie.**

Oddanie oraz pracowitość na rzecz cierpiących pacjentów cechuje lekarzy, pielęgniarki i położne oraz personel pomocniczy. To do nich pierwsze kroki kieruje pacjent, powierzając w ich ręce swoje zdrowie i życie. To im bezgranicznie ufa osoba cierpiąca i wymagająca opieki.

Praca lekarzy, pielęgniarek oraz położnych zdecydowanie zasługuje na godziwe wynagrodzenie, obecnie jednak nie jest ono adekwatne do całej masy problemów, z którymi na co dzień mają do czynienia. Poziom wynagrodzeń pracowników ochrony zdrowia nie odpowiada znaczeniu problemów zdrowia dla społeczeństwa. Wzrost wynagrodzeń powinien nastąpić dzięki zwiększonym wydatkom publicznym na sferę ochrony zdrowia.

Państwo musi wykazać troskę o należyte kształcenie lekarzy, pielęgniarek i położnych. W ostatnich latach niepokojąco spada liczba pielęgniarek i położnych. W tych zawodach można zauważyć lukę pokoleniową, coraz mniej młodych osób pragnie kształcić się w tym kierunku. Podniesienie wynagrodzenia oraz przekonanie młodych ludzi, że zawód pielęgniarki, położnej jest atrakcyjny zwiększy liczbę osób wybierających tę profesję.

#### **4. „Stanowcze nie dla prywatyzacji służby zdrowia” - bez podziałów na służbę zdrowia dla bogatych i biednych.**

Prywatyzacja służby zdrowia to pomysł, który jest sprzeczny z art.68 ustęp 2 i 3 Konstytucji – prawo do ochrony zdrowia każdego, które uznawane jest za gwarancję poczucia bezpieczeństwa zdrowotnego obywateli. Bezpieczeństwo pacjenta wynikające z Konstytucji może zostać po prywatyzacji służby zdrowia w sposób ewidentny zagrożone.



Ministerstwo Zdrowia przedstawiło program „Ratujmy Polskie Szpitale” skierowany do organów założycielskich szpitali czyli samorządów. Udział w programie jest oparty na dobrowolności po spełnieniu niezbędnych warunków, jakimi są przedstawienie planu restrukturyzacji. Po niezbędnych przekształceniach szpital może liczyć na pomoc finansową z budżetu państwa. To tyle jeżeli chodzi o plusy tej zmiany.

Proces restrukturyzacji szpitali wiąże się z likwidacją szpitala czyli starego podmiotu następnie powołanie nowego podmiotu tj. spółki prawa handlowego. Podczas procesu restrukturyzacyjnego należy liczyć się z kosztami społecznymi tj. restrukturyzacja poziomu zatrudnienia (w tym również wypłata odszkodowań dla zwalnianych) oraz restrukturyzacja udzielanych świadczeń zdrowotnych. Ryzyko jakie wiąże się z restrukturyzacją świadczeń zdrowotnych może doprowadzić do zawężenia świadczeń które są najmniej opłacalne dla spółki, wzmocnione zostaną oddziały najbardziej opłacalne.

Spółki prawa handlowego rządzą się swoimi nadrzędnymi prawami czyli przede wszystkim maksymalizacją zysku firmy oraz zabezpieczeniem interesu spółki, pacjent natomiast jest narzędziem, dzięki któremu te prawa zostaną zrealizowane.

Wyobraźmy sobie sytuację w której cała infrastruktura techniczna jednostki oraz jej baza

lokalowa stają się częścią masy upadłościowej bankrutującej spółki. Kolejnym etapem jest jej sprzedaż po zaniżonych cenach w skutek czego szpital przestaje istnieć a pacjent zostaje pozbawiony opieki zdrowotnej.

Kolejnym niebezpieczeństwem jest pobieranie pieniędzy od pacjentów, którzy będą chcieli przyspieszyć termin wykonania zabiegu bądź operacji. Stwarza to mechanizm do podziału na biednych i bogatych pacjentów a co za tym idzie nierównego traktowania w dostępie do służby zdrowia. Szczególnie ludzie starsi, osoby niepełnosprawne, osoby o najniższych dochodach, korzystające z opieki społecznej mogą stać się najbardziej poszkodowaną grupą.

Pozwolą Państwo, że przytoczę tutaj przykład opieki stomatologicznej, która jest sprywatyzowana i wszyscy za nią płacimy. Podobnie będzie kosztować nas internista, chirurg, okulista, neurolog. Unikniemy oczywiście kolejek ale czy nie ze względu na to, że będziemy rzadziej korzystać z ich pomocy? Pacjenci zostaną postawieni przed bardzo trudnymi decyzjami zdrowie czy pieniądź. Uregulowanie płatności i rachunków czy zdrowie i życie najbliższych. Państwo nie może pozwolić na tak dramatyczne decyzje swoich obywateli.

**5. Obecnie służba zdrowia boryka się z wieloma problemami najważniejsze z nich to: zadłużenie**

Jednym z najważniejszych problemów stojących przed opieką zdrowotną jest zadłużenie. Szansą jest tutaj utworzenie Funduszu Restrukturyzacji Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej, który mógłby powstać na okres przejściowy w celu rozwiązania problemów najbardziej zadłużonych publicznych ZOZ-ów. Fundusz mógłby przejąć zarządzanie tymi zakładami oraz ich zobowiązania. Jednocześnie Fundusz wprowadziłby działania restrukturyzacyjne w celu zbilansowania przychodów i wydatków. W tym czasie Fundusz byłby zasilany obowiązkowym odpisem od składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Po dokonaniu oddłużenia należałoby umocnić sprawne funkcjonowanie publicznej opieki zdrowotnej. Należy wprowadzić odpowiedzialność właścicielską Państwa, Województwa, Powiatu, Gminy za ewentualne ponowne zadłużenie publicznych zakładów opieki zdrowotnej, ustanawiając obowiązek spłacenia długu z budżetu właściciela.

## **6. Kolejnym problemem z jakim musi uporać się służba zdrowia jest: Niewydolność w systemie ochrony zdrowia**

Niezwykłe boleśnie odczuwane przez pacjentów kolejki do lekarzy specjalistycznej opieki zdrowotnej. Kolejki do specjalistów to duża uciążliwość dla pacjentów bardzo często termin wizyty ustalany jest na kilkanaście mie-

sięcy. Coraz częściej pacjenci skarżą się również na długi czas oczekiwania na wykonanie specjalistycznych zabiegów. Zamiast obowiązujących obecnie limitowanych świadczeń należy wprowadzić zasadę finansowania liczby pacjentów objętych opieką lekarza specjalisty. Dzięki zastosowaniu finansowania kapitacyjnego do ambulatoryjnej specjalistycznej opieki zdrowotnej, zwiększy się dostępność tej formy opieki zdrowotnej oraz skróci czas oczekiwania pacjentów w kolejce.

## **PODSUMOWANIE**

Podsumowując mój dzisiejszy wykład przedstawiłem argumenty za tym iż tylko Państwo daje gwarancję i bezpieczeństwo pacjentom w dostępie do ochrony zdrowia. Państwo jest gwarantem trwałości służby zdrowia, gdzie najważniejszym dobrem jest zdrowie obywatela. Służmy więc swoim obywatelom i nie zmuszajmy ich do dokonywania trudnych i dramatycznych wyborów pomiędzy zdrowiem ich samych i najbliższych a pieniądzem. Państwo nie powinno zgadzać się na prywatyzację służby zdrowia bo może to zagrozić zagwarantowanemu konstytucyjnie prawu obywatela do ochrony zdrowia.

### **Informacje o autorze:**

Maciej Klima. Dorobek naukowy: Pracownik CM UJ I Katedra i Klinika Chorób Wewnętrznych i Geriatrii CM UJ w Krakowie w latach 1991-1998.

1. Uczestnik programów badawczych GUSTO IV oraz PARAGON B.

2. Współautor artykułów tematycznych w zakresie nadciśnienia.

3. Pełnione Funkcje:

Wojewoda Małopolski od 2006-2007

Dyrektor Małopolskiego Centrum Zdrowia Publicznego

Senator RP VII Kadencji

Zastępca Przewodniczącego Senackiej Komisji Do Spraw Unii Europejskiej

Członek Senackiej Komisji Obrony Narodowej

**Ks. Józef Jachimczak CM - Warszawa**  
**Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia**

## **Powołanie, służba i powinność pracowników służby zdrowia**

Lekarz, pielęgniarka, farmaceuta – Zawód  
czy powołanie?

Co to jest powołanie? O ile powołanie kapłańskie jest w swej najgłębszej warstwie, jak pisał Ojciec Święty Jan Paweł II, „wielką tajemnicą Bożego wybrania, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka”, o tyle wydaje mi się, że człowiek najczęściej sam podejmuje decyzję, że chce zostać lekarzem, pielęgniarką... Kiedy jednak obserwuje się życie służebnicy Pańskiej Rozalii Celakówny (po przeczytaniu jej listów skierowanych do Kierownika duchowego O. Całki to można usłyszeć, że powołanie to głos Boga, który wskazuje człowiekowi drogę w świecie i to nie tylko kapłanom i osobom konsekrowanym. To dar i zadanie.

Każdy człowiek może usłyszeć ten Głos, najczęściej słyszy go w swoim sercu i umyśle, lecz może go usłyszeć w czasie jakiegoś wypadku, wydarzenia, które może zadecydować o jego losie. Czasem głos Boga działa w środowisku, w którym się wychowuje. O powołaniu lekarskim może wówczas zadecydować atmosfera domu rodzinnego, jego tradycje hu-

manistyczne czy lekarskie; ten głos staje się drogowskazem, przy pełnej wolności wyboru.

Odpowiedź człowieka na to wezwanie, to niesłuchanie ważna decyzja, która powinna być podjęta odpowiedzialnie i z pokorą. Gdyż tak, jak nauczycielem, wychowawcą nie powinien zostać człowiek, który nie lubi dzieci, podobnie i pielęgniarką czy lekarzem nie powinna być osoba, która nie potrafi pochylić się z miłością nad chorym człowiekiem. Medycyna jest dziedziną bardzo ludzką, humanitarną, której celem jest leczenie nękających chorób, jest sztuką służenia człowiekowi potrzebującemu pomocy.

Rozalia Celakówna jako pielęgniarka pracowała na oddziale chorób wenerycznych. Miała do obsługi kilka aparatów służących do naświetlań chorych wenerycznie mężczyzn i kobiet. Pomimo wielkich trudności, uprzedzeń, pomówień i oszczerstw zadawanych przez pracowników szpitala, jest bardzo odpowiedzialna za to co robi i w jednym ze swoich listów do kierownika duchowego pisze: „Czyżby mnie takie nic, Pan Jezus do tak wzniosłych celów powołał? Ja nigdy tego nie jestem godną.”

W powołaniu pracownika służby zdrowia idea pewnego posłannictwa, wyróżnia naszą sztukę – ars media - od wszystkich rzemiosł. Ta sztuka służenia człowiekowi w szpitalu i innych ośrodkach służby zdrowia jest pielęgnno-

wana i przekazywana jako właściwe i zdrowe ideały z pokolenia na pokolenie.

Jest pewne podobieństwo w działaniu kapłana i lekarza. Obydwaj świadczą posługę na rzecz człowieka. O ile księża świadczą swoje usługi w wymiarze nadprzyrodzonym, o tyle lekarz, pielęgniarka świadczy dobro w wymiarze ludzkim. Jak pisał ksiądz Janusz Pasierb: „Księżom nakazano iść i mówić, a lekarzom – iść i przynosić ulgę, leczyć”. Człowiek swoje tajemnice powierza dwom osobom: kapłanowi i lekarzowi – bo chroni je tajemnica spowiedzi i tajemnica lekarska.

Czy jest to więc zawód, czy powołanie?

Służba medyczna wymaga głęboko chrześcijańskiej postawy „caritas”, która jest bezinteresowną służbą człowiekowi, chroniącą jego godność ludzką poddaną cierpieniu. Jeżeli medycyna odwraca się od człowieka wybierając mniej lub bardziej ideologiczne cele takie jak postęp, zysk, interes – traci swój sens. Medycyna przestaje być medycyną; praca pielęgniarki i lekarza przestaje być właściwą odpowiedzią na dar wiedzy przekazanej nam w imię dobra chorego przez naszych mistrzów. Należy pamiętać, że człowiek jest celem naszej działalności naukowej, technicznej i ekonomicznej.

Dzisiaj ludzie mają zagwarantowany prawie szeroki dostęp do medycyny, jednak nic nie zastąpi pochylenia się w miłosiernym ge-



ście nad biedą cierpiącego chorego, pochyle-  
nia się na miarę naszej wiedzy, naszej miłości,  
na miarę umiejętności i możliwości technicz-  
nych.

Można postawić pytanie, co wyróżnia za-  
wody medyczne spośród innych dziedzin ak-  
tywności zawodowej, że tak bardzo domaga-  
my się od pracownika służby zdrowia postaw  
moralnie pozytywnych?

Chory człowiek zgłasza się do lekarza, któ-  
remu z wiarą i zaufaniem powierza rzecz naj-  
cenniejszą – swoje zdrowie, a niekiedy życie.  
Ma nadzieję, że życzliwa wspólnota lekarz,  
pielęgniarka, personel pomocniczy życzliwie  
pomogą mu przejść trudne niekiedy badania  
i leczenie. Ich działanie powinno być moty-  
wowane nie tylko obowiązkiem i powinnością  
wobec prawa, ale miłością, która jest w stanie  
łagodzić ból i cierpienie. Nie może być innego  
motywu działania, pielęgniarek, techników,  
naukowców jak tylko dobro chorego, który  
nie jest urządzeniem oddanym przez rodzinę  
do naprawy w szpitalu, lecz osobą oczekują-  
cą pomocy, ale zarazem akceptacji i respektu  
dla swojej godności. Innej medycyny nie ma.  
Jeżeli rozumie to pracownik służby zdrowia,  
to nawet najtrudniejsze warunki, nie zniszczą  
istoty powołania medycyny, która powinna być  
nowoczesna, skuteczna, naukowa, ale przede  
wszystkim ludzka, a więc na miarę człowieka,  
albo przestaje być medycyną, jak w przypad-

ku stosowania eutanazji, aborcji albo nieodpowiedzialnych eksperymentów na płodach ludzkich i człowieku.

Praojciec naszej nauki Hipokrates twierdził, że pierwszym warunkiem przy wyborze zawodu lekarskiego powinno być wrodzone usposobienie. Dr Władysław Biegański pisał: „Młodzieży wybierającej zawód lekarza dałbym następującą radę: iść tylko za głosem powołania”. Wtedy można powiedzieć: „to był lekarz z powołania...” Chlubimy się talentami – nie zapominajmy jednak, że talenty otrzymaliśmy darmo. To, że jesteś lekarzem, pielęgniarką, farmaceutą..., że Bóg ci otworzył serce, oczy i dłonie na potrzeby drugiego człowieka... Że otrzymałeś ten dar od Pana gratis. Bóg ciebie wybrał... On cię może tym darem obdarzyć. Być może, że Bóg cię wybrał jako ostatniego, jak Dawida, jako tego, którego nie wielu zauważało. Pamiętaj ty, ja wszyscy jesteśmy sługami ostatnimi. Wykonaliśmy to, co jako słudzy nieużyteczni – wykonać winniśmy. Zaufaj Bogu.

Wszyscy ci, którzy w bezpośredniej obsłudze związani są ze służbą zdrowia, są narażeni na bardzo wielką pokusę: kochani, nie bądźmy dumni, że coś robimy, mając talenty, które dostaliśmy. Nie z tych talentów będzie Bóg ciebie rozliczał, że jesteś lekarzem, pielęgniarką, kapłanem, że wychowano cię w rodzinie chrześcijańskiej. Bóg dopytuje się

o drugi talent, o to coś pomnożył. Nie masz prawa mówić, że ten pierwszy talent jest twój. Bóg ciebie pyta o ewangeliczną postawę, coś ty zrobił z tymi talentami jako ojciec, matka, jako lekarz, pielęgniarka, jako kapłan... Gdzie jest drugi talent, aby to dobro, które darmo otrzymałeś od Boga, wydało owoc. Drugi talent, drugie dobro, które się zrodziło z twojego zawierzenia Bogu, które kształtowało twoją postawę Eucharystii: służenia i uwielbienia Boga, a nie zaufania sobie.

Sprawność zawodowa służby zdrowia, musi iść w parze z talentami i ze sprawnością człowieczeństwa. Obydwie wymagają nieustannej formacji. Dlatego lekarza trzeba nie tylko nauczyć medycyny lecz i wychować. Wielki etyk naszego narodu dr Władysław Biegański pisał: „Szkółka uczy, rodzina wychowuje; lekarza zaś naucza i wychowuje szpital i klinika. Profesorowie powinni wpajać swym słuchaczom nie tylko wiedzę, lecz oparty na współczuciu i miłości bliźniego sposób postępowania z chorymi. Zauważyłem, że w tych oddziałach, gdzie ordynatorzy obchodzą się delikatnie i po ludzku z chorymi, - służba szpitalna podobnie traktuje chorych; przeciwnie, opryskliwość i szorstkość ordynatorów, powoduje złe traktowanie chorych przez służbę szpitalną. Medycyna dotyczy nas wszystkich. Każdy człowiek przynajmniej raz w życiu zetknie się z lekarzem. To zobowiązuje – i dlatego wła-

śnie lekarz powinien być człowiekiem nie tylko głębokiej wiedzy lecz i duchowości; powinien znaleźć czas, aby nad sobą popracować, w innym wypadku będzie rzemieślnikiem, mniej lub bardziej dobrze opanowującym swój zawód. Pogłębieniu naszej duchowości służą rekolekcje.

Powołanie pracowników służby zdrowia, to odpowiedź na wołanie Boga! I dlatego trzeba, aby lekarze i pielęgniarki pełniły posługę pełni miłosierdzia Bożego.

Rozalia Celakówna 2-go maja 1933 r. zdała egzamin pielęgniarki, za łaską Bożą jak pisze - dobrze zdałam, otrzymałam dyplom, zatwierdzony przez ministerstwo. Życie wewnętrzne moje ma być zakryte na zawsze przed okiem ludzkim. Najgorętszym moim pragnieniem jest to, by przejść przez życie nieznaną nikomu prócz Jezusa. To wyjątkowość pokornej Służebnicy.

Troska o człowieka przypomina troskę Boga o człowieka. Służba zdrowia jest powołana, by chronić zdrowie i życie ludzkie. Powinniśmy, jak pouczał Jan Paweł II, być „sługami życia”. A jeżeli trzeba bić na alarm i nikt nie czuje, że źle się dzieje – to jest dramat. Wówczas ten alarm powinni wszcząć lekarze i pielęgniarki w imię dobra pacjentów, w imię obrony życia. Pisze Rozalia: „Pracując przez cały czas z lekarzami, z bólem serca zauważyłam, że duszę swą na ostatnim miejscu zostawili, że na życie

patrzyli się z punktu widzenia czysto ludzkiego. Było wielu takich, co rozpustę chwalili i sami takie życie prowadzili. Życie moje na tej placówce było i jest krzyżowe. Jest to dla duszy bardzo bolesnym, gdy się widzi wiele złego, a nieraz trudno temu przeszkodzić". (Notatki i wspomnienia z życia Rozalii Celskówny, str. 53).

W Liście Apostolskim Jana Pawła II (25 rocz. wydania) papież mówi, że służba zdrowia jest pewnym rodzajem macierzyństwa. Matka ma wspólne cechy z lekarzem i pielęgniarzką. Lekarz i pielęgniarz są powołaniem, służą życiu i zdrowiu. Jeżeli nie są powołaniem, to czegoś brakuje – działanie pozbawione jest ducha, wizji wewnętrznego powołania. A tego zawodu nie można wykonywać bez powołania. Jesteście sługami niezwykłymi, przez wasze ręce działa Bóg. Szpital jest świątynią cierpienia.

**Ks. prof. Janusz Królikowski – Tarnów -  
Rzym**

## **Najświętsze Serce Jezusa - aktualność kultu**

II Sobór Watykański, stwierdzając, że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, a zarazem źródłem, z którego wypływa cała jego moc”, stwierdził równocześnie, że *człowieczeństwo* Chrystusa „w jedności osoby Słowa, było narzędziem zbawienia. Dlatego w Chrystusie dokonało się nasze doskonałe pojednanie z Bogiem i została nam dana pełnia kultu Bożego”. Sobór kontynuuje: „Z przebitego boku Chrystusa śpiącego na krzyżu wypłynął przedziwny sakrament całego Kościoła”. Tymi stwierdzeniami zapisanymi w konstytucji o świętej liturgii sobór ukazał tajemnicę Chrystusa, czyniąc z niej ośrodek uwagi całego Kościoła. Po soborze egzegeza i teologia swoje zainteresowania skoncentrowały przede wszystkim na osobie Jezusa Chrystusa, starając się odkryć i przeniknąć Jego doświadczenie historyczne, Jego świat psychologiczny, Jego samoświadomość. Nie tylko rozróżnienie dotyczące dwóch natur osoby Słowa wcielonego, ale jedyna złożona rzeczywistość Jezusa Chrystusa żyjącego przyciąga dzisiaj uwagę wierzących i pasjonuje teologów.

Jeśli jednak refleksja i praktyka wielu wierzących niekiedy przesadnie dały pierwszeństwo *ludzkiemu* doświadczeniu Jezusa i społecznemu aspektowi Jego wyzwalającego orędzia, to Kościół w swoim autentycznym nauczaniu nigdy nie zapomniał o podwójnym wymiarze – boskim i ludzkim – wcielonego Syna Bożego, Zbawiciela człowieka. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że w tym nowym kontekście należy usytuować teologię i kult Najświętszego Serca Jezusa. Kościół znacząco ubogacił swoją znajomość tajemnicy Chrystusa i teraz byłoby na pewno zawężającym postawieniem sprawy, gdybyśmy uzasadniali tę teologię i ten kult, odwołując się do prawomocności kultu adoracji w stosunku do człowieczeństwa Chrystusa. Nie wystarczy więc powiedzieć, jak w czasach synodu w Postoi deklarował papież Pius VI, że wierni nie adorują Serca Jezusa, oddzielając je od bóstwa, ale „tak jak jest, właśnie jako Serce osoby Słowa, z którym jest ono nierozdzielnie związane, tak jak wykrwawione ciało Chrystusa w czasie triduum śmierci było godne adoracji w grobie, nie będąc oddzielone lub odcięte od bóstwa”.

Nie można również ograniczyć się tylko do pogłębienia podstaw biblijnych i patrystycznych kultu Serca Jezusa, które zostało już dokonane przez Piusa XII w encyklice *Haurietis aquas*. Można by także dodać, że dzisiaj nie

wystarczy takie ukazywanie wartości doskonałej kultu Serca Jezusa pod względem moralnym, nie wskazując równocześnie na centralny charakter, który słowa Jezusa: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29) mają w całej historii zbawienia, której On – jako Miłosierdzie Ojca – jest wcieleniem i uosobieniem.

### **Prawda i życie Boże**

Prawda i życie Boże zostają nam dane w Chrystusie, a zatem to samo trzeba powiedzieć o prawdzie i pełni życia człowieka. Sam Chrystus jest osobowym i żywym spotkaniem między Bogiem i ludzkością. II Sobór Watykański w konstytucji *Gaudium et spes* przenikliwie wyjaśnia: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. [...] Ten, który jest «obrazem Boga niewidzialnego», jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Al-



bowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu" (nr 22). On, w swoim umęczonym i ukrzyżowanym ciele, oddaje pełną sprawiedliwość Ojcu i w swoim przebitym Sercu dokonuje najpełniejszego objawienia miłosierdzia Ojca, wylewając Ducha, który ożywia, w zamian za zadaną Mu śmierć.

Na tym podwójnym działaniu, zbiegającym się w Chrystusie i Jego Sercu – żywym centrum wypełnienia się tajemnicy zbawienia, oparł swoje nauczanie papież Jan Paweł II zawarte w encyklikach *Redemptor hominis* i *Dives in misericordia*. We wprowadzeniu do encykliki o miłosierdziu Bożym odwołał się do przytoczonego wyżej tekstu soborowego, a potem, starając się pokazać wielorakie przejawy miłosierdzia Bożego, potwierdzanego wyraźnie przez Pismo Święte i odkrywanego przez zmysł wiary wierzących, papież wprost stwierdził centralne miejsce Serce Chrystusa w tajemnicy zbawienia: „W sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać mu cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca”. Papież tak uzasadnia to wspaniałe stwierdzenie: „Właśnie bowiem

zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym niejako centralnym a zarazem po ludzku najłatwiej dostępnym punkcie objawienia miłosiernej miłości Ojca, które stanowiło centralną treść mesjańskiego posłannictwa Syna Człowieczego" (nr 13).

Jeszcze bardziej rozumie się centralne miejsce Serca Jezusa opisane w tym tekście, gdy zestawia się je z innymi wypowiedziami papieża Jana Pawła II. Mówił więc: „Serce Odkupiciela ożywia cały Kościół i przyciąga ludzi, którzy otwarli swoje serca na niezgłębione bogactwo tego jedyne Serca”. A w innym miejscu: „Za pośrednictwem poznania dokonanego sercem, każdym ludzkim sercem, zostało otwarte, na końcu ziemskiego życia, boskie Serce Potępionego i Ukrzyżowanego na Kalwarii. [...] Serce Boga-Człowieka nie osądza ludzkich serc. Serce przyzywa. Serce zaprasza. W tym celu zostało otwarte włócznie żołnierza”.

Serce otwarte na krzyżu, Serce przebite, przywołuje także inny aspekt centralnego znaczenia Jezusa Chrystusa i prowadzi do Ukrzyżowanego. Pokazuje ono wyraźnie pełnię sprawiedliwości i miłości Bożej. W Nim, „uczynionym dla nas grzechem” (por. 2 Kor 5, 21), wyraża się – owszem – sprawiedliwość Boża, ale taka sprawiedliwość, która „ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i

ku niej zmierza" (nr 7). W Chrystusie ukrzyżowanym człowiek zyskuje dostęp do pełni życia: „Chrystus paschalny: definitywne wcielenie miłosierdzia. Jego żywy znak: historiozbawczy i eschatologiczny zarazem”. Uzasadnienie jest jednoznaczne – w przebitym Sercu Jezusa wszystkie pokolenia chrześcijańskie uczyły się i nadal uczą się doczytywać Serce Boga-Człowieka ukrzyżowanego, który był i jest Synem Bożym.

Skoro tak wygląda sprawa, nie mają uzasadnienia te pojawiające się niejednokrotnie opinie, według których kult Serca Jezusa jest kultem należącym do minionej epoki, a więc stracił aktualność, że jest kultem pietystycznym i indywidualistycznym, który można jakoś tolerować ze względu na maluczkich, ale nie ma on głębszego uzasadnienia teologicznego. Wielcy mistycy wyraźnie dostrzegli to, co w naszych czasach wyraziła formalnie myśl Kościoła, pogłębiając swoją świadomość w odniesieniu do tajemnicy Chrystusa. Wielu wierzących intuicyjnie, ale głęboko słusznie czuje się głęboko związanych z kultem Najświętszego Serca Jezusa, czerpiąc – dzięki Duchowi Świętemu – z niego żywy udział w niezgłębiomych tajemnicach Bożych. Być może trzeba by pozbyć się pewnych przejawów pychy intelektualnej, która zgubnie przeszkadza w uchwyceniu życia miłości pod niezbyt spektakularnymi zjawiskami. Trzeba więc aktualizować

- być może odwołując się do nowych środków
- miłość Jezusa Chrystusa i Trójcy Świętej, ukazującą się w Sercu Zbawiciela.

### **Aktualność kultu**

Po zwróceniu uwagi na zasadnicze aspekty doktrynalne związane z kultem Najświętszego Serca Jezusa, można teraz w ich świetle pokazać aktualność tego kultu.

**a.** Przede wszystkim kult Najświętszego Serca Jezusa odsyła do kwestii podstawowej w objawieniu Bożym i podstawowej w życiu chrześcijańskim. Pokazuje on absolutne pierwszeństwo miłości zarówno w historii działania Bożego na rzecz człowieka jak i w odpowiedzi udzielanej Bogu przez człowieka. Kult ten sytuuje się w samym centrum chrześcijaństwa, prowadząc do odkrywania i przeżywania tego, co w nim największe i zarazem najbardziej podstawowe. Można streścić, że chodzi w nim o odkrycie miłości Bożej i o kształtowanie w jej świetle ludzkiego życia. W tym miejscu najwyraźniej potwierdza się, że w kulcie Najświętszego Serca chodzi o to, co najbardziej istotne w wierze chrześcijańskiej, która ma „działać przez miłość”, jak stwierdza św. Paweł. Chodzi więc o to, by w szkole Najświętszego Serca dorastać do coraz bardziej autentycznej miłości, której Jezus Chrystus jest źródłem, bo jest ona Jego darem, i której jest nauczycielem, gdyż w swoim ziemskim

życiu pokazał wymownie, jak powinna ona być wyrażana.

**b.** Elementem autentycznej miłości jest potwierdzanie jej w czynach. Miłość jest pierwszorzędnie dziełem, które ma swoje wyrażenie osobowe i historyczne. Mówić o miłości, to właściwie pytać się o to, co można i co należy uczynić w sytuacji, w której się znajdujemy. Jak miłość Boża nie wyraziła się w deklaracjach, ale w konkretnych czynach Bożych i mających swoje usytuowanie w historii, tak również miłość ludzka, aby była autentyczna, powinna zmierzać do czynu. Stąd elementem kultu Najświętszego Serca Jezusa zawsze było i pozostaje pytanie o to, co należy uczynić w sytuacji, w której znajduje się czciciel tego Serca. Warto zauważyć, że kult Najświętszego Serca Jezusa rozwinął się właśnie w tym momencie historycznym, w którym pojawiły się interpretacje chrześcijaństwa, np. jansenizm, które odmawiały wartości ludzkiemu działaniu i zwracały uwagę na bierność jako odpowiedź człowieka względem Boga. Kult Serca Jezusa należy widzieć w perspektywie pytania zwracającego się do wierzącego, w którym istotną rolę odgrywa pytanie o to, co właśnie jako wierzący powinien uczynić, stając przed Bogiem. Każdy wierzący ma tutaj zawsze do czynienia z imperatywem, który domaga się osobistej odpowiedzi, zależnie od stanu i położenia, które się realizuje.

c. Jeśli mamy pytanie o miłość jako czyn, to w kulcie Najświętszego Serca Jezusa jest uwzględniony także grzech, który w pełni sensownie można nazwać „czynem chybionym”. Nie ulega wątpliwości, że grzech wpisuje się w życie ludzkie, stanowiąc odrzucenie Bożej miłości oraz porażkę miłości ludzkiej. Kult Najświętszego serca uwzględnia ten problem, od samego początku zwracając na potrzebę pokuty, pojednania, zadośćuczynienia, a szczególnie podkreślając potrzebę „wynagrodzenia”. Ponieważ grzech burzy „porządek miłości”, którego pragnie Bóg i w którym człowiek efektywnie urzeczywistnia siebie zmierzając do wieczności, dlatego w sytuacji grzechu potrzebne jest podjęcie także działań mających na celu odbudowanie naruszonego porządku. Wynagrodzenie jest właśnie wskazaniem na potrzebę w życiu chrześcijańskim takich działań, które prowadzą do odbudowania porządku miłości i osobistego włączenia się człowieka w to wielkie dzieło, które zostało powierzone Kościołowi i każdemu chrześcijaninowi, jako „odbiorcy” i „kontynuatorowi” Chrystusowego dzieła odkupienia. Dlatego kult Najświętszego Serca domaga się pogłębiania i ożywiania świadomości grzechu osobistego i grzechu wszystkich ludzi oraz jego destrukcyjnych konsekwencji w porządku miłości, a następnie takich działań, które przywracają właściwe miejsce Bogu w świecie,

stanowiąc uznanie dla Jego Majestatu i Jego dzieła miłości. Chodzi więc przede wszystkim o stałe nawrócenie, które stanowi podstawowy wyraz wiary chrześcijańskiej, jak również o inne elementy życia chrześcijańskiego, przede wszystkim o Komunię świętą przyjmowaną w duchu wynagrodzenia, modlitwę, ekspiacyjną adorację Najświętszego Sakramentu, a także o inne uczynki życia duchowego, np. post czy jałmużnę. Wynagrodzenie ma więc ściśle związek z miłością chrześcijańską.

**d.** Jeśli mowa o miłości i jej aspekcie wynagradzającym, to wydaje się, że w naszych czasach warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element tej miłości. Już w początkach kultu Najświętszego Serca Jezusa mówiono o potrzebie „pocieszenia” tego Serca. Może wydawać się, że był to aspekt nieco sentymentalny, który włączono w ten kult. Nie jest on pozbawiony sensu, nawet jeśli sprowadziłoby się całe zagadnienie tylko do uczucia. Wcielony Syn Boży stał się człowiekiem z tym wszystkim, co ludzkie, a więc przyjął także ludzkie uczucia, które nie tylko wyrażał jako człowiek, co wielokrotnie poświadczają Ewangelie, ale także Jego serce było otwarte na przyjęcie ludzkich uczuć, w tym także na przyjęcie pocieszenia od ludzi w chwili cierpienia i bólu. Jest to jeden z podstawowych rysów ludzkiego serca, wskazujących na jego autentyczność, a więc nie mogło go zabraknąć również u Jezu-

sa. W odniesieniu do Jezusa możemy powiedzieć jednak, że najbardziej pocieszające jest dla Niego współodczuwanie z Nim w spojrzeniu na ludzką nędzę, jakiegokolwiek byłyby jej wymiary, a więc zarówno na nędzę duchową, czyli grzech, jak i na nędzę fizyczną, czyli ból i cierpienie spowodowane różnymi przyczynami. Wspomniana potrzeba czynu miłości będzie mogła się w człowieku w pełni rozwinąć, jeśli w wierzących będą „uczucia Chrystusa”, jak mówi św. Paweł, jeśli będzie kształtować się spojrzenie z pozycji Chrystusa na sytuację człowieka. W tym znaczeniu można mówić o ważnej roli współodczuwania z Chrystusem, którego imperatywem jest spojrzenie na Jego Serce.

e. Mówiąc o wynagrodzeniu Najświętszemu Sercu, została już zwrócona uwaga na związek tego kultu z Eucharystią. Od samego początku kult Serca Jezusa ma bezpośredni związek z kultem Najświętszego Sakramentu, którego elementem jest żywe przeżywanie Mszy Świętej oraz przyjmowanie Komunii Świętej. Warto pamiętać, że w XVII wieku, gdy rodzi się kult Najświętszego Serca wierzący przyjmowali dość rzadko Komunię Świętą, nawet w kręgach zakonnych, a w kręgach rygorystycznych kładziono nacisk na jeszcze radsze jej przyjmowanie, mające być wyrazem czci dla Majestatu Bożego. Dlatego jedna z obietnic danych św. Małgorzacie Ma-



rii Alacoque dotyczy przyjmowania Komunii Świętej w pierwsze piątki. Należy to wiedzieć jako swoiste antidotum na pojawiające się przerosty interpretacji i błędy. Dlatego należy kult Najświętszego Serca Jezusa nadal ściśle łączyć z uczestnictwem we Mszy Świętej, której zasadniczym elementem jest przyjmowanie Komunii Świętej. W tym znaczeniu kult Najświętszego Serca nabiera ścisłego związku z „źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego”, jak mówi II Sobór Watykański o Eucharystii. Zwróćmy w tym miejscu uwagę na fakt, że Eucharystia jest źródłem mocy dla chrześcijanina, aby w pełni mógł wypełnić swoje powołanie i swoją misję w Kościele i świecie, a więc dojść do świętości. Najświętsze Serce jest źródłem życia i świętości właśnie przez Eucharystię, która narodziła się z miłości Jego Serca i tę miłość nieustannie potwierdza, oczekując na jej przyjęcie. A to przyjęcie jest z kolei drogą do osiągnięcia pełni wiary i do odpowiedzenia na nią czynem miłości.

f. Jeśli mowa o miłości w kulcie Najświętszego Serca, to trzeba oczywiście pamiętać, że orędzie chrześcijańskie kładzie nacisk na dwa przykazania miłości, wspomniane już przykazanie miłości Boga, a także jego rozwinięcie i potwierdzenie, którym jest przykazanie miłości bliźniego. Kult Najświętszego Serca nie zwraca jednostronnie do Boga, ale domaga się integralnie zwrócenia do drugiego czło-

wieka. Z tego powodu, jako element rozwoju tego kultu i jego aktualizację, ostatni papież, szczególnie Paweł VI i Jan Paweł II, zwracali uwagę na potrzebę wyrażenia kultu Serca Jezusa w „cywilizacji miłości”. Chodzi w tym wskazaniu właśnie o rozwinięcie społecznych wartości zawartych w tym kulcie, a które wyrażają się w odkrywaniu i naśladowaniu cnót Serca Jezusowego, które stanowią drogę do urzeczywistnienia Jego królestwa na ziemi. Przed czcicielami Najświętszego Serca staje więc „roszczenie” społeczne, które wskazuje na potrzebę twórczego zaangażowania się w kształtowanie relacji społecznych, których sercem jest „cnota”. Warto zwrócić poza tym uwagę, że papież Jan Paweł II, mając na względzie dzisiejsze przemiany kulturowe, rozwinął propozycję sformułowaną przez Pawła VI, dotyczącą „cywilizacji miłości”, dodając do niej pojęcie „prawdy”. Chodzi więc o „cywilizację miłości i prawdy”. Ma to związek z tym, że dzisiejszy świat zdegradował znaczenie prawdy, a tym samym oddzielił od niej życie społeczne, co może grozić katastrofą kulturową, której zresztą wiele przejawów już widzimy. Dlatego kult Najświętszego Serca woła o dostarczenie najpierw Jezusa jako Tego, który powiedział o sobie: „Ja jestem Prawdą”, a następnie o spojrzenie na Jego życie jako żywe i osobowe potwierdzenie tego faktu.

## Informacja o autorze

Ks. Janusz Królikowski: urodzony w 1962 r. Teologię studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie (1982-1988), gdzie uzyskał magisterium z teologii. W 1988 r. przyjął święcenia kapłańskie, a następnie w latach 1988-1991 pracował w duszpasterstwie w parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Gorlicach (Glinik Mariampolski). W latach 1991-1995 studiował teologię w Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie. W latach 1995-1996 studiował w Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie, uzyskując licencjat z kościelnych nauk wschodnich. W latach 1993-1995 studiował w Instytucie Św. Tomasza przy Uniwersytecie Angelicum w Rzymie, uzyskując specjalizację ze Św. Tomasza z Akwinu. W 2003 r. habilitował się w zakresie teologii dogmatycznej na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 1996 r. wykłada teologię na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża, a od 1997 r. na Wydziale Teologicznym Sekcja w Tarnowie (PAT); kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej na stanowisku profesora PAT (2007).

**Dr Lucyna Wiśniewska - Radom**

**WSPÓLNOTA DLA INTRONIZACJI  
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA  
INSPIRACJĄ, POTRZEBĄ I POMOCĄ  
W DZIELE INTRONIZACJI.**

Służebnica Boża Rozalia Celak pozostawiła ważne dla Polski i Polaków zadanie, aby Polska jako pierwsza dokonała uroczystie Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa i uznała Jezusa jako Króla. To uznanie ma być połączone z porzuceniem grzechów i całkowitym zwrotem do Boga.

Zadanie proste, jasne, ale jak je zrealizować? Pozwolę sobie przedstawić pokrótce osobę, która zapoczątkowała całe Dzieło i Wspólnotę Krakowską

Dr Janusz Nosiadek po przeczytaniu jeszcze w maszynopisie życiorysu i przesłania Sł. Bożej Rozalii wiedział, że tak ważna sprawa dla Polski i Polaków nie może zostać niezrealizowana. Pragnął on, by maszynopis został wydany aby Polacy poznali prośbę Pana Jezusa przekazaną Rozalii i aby w Polsce powstały wspólnoty, grupy ludzi, którzy podejmą trud realizacji dla Boga, siebie i Ojczyzny tego Dzieła. Wierzył on, że Bóg który tak ukochał człowieka i śmiercią krzyżową zaświadczył, o tej miłości, kolejny raz pragnie ratować ludzi,

którzy sami pogrążają się w coraz bardziej grzesznym życiu. Każde odejście od Boga, Jego praw powoduje klęskę moralną, ekonomiczną i osobistą każdego człowieka. Dr Janusz Nosiadek sam, żył na co dzień Eucharystią, modlitwą a swoją postawą apostołował i zachęcał do życia w stanie łaski uświęcającej. Pracował na uczelni na Akademii Wychowania Fizycznego tu w Krakowie, lecz 12 maja 1995 roku zawał serca przerwał Jego starania w tym Dziele.

Po Jego śmierci żona, powodowana miłością do Boga i męża znając jego niezrealizowane pragnienie, aby w Polsce można było dokonać Intronizacji NSPJ i uznać Go Królem powołała dokładnie w miesiąc po śmierci tj. 12 czerwca 1995 roku pierwszą Wspólnotę dla Intronizacji NSPJ złożoną z jego przyjaciół i znajomych, którym jeszcze on sam o tym dziele informacje przekazał.

Aby dzieło mogło być realizowane potrzebne były wspólnoty, które modlitwą wspólnotową adorowałyby Najświętszy Sakrament, wynagradzały Boskiemu Sercu za grzechy swoje i swoich rodzin, swą własną postawą świadczyły o przynależności do Chrystusa i modliły się o intronizację NSPJ w Polsce i świecie. Wspólnoty, które będą realizowały prośbę Pana Jezusa przekazaną przez Sł. Bożę Rozalię Celak. Powstały więc Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla kró-

łów i Pana panów, które rozpoczęły swoje posługiwanie w tym dziele na kolanach przed Najświętszym Sakramentem w siedmiodobowej adoracji, prosząc Boga, by sam prowadził to dzieło. Po tej modlitwie powstają w całej Polsce w jedności z I Wspólnotą, Wspólnoty w różnych miastach, ludzie podejmują modlitwę adoracyjną, by wynagradzać Bogu za grzechy swoje i swoich rodzin oraz modlić się o intronizację NSPJ w każdym sercu, rodzinie i parafii.

Pani Ewa Nosiadek z Ojcem Janem Mikrutem redemptorystą przemierzają Polskę, aby tę prośbę Pana Jezusa przekazać wszystkim. Nie sposób tu nie wspomnieć o Pani Teresie Nowak, która niezmiernie towarzyszy P. Ewie, wozi Ją i pomaga w spotkaniach związanych z tworzeniem i pracą Wspólnot. Docierają do Biskupów poszczególnych diecezji prosząc o błogosławieństwo, które otrzymują w tym dziele, dziele nawrócenia, ekspiacji i intronizacji poszczególnych parafii i miast. Powstają Wspólnoty, których celem jest wynagradzanie raz w tygodniu, co najmniej przez godzinę żywym Bogu, obecnemu w Najświętszym Sakramencie prosząc o przemianę swego życia, aby unikać grzechu i wytrwać w stanie łaski uświęcającej oraz modlić się o intronizację w swojej parafii, mieście i diecezji. Aby Jezus nas prowadził musimy być z Nim w stałym kontakcie, modlić się, żyć Eucharystią, spoty-

kać się z osobami ze wspólnoty, które także podjęły walkę z własnym grzechem. Musimy korzystać z Sakramentu pojednania, eucharystii i szukać ludzi, którzy żyją podobnymi wartościami i modlić się z nimi we Wspólności, podejmować nowe inicjatywy i działania na chwałę Boga. Zrobić to dla Jezusa, aby On mógł królować wśród nas, aby Jego prawo było zachowane trzeba zacząć od siebie, żyć w jedności z Bogiem i dekalogiem. Miłość Jezusa przyjąć i przekazać innym tę wielką miłość przebaczącą i podnoszącą każdego grzesznika. Trzeba mieć odwagę zapragnąć żyć zgodnie z wiarą, z Jezusem i stanąć jak trzeba w jego obronie. W obronie Jezusa i bliźniego. Czynić świat lepszym przez ofiarę i miłość Pana Jezusa a także nasze zaangażowanie i poświęcenie. Ofiarować bliźniemu swój czas, swoją wiedzę, swoją miłość, dzielić się swoją wiarą i to jest wolność dzieci Bożych to życie w miłości i wolności.

Życie z Bogiem i w Bogu nie powinno dotyczyć tylko mojej obecności w kościele ale powinno być zaproszeniem Jezusa do mego domu, by tu królowała prawda, sprawiedliwość, miłość, pokój, dobroć i radość. Powinien On być zaproszony do mojego zakładu pracy, ciężkiej pracy lekarza i pielęgniarki, ponieważ tu potrzebujemy Bożej mądrości w stawianiu diagnozy, leczeniu i pielęgnowaniu. Tu przede wszystkim potrzebujemy miłości Bożej byśmy

mogli z miłością traktować chorych. Mieć cierpliwość do umęczonego choroba pacjenta, by umieć dać pociechę i radę. Czy potrafię to zrealizować? Tak, a wielką pomocą w tym działaniu na rzecz drugiego człowieka, będzie przynależność do Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ, kiedy będę się modlić, spotykać się z Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie, żyć w stanie łaski uświęcającej. Sama nie dam rady wytrwać ale we Wspólnocie możemy wzajemnie wspierać się i przygotować parafię do Intronizacji w czasie której wyznamy Jezusowi jako służba zdrowia, że Go kochamy i zapraszamy do naszych stanowisk pracy że potrzebujemy Jego by móc pracować i poświęcać się dla innych.

Gdy byłam na rekolekcjach 25 i 26 marca 2006 roku, organizowanych przez krakowską Wspólnotę dla Intronizacji NSPJ dla posłów i senatorów, usłyszałam o potrzebie modlitwy o intronizację NSPJ i uznaniu Pana Jezusa Królem w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Usłyszałam też że tylko te osoby, rodziny, miasta i państwa nie zginą, które dokonają intronizacji NSPJ i uznają Jezusa Królem. Zapraǳnęłam, aby w Polsce Jezus królował w każdym sercu przez Jego prawdę, pokój, sprawiedliwość, dobroć, miłość i miłosierdzie. Zapraǳnęłam takiej Polski sprawiedliwej, gdzie prawo będzie oparte na dekalogu, poszanowania każdego życia i god-



ności człowieka i sama zapragnęłam należeć do takiej Wspólnoty dla Boga i dobra Polski. Więc już wówczas, na tych rekolekcjach, które odbyły się na Jasnej Górze, grupa posłów i senatorów, a było nas dwanaście osób, podjęliśmy decyzję o utworzeniu Parlamentarnej Wspólnoty dla INSPJ. Z radością też przyjąłam propozycję poprowadzenia wspólnoty sejmowej. Jest to Wspólnota dla Intronizacji NSPJ skupiająca w sobie parlamentarzystów z różnych klubów, jedyna katolicka wspólnota w sejmie, łącząca na modlitwie wszystkich pragnących królowania Jezusa i Jego prawa w naszej Ojczyźnie. Po akceptacji naszego kapelana duszpasterza sejmowego Wspólnota Sejmowa została zarejestrowana w Krakowie. Wspólnota w pierwszym dniu posiedzenia sejmum spotyka się w kaplicy sejmowej na adoracji Najświętszego Sakramentu, by wspólnie przeproszać, wynagradzać Bożemu Sercu za złe ustawy i wszelkie zło, które powstało ze złego prawa i ustaw. Modlimy się też za naszą Ojczyznę i prosimy abyśmy wypełnili wolę Bożą względem Boga i ludzi. Nasze powołanie i posługiwanie zawierzymy Bogu. Uczestniczyłam też w ogólnopolskich spotkaniach Wspólnot na Świętym Krzyżu, gdzie w obecności JE ks. Bp. dziś już Arcybiskupa Andrzeja Dzięgi spotkały się przedstawiciele Wspólnot dla Intronizacji NSPJ z 30 diecezji polskich, aby całą noc modlić się i prosić Pana Jezusa o przyspieszenie Intronizacji Jego Boskiego Serca w naszej

Ojczyźnie. Podobne spotkania Wspólnot organizowane są również na Jasnej Górze, u stóp naszej Matki i Królowej, gdzie wspólnie modlimy się o intronizację NSPJ w Polsce i Europie oraz na całym świecie. Na zakończenie uroczystych Mszy świętych tak na Św. Krzyżu jak i na Jasnej Górze ponowiliśmy akt intronizacji i zaprosiliśmy Pana Jezusa by zechciał być Królem każdego z nas by przyszedł do naszych rodzin i zakładów pracy. Jestem lekarzem i cieszę się, że w Radomiu w katedrze też już jest kolejna Wspólnota, która gromadzi co tydzień na godzinną adorację ludzi i ja mogę mieć udział w ich pracy i modlitwie. Powstały też dzięki organizowanym w Radomiu Dniom Skupienia i obecności wśród nas naszego Ks. Bp. Zygmunta Zimowskiego, Ojca Jana Mikruta CSsR i P. Ewy Nosiadek oraz P. Teresy Nowak załączki nowych Wspólnot, które mam nadzieję , wkrótce rozwiną swoją działalność. Liczę też, że to sympozjum pobudzi nas do otwarcia swego serca dla Jezusa i poproszenia Go by zechciał być z nami w naszej pracy szpitalnej, w przychodniach i ZOZ - ach i w życiu a także pozwolił nam zainicjować jako przedstawicielom służby zdrowia i apostołom tego dzieła intronizację w naszych parafiach i diecezjach. Pragnę też dziś razem z Wami modlić się aby w przyszłym roku takiej intronizacji mogli dokonać na Jasnej Górze wszyscy pracownicy służby zdrowia.

Króluj nam Chryste!

### **Literatura:**

Wspólnota dla Intronizacji NSPJ Króla królów i Pana panów - Ewa Nosiadek.

Aby Chrystus królował - Ks. Janusz Królikowski

Jezus jest Królem - O. Jan Mikrut CSsR

Polska nie zginie jeśli...- materiały z symposium pod red. O. Jana Mikruta CSsR

### **Informacja o autorze**

Lucyna Wiśniewska – absolwentka Akademii Medycznej w Lublinie – Lekarz medycyny,

Spec. W dziedzinie neurologii i organizacji ochrony zdrowia. Przez wiele lat związana zawodowo z Wojewódzkim Szpitalem Zespolonym w Radomiu. Lekarz wojewódzki woj. radomskiego w 1998r. Od 1999 – 2002r pracowała jako zastępca dyrektora mazowieckiego Centrum Zdrowia Publicznego w Radomiu i w Warszawie. W latach 2003 – 2009 z-ca dyrektora do spraw leczenia woj. Szpitala Specjalistycznego w Radomiu. Poseł na Sejm RP V kadencji sejmu, pracuje w komisjach zdrowia i rodziny. Animator I Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ Parlamentarzystów. Organizuje Wspólnoty na terenie diecezji radomskiej.

**Dr S. Józefa Szłykowicz - Gdańsk**

## **Świadectwa uzdrowień z różnych chorób za wstawiennictwem Śl. Bożej Rozalii Celakówny**

Do stwierdzenia świętości sług czy służebnic Bożych potrzebne są świadectwa heroicznego cnót oraz łaski i cuda uzyskane za ich przyczyną. Cuda muszą być sprawdzone przez Kościół i stanowią konieczny warunek do wnieśienia kogoś na Ołtarze.

Jest wiele podziękowań Sercu Bożemu za uzyskanie różnych uzdrowień, łask i pomocy za wstawiennictwem świętobliwej Rozalii. Wśród uzdrowień są uzdrowienia z choroby nowotworowej, uzdrowienia z chorób wzrokowych, sercowych, żołądkowych, z wylewów krwi, chorób dziecięcych, umysłowych i innych. Są opisane łaski natury duchowej, pomocy materialnej, znalezienia mieszkania, uwolnienia z więzienia i wiele, wiele innych.

### **Uzdrowienia ze złośliwych nowotworów:**

**Aniela Jagieła, lat 34** zawdzięcza uratowanie życia i oka za przyczyną Rozalii. Pod powieką jej lewego oka pojawiła się zgrubiała narośl drażniącą gałkę oczną i rozrastająca się. Po wycięciu tej narośli i wykonaniu badań histopatologicznych stwierdzono, że jest to

złośliwy nowotwór – „nacieki nowotworowe o charakterze melanoma achronicum, rozszerzające się ponad nabłonkowo ...otoczone znacznym naciekiem zapalnym”. Ponowne badania potwierdziły diagnozę i po konsultacjach z różnymi lekarzami wyznaczono termin operacji, aby usunąć całe oko z oczodołem. Przed operacją chora zauważyła nowe ziarnko pod powieką będące przerzutem raka nowotworu. Prognoza była zła – bez operacji chora będzie żyła najwyżej 3 miesiące, a po operacji 2 lata. Chora zrezygnowała z operacji, tak mało obiecującej, wypisała się ze szpitala, zaufała Panu Bogu i poświęcając siebie Sercu Pana Jezusa modliła się o cud za przyczyną Rozalii Celakówny i odprawiła specjalną nowennę podczas, której spowiadała się z całego życia. Obiecała też, że za swoje uzdrowienie będzie pościć we wszystkie piątki, a w pierwsze piątki miesiąca przystępować do spowiedzi i Komunii Świętej do końca swego życia. Udała się ponadto ze swoją siostrą i szwagrem na grób Rozalii, gdzie w trójkę modlili się o zachowanie chorej przy życiu i ocalenie oka. Chora wzięła nieco ziemi z grobu i w domu przykładła ją przez szmatkę do oka. Uzdrowienie nastąpiło w jednym momencie. Uzdrowiona została całkowicie z melanoma lewe oko, a w drugim oku poprawił się wzrok. Ciekawe, że profesor Miodoński w Krakowie, który zaraz po uzdrowieniu po dwukrotnym badaniu nie stwierdził

choroby, zapytany po roku powiedział: że nie było tam żadnej choroby nowotworowej, tylko inna choroba „bo gdyby było to, o czym mówi karta choroby (oraz dwukrotne badania histopatologiczne), pacjentka nasza musiałaby już leżeć w grobie; z taką chorobą, jaką rozpoznali wymienieni lekarze człowiek może żyć najwyżej dwa lub trzy miesiące”.

**Maria Kownacka**, emerytowana pielęgniarka, przez siedemnaście lat cierpiała na kamienie żółciowe. Z biegiem lat ataki stawały się coraz częstsze, musiała zachowywać dietę, leczyć się szpitalnie przez miesiąc na zapalenie woreczka żółciowego, aż wreszcie po 6 latach choroby dostała najsilniejszego ataku z wylewem żółci i gorączką 39.9 st.. W takim stanie leżała aż 5 dni, wreszcie zabrano ją do szpitala. Przez miesiąc najpierw leczono jej serce, aby mogła przetrzymać operację. W czasie operacji chirurg natknął się na raka, o którym nie wiadomo. Chora była pod aparatem sercowym i stan jej był bardzo ciężki, lekarze mówili, że beznadziejny. Po operacji obudziła się po 13 godzinach z objawami zapalenia płuc i opłucnej. Ten stan trwał 2 tygodnie. Przez 9 dni nie jadła ani nie piła, a 10 dnia przez nieostrożność wyciągnęła dren z wątroby, przez który codziennie wychodziło około litra ropy. Wtedy po raz drugi spodziewano się jej śmierci. Tymczasem po 6 tygodniach wyszła ze szpitala i żyje dotąd. To świadectwo

daje po 6 latach. Co ja ochroniło od kilku groźących przyczyn śmierci? Nieustanna modlitwa o pomoc do Rozalii Celakówny. „Trzymałam się Jej jak małe dziecko matki; wprost nie było godziny - a jak ciężko byłam chora, to ani minuty – bym Jej nie wzywała na pomoc, bądź myślnie, bądź ustnie”. Znajome mówiły, że nawet, gdy była nieprzytomna wołała : „Róziu, Róziu, Róziu”. Obiecała też dać na rozszerzenie Jej czci pieniądze.

**Władysława Śliwowa, lat 51**, gorąco dziękuje za unieszkodliwienie nowotworu na szyi. Przechodziła zapalenie płuc, na skutek tego nastąpił zrost w lewym płucu. Rok później ponownie przez miesiąc była obłożnie chora na zapalenie płuc i zapalenie gruczołu limfatycznego. Z kolei zaatakowany migdał doszedł do stanu ropnego tak, że chora nie mogła już mówić, tylko nieco szeptem. Miejscowi lekarze stwierdzili, że stan jest ciężki i przewieziono ją na dalsze leczenie do Krakowa, gdzie rozpoznano raka. Zaczęto leczyć naświetleniami Roentgena. Stan był nadal ciężki. Chora całąmi nocami nie spała, tylko jęczała; nie mogła nic jeść ani pić; przez 7 dni karmiono ją łyżeczką, wymiotowała żółcią. Nagłe wyraźne polepszenie nastąpiło, gdy ze znajomą i pewnym księdzem rozpoczęto nowennę do Najświętszego Serca Pana Jezusa za przyczyną świętobliwej Rozalii. W ósmym, dniu nowenny, ku zdziwieniu otoczenia i radości lekarza

wypisała się do domu i do dziś czuje się zupełnie zdrowa (świadcstwo podaje po 15 miesiącach od tego dnia). W dowód wdzięczności Władysława Śliwowa obiecała Sercu Jezusowemu:

W każdy Wielki Piątek przez całe życie nic nie jeść i nic nie pić 2/złożyć ofiarę na Mszę św. dziękczynną oraz być u spowiedzi Komunii św. dziękczynnej 3/ przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca przystępować do Komunii św. 4/ złożyć pewną ofiarę na odnowienie ołtarza św. Józefa w Leśniowie.

### **Różne uzdrowienia**

**o. Władysław Całka CSSR, lat 53** spowiednik świętobliwej Rozalii podaje, że miał piasek w nerkach potem kamieć nerkową. Z jej powodu doznał ostrego ataku bólów w związku z zatrzymaniem moczu. W szpitalu przygotowywano go do operacji. Ojciec zgodził się na to, ale rozpoczął triduum do Matki Bożej Nieustającej Pomocy za przyczyną świętobliwej swojej penitentki, której był spowiednikiem i kierownikiem sumienia i wierzył w jej świętość. Modlił się tylko sam „wzywając” pomocy z wysoka w modlitwie ustnej i myślniej. W południe, przy rachunku sumienia, 9 Zdrowaś Maryjo (...) modlitwę: „Łaskę Twoją prosimy...” oraz akt strzelisty: „Róziu, Dziecko Boże, przyczyni się za mną do Matuchny Bożej”. Zresztą do Rozalii ten i podobne akty zanosilem często w



ciągu każdego z trzech dni. Innych niebian nie wzywałem wtedy na pomoc" ...Po odprawieniu tych modłów przez triduum odczuł silny ból i kamienie zaczęły ziarenkami wychodzić z moczem. Lekarze z zainteresowaniem oglądali te ziarenka i jak stwierdził dr Wesołowski: "Ksiądz miał już iść pod mój nóż, a że uniknął operacji to może zawdzięczać tylko jakiejś wyższej protekcji" przy tym wskazał palcem w niebo. Stało się to w 6 dniu pobytu w szpitalu w sobotę, w dzień Matki Najświętszej. „ Z wdzięczności za moje niezwykle uzdrowienie odprawiłem: 1/Mszę św. dziękczynną, 2/ Nowennę dziękczynną oraz 3/ wnet zabrałem się do pisania życiorysu Rozalii...Wskutek pisania życiorysu w ostatnich paru latach nie bywam na rekreacjach i skracam co dzień nocny spoczynek o jedną godzinę, a mimo to nie czuję się gorzej. Przypisuję to wstawiennictwu świętobliwej Rozalii." Uzdrowienie jest trwałe, bo od 12 lat choroba nie powtórzyła się, mimo że nie zachowywałem diety.

**Karolina Mlakowa**, matka pięciorga dzieci w jednym momencie została uzdrowiona z choroby umysłowej. Zachorowała ona w 31 roku życia. Stała się smutna, zamyślona, przestała mówić. W nocy nie spała, nie chciała jeść ani pić, także trzeba było ją w szpitalu karmić przez nos, przestała interesować się dziećmi, nie chciała rozebrać się przed spoczynkiem, zdradzała objawy lękowe. Leczenie nie dawa-

ło żadnych rezultatów. W Zakładzie dla Umysłowo Chorych w Kobierzynie nie uzyskano poprawy, przeciwnie stan zdrowia pogorszył się. Nie było już żadnej nadziei na jej wyleczenie. Wtedy rodzina zaczęła nowennę do Najświętszego Serca Pana Jezusa w intencji uzdrowienia za przyczyną Rozalii.. W piątym dniu nowenny mąż z bratową pojechał na grób Rozalii i tam gorąco się modlili. Wzięli garstkę ziemi z grobu Rozalii oraz gałązkę ogrodowego rozmarynu. Ziemią potarto czoło chorej, a rozmaryn przytuliła ona do siebie. Ku zdziwieniu obecnych chora zaczęła uśmiechać się i najnormalniej rozmawiać, wypytujac o dzieci. Uzdrowienie nastąpiło, gdy chora wzięła gałązkę rozmarynu do ręki. Jeszcze przez tydzień przebywała w szpitalu, dla stwierdzenia czy rzeczywiście nastąpiło uzdrowienie, ale już nie zażywała leków,. Była już zupełnie normalna i zdrowa. O tego czasu ani mąż ani nikt nie zauważył u pani Karoliny jakiegoś odchylenia od normy. Wieść o tym uzdrowieniu rozniosła się po całej okolicy. Były robione kolejne badania po 5 miesiącach i po 7 latach. Są liczni świadkowie tego uzdrowienia.

Podziękowań podobnych wymienionych w książce pt. Wielkie wezwanie Serca Jezusa do Narodu Polskiego jest wymienionych 49. Są one uporządkowane w 9 grup:

I. Podziękowania za wyleczenie ze złośliwych nowotworów, które opisano powyżej

II. Podziękowania za niezwykle uzdrowienia wzrokowe, szczególnie przywrócenia wzroku

III. Wyjścia z chorób serca - trzy osoby, którym zagrażała utrata życia: 1/ Uzdrawienie z zawału serca i skrzepu w nogach, gdy podano relikwie Rozalii, która stanęła przy chorej i powiedziała : "Modlitwa twoja jest wysłuchana" 2/ zupełna poprawa w jednym momencie z bardzo ciężkiej choroby po gorącym westchnieniu. 3/ wyleczenie z prawie śmiertelnej choroby.

IV. Dziesięć podziękowań za uzdrowienia narządów trawiennych (bezoperacyjne uzdrowienie z kamicy nerkowej, uzdrowienie choroby żołądkowej, bez operacyjne usunięcie kamieni żółciowych, uzdrowienie ze złośliwej anemii, uratowanie zatrutego alkoholem, oparzonego gorącym płynem przełyku, owrzodzenia żołądka i dwunastnicy - stan ciężki, beznadziejny, choroba ustąpiła potwierdzona radiologicznie itp.

V. Podziękowania za uratowanie z wylewu krwi do mózgu - dwie osoby (pierwszej stan b. ciężki, lekarze nie dawali nadziei, drugiej choroba mózgowia, paraliż i skrzep w nogach.

VI. Podziękowania za uleczenie dzieci-troje (stan beznadziejny- po całonocnej modlitwie matki nazajutrz z rana zupełnie zdrowe), z gorączki, uzdrowienie niemowy i nie chodzącej od 5 lat. Po nowennie dziewczynka zaczęła chodzić i więcej mówić.

VII. Pomoc dla umysłowo chorych: Dwa przypadki ciężkich stanów. (momentalne uzdrowienie po wzięciu rozmarynu z grobu Rozalii powyżej opisane z bardzo ciężkiego stanu w Kobierzynie. Ukazała się Rozalia i powiedziała „Ty już jest zdrowy pójdziesz do domu” - i po przyłożeniu ziemi z grobu Rozalii).

VIII. Uzdrowienia z różnych chorób - osiem:

1/. Groźne z powikłaniami brodawki 2/"szalony ból głowy, tak, że chora napisała testament i przygotowywała się do śmierci. Wzięła 2 płatki róży z grobu Rozalii. Po 5 minutach po spożyciu jednego płatka i przyłożeniu drugiego do głowy ból ustał i nie powtórzył się (podaje świadectwo po 9 latach) 3/ Po połknięciu kości królika kilkudniowy ból i zagrożenie operacją - po ufnej modlitwie ustąpił ból 4/ Choroba Buergera, nieuleczalna przez kilka lat. Chory wziął kilka listków zieleni z grobu, bóle ustąpiły i nie powtórzyły się; 5/Straszliwy ból zębów „pragnęła wprost gryźć krawędź łóżka”, westchnęła do Rozalii, po paru minutach ból ustąpił 6/ Ciężko stłuczona ręka z ropnym zapaleniem. We śnie ukazała się Rozalia, zrobiła opatrunek, nazajutrz ku zdziwieniu lekarzy zakażenie ustąpiło. 7/ Zapalenie stawów poprzez 4 lata - po gorącej modlitwie i sześciu okładach z ziemi wziętej z grobu Rozalii uzdrowienie 8/ piekący policzek przez 3 miesiące. Po nowennie z przykładaniem fotografii Rozalii do policzka uzdrowienie.

Wstawiennictwo w sprawach ducha (4 osoby): 1/Nawrócenie nie praktykującego przez 6 lat - następny dzień po nowennie 2/ Porzucenie nałogu pijaństwa" wszystko przepijał co miał". Matka ustawicznie modliła się. 3/ uproszenie dla parafii gorliwego duszpasterza- trzy penitentki co dzień wspólnie modliły się.

X. Uwolnienie z więzienia (4 osoby): 1/ kapłana- modliła się za niego sama Rozalia w latach 1944-1945. Składała ofiary na Msze św., ofiarowywała się za niego i innych księży; przepowiedziała, że wróci 2/ Powrót z niewoli ojca -Jezuity. Modliła się o to jego penitentka i prosiła żyjącą jeszcze Rozalię Jest przekonana, że stało się to za przyczyną Rozalii - czyli jeszcze za życia przypisywano skuteczność Rozalii modlitwom. 3/Po drugiej nowennie modlących się krewnych, mimo, że sprawa była beznadziejna, został uwolniony z więzienia. 4/ W dziewiątym dniu nowenny niespodziewanie zwolniono z więzienia, mimo że adwokat mówił, że śledztwo będzie jeszcze trwało.

XI. W kwestiach materialnych: (6 osób)

1/ „Rozpaczliwy kłopot" po kupnie domku i ziemi - niespodziewany zarobek 2/ wydanie szczęśliwe za męż dwóch córek niezamożnej kobiety. Dostały dobrych mężów, ślub odbył się w jednym dniu, ludzie dziwili się 3/ Niezwykłe pomnożenie słomy. Za pożyczone pieniądze kupiła 15 wiązek słomy, jak zeznała zauważyła „niezwykłą rzecz, że chociaż co

dzień brała wiązkę do sieczkarni, to jednak słomy nie ubywało i starczyło ...do świeżej trawy" 4/ Uzdrawienie chorej krowy- przestała jeść, pić, żuć; zabiegi weterynarza były bezskuteczne. Wtedy odmówiono wieczorem cząstkę Różańca za przyczyną Rozalii. Zwierzę ozdrowiało. 5/ Wykrycie pomyłek w grożącej odpowiedzialnością „superacie” w wysokości 30 tysięcy. Po nowennie odprawionej za przyczyną Rozalii wykryto przyczyny nadmiaru. 6/ Beznadziejny stan z wypożyczeniem gotówki. W ósmym dniu nowenny pieniądze znalazły się.

Powyżej opisane fakty - to tylko łaski. Niektóre z nich są jednak tak nadzwyczajne, że w przyszłości mogą być uznane przez Kościół za cudowne

Opisane powyżej zdarzenia cuda i łaski, streściłam z książki: O. Zygmunta Dobrzycyckiego OSPPE i O. Sykstusa Szafraniec OSPPE, **Wielkie wezwanie Serca Jezusa do Narodu Polskiego**, rozdz. V. s.179-203, wyd. WAM 2007.

W Naszym Dzienniku, 13-14 września 2003, s. 21 jest artykuł o Rozalii Celak, która oręduje i uprasza łaski. „Każdego niemal dnia do Biura Postulacji Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny wpływa wiele podziękowań za doznane łaski wyproszone u Boga. Oto niektóre z nich:"

Urszula pisze o udanej operacji; kapłan, że nigdy nie zawiódł się prosząc Rozalię o pomoc; matka po 4-miesięcznej nieobecności syna, wymodliła jego powrót; uzyskano łaskę namaszczenia olejami w chwili śmierci, co wcześniej było niemożliwe; po 4 latach leczenia wrzodziejącego zapalenia jelita grubego i 4-miesięcznym pobycie w szpitalu w ciężkim stanie, uzyskano całkowite wyleczenie i choroba nie wróciła - świadectwo po 4 latach; po 2 operacjach jelitowych rozpoczęto odprawiać nowennę do Serca Jezusowego za przyczyną Rozalii przykładając grudki ziemi z Jej grobu, dolegliwości ustąpiły - powrót do zdrowia trwa już 2 lata; chciano operować torbiel na piersi 13 letniej dziewczynki. Po odmówieniu nowenny kilka dni później, torbiel zniknęła.

W Biurze Postulacji jest wiele podobnych podziękowań. Wymienię kilka z lat 2007-2009: rozwiązanie kłopotów mieszkaniowych: wstrzymanie wyjazdu za granicę, zamiast tego znalezienie pracy w Polsce; uzdrowienie dziecka; „sekundowe” zatrzymanie dolegliwości związanych z tzw. reflux żołądka; pomoc w znalezieniu pracy; pokonanie lęku przed kolejną ciążą z powodu „bariery” spowodowanej niepełnosprawnym potomkiem: prośby 2 pielęgniarek przypominających Rozalii Jej zawód; cudowne usunięcie martwiaka z kości; odsunięcie zagrożenia utraty pracy; powrót 16-letniej dziewczynki do przyjmowania sa-

kramentów po 3 latach; załatwienie zasiłku rodzinnego; szczęśliwe rozwiązanie mimo bardo poważnego zagrożenia; wyzdrowienie z raka; wyzdrowienie po urazie itp.

### **Informacja autorze**

Siostra doktor nauk medycznych, specjalista psychiatra, Józefa Krystyna Szłykiewicz, jest osobą konsekrowaną przez biskupa gdańskiego (obrząd konsekracji dziewicy) oraz franciszkanką III zakonu św. Franciszka z Asyżu. Za zgodą franciszkańskich władz zakonnych nosi habit. Po uzyskaniu dyplomu lekarza na stażu ginekologicznym była świadkiem aborcji, którą bardzo boleśnie przeżyła. To spowodowało, że odtąd zaczęła bronić życie dzieci poczętych. Jest autorką 3 książek wydanych przez wyd. Michalineum poświęconych tej sprawie. W 1996 roku otrzymała dyplom licencjatu teologii moralnej po studiach na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Ostatnio coraz bardziej doświadcza, ogromnego wpływu modlitwy na skuteczność apostolatu i modlitwie zaczyna poświęcać coraz więcej czasu, by tym skutecznej bronić życia.



## **Wystąpienie Ojca Jana Mikruta dotyczące aktu intronizacji NSPJ podejmowanego na sympozjum i dyskusja**

Akt intronizacji jest aktem osoby lub osób, które taką decyzję podejmują. Ja nie mogę podjąć decyzji aktu intronizacji za kogokolwiek z was indywidualnie, ani za wspólnotę dlatego, że to jest akt wiary, który domaga się wolności, i tym się różni akt poświęcenia NSPJ od aktu intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Aktu poświęcenia może dokonać ktoś za kogoś, a aktu intronizacji nie może. Ma to być aktem wiary kogoś, kto w tym akcie czynnie uczestniczy. Ksiądz proboszcz, może poświęcić całą parafię, natomiast nie może dokonać aktu intronizacji, bo muszą być osoby, które tego pragną. Akt intronizacji jest aktem osób pojedynczych, których nikt, nigdy nie zmusza, i nikogo nie muszą się pytać. Jja jestem władny dokonać takiego aktu osobiście, we wspólnocie trzeba pytać tych którzy za wspólnotę odpowiadają i wspólnotę tworzą, w parafii trzeba pytać proboszcza i tych którzy chcą takiego aktu intronizacji dokonać. My mówimy o akcie intronizacji za Służebnicą Bożą Rozalią Celakówną ale są też, którzy powołują się na Rozalię Celakówną a mówią o intronizacji Chrystusa Króla chociaż o takiej Intronizacji Rozalia nie mówiła. Dla mnie to jest misterium, którego nie mogę pojąć, mó-

wią oni wbrew Rozalii dlatego, że Rozalia zawsze słowo intronizacja wiązała z Sercem Pana Jezusa. Taka jest logika zdań, które ona buduje, które nie tyle od siebie pisze, ale w doświadczeniach religijnych swoich również podaje swoim spowiednikom jako przekaz samego Pana Jezusa. Jeśli ktoś ma wątpliwości, co myśli Rozalia jak ona interpretuje, jak to rozumieją jej spowiednicy, niech koniecznie przeczyta te dokumenty, które ukazały się w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy dzięki staraniom księdza profesora O. Kubika. Są to są Pisma i Wyznania tam jest po prostu bardzo jasno wykazane, jaka jest świadomość Rozalii, jaka jest świadomość jej spowiedników, jakiego języka używają, są zachowane listy do Ojca Całki, w których roi się od słowa „ intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa”, jest list generała OO. Paulinów do Prymasa Hlonda i mówi wyłącznie, i tylko i wyłącznie o Intronizacji Serca Pana Jezusa, prosząc kard. Hlonda, nie o intronizację Chrystusa Króla Polski tylko o intronizację Bożego Serca. Ci więc, którzy mówią o intronizacji Chrystusa Króla Polski, mają własną interpretację jej pism. Szanujemy te interpretację, byle się nie powoływali na Rozalię, bo to szkodzi Rozalii. Rozalia nigdy nie używa słowa intronizacja Chrystusa Króla nigdzie nie ma takiego sformułowania natomiast jest ogromna liczba sformułowań Intronizacja Najświętszego Ser-

ca Pana Jezusa, to jest jedno dlatego to wyjaśniam, ponieważ w nagłówku akt intronizacji jest serce a gdy mówimy intronizacja serca myślimy o osobie, myślimy o miłości Pana Jezusa i pragniemy naszą miłością odpowiedzieć. Tak mówi o Sercu Jezusa Papież Leon XIII, tak mówi Papież Pius XI w encyklice „Miserentissimus Redemptor „Serce Króla królów to jest stamtąd wzięte zresztą zacytowane z Apokalipsy z ostatnich rozdziałów oraz wyraźnie mówi na ten temat najbardziej obszernie w encyklice Pius XII „Haurietis Aquas”, mówiąc, że myśląc serce myśli się osoba, tak jak się ją rozumie w wyznaniach wiary. Nauczanie Kościoła pod tym względem jest precyzyjnie określone i dziwię się, ja może czegoś nie doczytałem, ale osobiście jestem na takim etapie poszukiwań w tym temacie a dość długo już tym się zajmuję nie rozumiem, na jakiej podstawie, ktoś może przypisywać Rozalii takie sformułowania i na nie się powoływać, po prostu na pewno nie czytał Rozalii, tylko słyszał interpretację innych . Ja nie wiem, na jakiej podstawie. Mam wielki szacunek dla wszystkich patriotów którzy widzą zagrożenie Polski, chcąc takiego aktu intronizacji, jak to rozumieją, powtarzam z wielkim szacunkiem, natomiast jeśli się chcemy powoływać na Rozalię, to trzeba się bardziej wczytać w słowa Rozalii, która zawsze słowo „intronizacja” wiąże ze słowem Serce, często jest używane

samo słowo intronizacja w kontekście uznania Króla ale nigdzie nie jest powiedziane słowo „Intronizacja Chrystusa Króla Polski”. Jezus ma być uznany królem Polski, ale przez Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jezus ma być ostatecznym punktem odniesienia, to jest oczywiste jak mówi profesor Królikowski, królowanie Jezusa Chrystusa jest wpisane w kult Serca Pana Jezusa, kult Serca Jezusa jest ukierunkowany na Chrystusa Króla, Serca Króla królów. Wybieram Jezusa jako Pana Zbawiciela i Króla, ale spostrzegam go poprzez to co dla nas uczynił czyli przez tajemnicę Serca. Otóż moi kochani w tym akcie intronizacji, który będzie wypowiedziany przeze mnie w czasie Mszy świętej są takie sformułowania, które teraz odczytam, żeby to nie było jakieś magiczne zaklęcie, ale świadome wyrażenie naszej woli.

Panie Jezu Chryste, Królu Wszechświata.... interpretujemy to w ten sposób, my którzy wypowiadamy ten akt mówimy w swoim imieniu oraz w imieniu tych którzy tego pragną. Posłuchajmy... Akt intronizacji dotyczy tych którzy to wypowiadają zgromadzeni na tym sympozjum, że uznajemy Cię naszym Królem, to jest nasz akt wyboru, decyzja „Jezu Twoje Serce, Ty jako osoba, jako Król. Czy ten akt mogę teraz wam odczytać? *oklaski*. Jako że jesteście z różnych ponad 20 diecezji, jako przedstawiciele pracowników służby zdrowia może-

my modlić się o to, aby Pan Jezus królował w naszych diecezjach wśród pracowników służby zdrowia. Gdy wywołam daną diecezję jej przedstawiciel potwierdzi to słowami „Króluj nam Chryste”! Jeśli odwołujemy się do czyjejs wiary, do czyjegoś aktu wiary to także do jego wolności i bez niego tego nie robię dlatego nie jest to akt Intronizacji NSPJ Służby Zdrowia, bo nie ma tu ministra ani hierarchii kompetentnej do takiego aktu, ale Akt Intronizacji NSPJ **Pracowników Służby Zdrowia**. Oni tutaj dokonują sami świadomego wyboru uznania Jezusa Królem, poświęcają się Jego Boskiemu Sercu i zobowiązują się, świadomie i dobrowolnie, zgromadzeni na sympozjum, Pani Ewa w imieniu Wspólnot dla Intronizacji NSPJ organizuje to sympozjum pod nazwą „Rozalia Celak wzorem dla pracowników sł. zdrowia” dla pracowników służby zdrowia tzn. lekarzy, pielęgniarek, salowych i jak tu duszpasterz służby zdrowia dopowiedział: położnych. Mimo że ktoś jest z danej diecezji, ale nie jest pracownikiem służby zdrowia nie może tego aktu dokonać. Modlić się, prosić może o przyście Pana Jezusa do zakładów pracy służby zdrowia danej diecezji. Taki akt mogą złożyć tylko obecni pracownicy służby zdrowia, takie przyjęliśmy zasady aby nie robić fikcji

Pytanie z diecezji częstochowskiej: *ja nie pracuję w sł. zdrowia ale sama pragnęłabym*

*takiej intronizacji dokonać i modlić się aby w naszej diecezji też była intronizacja, czy mogę?*  
Nie, niestety, nie jest Pani pracownikiem służby zdrowia.

Pytanie Księdza duszpasterza pracowników sł. zdrowia: *W pismach Rozalii niewiele ona mówi o miłosierdziu Bożym często natomiast o Sercu Pana Jezusa, jak to tłumaczyć?*  
Odpowiedzi udziela P. Ewa Nosiadek: Warto by tu może zacytować interpretację Ks. Bp. dr Edwarda Frankowskiego z Drogi Krzyżowej opracowanej na podstawie jej życiorysu. „Przez Św. Małgorzatę Marię Alacoque Pan Jezus ukazał światu Swoje Serce zranione naszymi grzechami. Przez Św. Siostrę Faustynę ukazał światu Serce pełne miłosierdzia przebaczące nam grzechy, zaś przez Służebnicę Bożą Rozalię domaga się byśmy serca nasze oczyszczone z grzechów uczynili tronem Jego Serca, które ma królować nad naszymi. Ojciec Święty Jan Paweł II, w licznych pielgrzymkach apostołskich, zdobywał świat dla Chrystusa i wskazał na Chrystusa bogatego w miłosierdzie i Jego apostołkę Św. Siostrę Faustynę Kowalską, której misję rozwija Służebnica Boża Rozalia. Przez te osoby niosą się słowa Chrystusa: „ Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie rozdawać je za twoim pośrednictwem i wzbogacać ludzi swoimi,

Bożymi skarbami. W Nim znajdą wszystko, czegokolwiek będzie im potrzeba dla ratowania swych dusz z przepaści i zguby, na które całe ich rzesze pociąga szatan." Dziękuję.

**Akt Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów Pracowników Służby Zdrowia uczestników sympozjum zorganizowanego z okazji 65 rocznicy śmierci Sł. Bożej Rozalii Celak a zgromadzonych w Bazylice Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie**

Panie Jezu Chryste, Królu Wszechświata! Stają przed Tobą lekarze i pielęgniarki by zawierzyć Ci posługiwanie całej Służby Zdrowia i los naszych pacjentów. **Poświęcamy się Najświętszemu Sercu Twemu i uznajemy Ciebie Jezu naszym Królem.** Powierzamy Ci nas samych, wszystkich ludzi w bieli, pochylających się nad chorymi, wszystkich zatrudnionych w służbie zdrowia.

Proszę Cię także w imieniu Przedstawicieli pracowników służby zdrowia tu obecnych abyś królował w szpitalach i przychodniach w naszych diecezjach: białostockiej, ... *odpowiadamy* Króluj nam Chryste! ... bielsko - żywieckiej... gdańskiej... gliwickiej... katowickiej... krakowskiej... kieleckiej... kaliskiej... legnickiej... płockiej... przemyskiej... radomskiej... rzeszowskiej... świdnickiej... sandomierskiej... tarnowskiej... toruńskiej... warszawskiej... wrocławskiej... zamojskiej, ... zielonogórsko-gorzowskiej.

Z radością i miłością wyznajemy:

Jezu, jesteś Królem. Jezu, jesteś naszym Królem. Daj nam poznać wolę Twoją, Panie. Oto jesteśmy do Twojej dyspozycji.

Naszym życiem, poświęceniem się Twemu Boskiemu Sercu zobowiązujemy się oddać nasze siły Dziełu Intronizacji Twego Serca, abyś Ty królował w sercach naszych, naszych Rodaków, w rodzinach naszych, zakładach pracy i Polsce, Ojczyźnie naszej.

Z ufnością i radością wołamy: Króluj nam Chryste!

- w dziele intronizacji Twego Boskiego Serca – Króluj nam Chryste!

- w służbie Bogu i ludziom – Króluj nam Chryste!

- w sercach naszych – Króluj nam Chryste!

- w rodzinach naszych – Króluj nam Chryste!

- w Polsce, Ojczyźnie naszej – Króluj nam Chryste!

Maryjo Królowo Polski, Święci patronowie i aniołowie, Waszej opiece i pomocy powierzamy całą służbę zdrowia, ich rodziny i wszystkich chorych oraz wielkie Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa, Króla królów i Pana panów.

Króluj nam Chryste!

Kraków, Bazylika Najświętszego Serca  
Jezusa 7 czerwca 2009r



## **RAPORT** **na zakończenie sympozjum**

1. Naprawę Służby Zdrowia zacznę od siebie samego, od życia sakramentami i w stanie łaski uświęcającej.

2. Łaska Boża pomoże mi wytrwać w dobrym a Mądrość Boża w diagnozowaniu i leczeniu chorego.

3. Jak dobry Samarytanin będę starał się ulżyć w cierpieniu, chorobie i nieszczęściu choćby to kosztowało.

4. Powołanie swoje oprę na Ewangelii by Słowo Boże było wyznacznikiem działania i moim umocnieniem.

5. W każdym chorym bez względu na schorzenie, stan choroby czy względy finansowe będę widział cierpiącego Jezusa Chrystusa.

6. Często będę korzystał z Sakramentów, aby umocnić w sobie miłość Chrystusa i móc ją przekazać innym.

7. Przez osobiste zaangażowanie będę apostołem miłości Bożej, aby cywilizację śmierci przemieniać w cywilizację miłości wzajemnej.

8. Dołożę wszelkich starań, aby dostępna i właściwa opieka nad chorym była uwzględniona i zagwarantowana w prawie polskim.

9. Mam świadomość że kiedyś stanę przed Stwórcą i zdam rachunek z życia i powołania.

10. Aby Jezus, Jego Miłość mogła królować w moim życiu dokonam Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w moim życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i zawodowym.

Najświętsze Serce Jezusa przyjdź królestwo Twoje! Amen



**SYMPOZJUM  
Z OKAZJI  
65 ROCZNICY  
ŚMIERCI ŚL. BOŻEJ  
ROZALII  
CELAKÓWNY**

**KRAKÓW – WSFP „IGNATIANUM”  
UL. KOPERNIKA 26**

**ROZALIA CELAKÓWNA  
WZOREM  
DLA PRACOWNIKÓW  
SŁUŻBY ZDROWIA**

**PROGRAM SYMPOZJUM**

**6 czerwca 2009 (sobota)**

- 9.00 - Przywitanie i otwarcie ks. Prorektor dr Grzegorz Łuszczak SJ
- 9.15 - Życie i przesłanie Śl. Bożej Rozalii ks. prof. dr hab. Władysław Kubik SJ
- 9.40 - Świadczenia o Rozalii – Wrocław Iek. med. Agnieszka Lewandowska
- 10.00 - Przerwa na kawę
- 11.00 - Odezwa do lekarzy wg Śl. Bożej Rozalii Celakówny
- 11.30 - Msza Św. w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa
- 16.00 - Relacje pacjent – pielęgniarka w pracy Rozalii – Ciechanów Senator RP dr Janina Felińska
- 16.30 - Aktualność odezwy do lekarzy Śl. Bożej Rozalii – Wrocław prof. dr hab. Ludwika Sadowska
- 17.00 - Powołanie, służba i powinność pracowników śl. zdrowia – Warszawa Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia ks. Józef Juchimczak
- 17.30 - Państwu a służba zdrowia – Kraków Senator RP dr Maciej Klima

**7 czerwca 2009 (niedziela)**

- 10.00 - Miłość Serca Jezusa – lekarstwem na dzisiejsze czasy – Tarnów ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski
  - 10.30 - Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ inspiracją, potrzebą i pomocą w dziele intronizacji – Radom – dr Lucyna Wiśniewska
  - 11.00 - Świadczenia uzdrowień z różnych chorób za wstawianiem Śl. B. Rozalii – Gdańsk – dr Józefa Krystyna Szłykiewicz
  - 11.30 - Dyskusja, podsumowanie i raport pracowników Śl. Zdrowia
  - 12.30 - Msza Św. z Aktem Intronizacji pracowników Śl. Zdrowia z różnych regionów
- INFORMACJE I ZAPISY: (012) 412-61-05 lub 0 601 746 225**

## **Dodatek**

### **Nauczanie Ojca Świętego inspiracją dla Wspólnot dla Intronizacji NSPJ**

#### **List Jego Świątobliwości Benedykta XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy dies natalis świętego proboszcza z Ars**

#### **Drodzy bracia w kapłaństwie.**

Pomyślałem o ogłoszeniu oficjalnie Roku Kapłańskiego, w piątek 19 czerwca 2009 r., w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jest to dzień poświęcony tradycyjnie modlitwie o uświęcenie kapłanów. Jest on również związany ze 150 rocznicą „dies natalis” - dnia urodzin dla nieba Jana Marii Vianneya, patrona wszystkich proboszczów świata. Ów rok, który pragnie przyczynić się do krzewienia zapału wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów na rzecz silniejszego i bardziej wyrazistego świadectwa ewangelicznego we współczesnym świecie zakończy się w tę samą uroczystość w roku 2010. Święty proboszcz z Ars zwykł był mawiać: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego”. To wzruszające wyrażenie pozwala nam nade wszystko przywołać z sympatią i uznaniem ogromny dar, jaki stanowią kapłani nie tylko dla Kościoła, lecz także dla samej ludzkości. Myślę o tych wszystkich księżach, którzy chrześcijanom i całemu światu przed-

stawiają pokorną i codzienną propozycję słów i gestów Chrystusa, starając się do Niego przyłączyć swymi myślami, wolą, uczuciami i stylem całego swego istnienia. Jakże nie podkreślić ich trudu apostołskiego, niestrudzonej i ukrytej służby, ich miłości pragnącej być uniwersalną? Cóż powiedzieć o odważnej wierności tak wielu kapłanów, którzy także pośród trudności i nieporozumień pozostają wierni swemu powołaniu: by być „przyjaciółmi Chrystusa”, szczególnie przez Niego powołanymi, wybranymi i posłanymi?

Sam nadal noszę w sercu wspomnienie pierwszego proboszcza, u boku którego wypełniałem mą posługę jako młody ksiądz. Pozostawił mi przykład bezwzględnego poświęcenia swej posłudze kapłańskiej, aż do śmierci, która zastała go w chwili, gdy niósł wiatyk do ciężko chorego. Przypominam sobie wielu współbraci, których spotkałem i spotykam nadal, także podczas moich podróży duszpasterskich w różnych krajach, wielkodusznie zaangażowanych w codzienne wypełnianie swej posługi kapłańskiej. Jednakże wyrażenie użyte przez Świętego Proboszcza przywołuje także przebicie Serca Chrystusa i oplatającą Go koronę cierniową. W konsekwencji myśl biegnie ku niezliczonym sytuacjom cierpienia, w które uwikłani są liczni kapłani, czy to z racji uczestnictwa w różnych przejawach doświadczenia ludzkiego bólu, czy też ze względu na niezrozumienie tych, do których skiero-

180

wana jest ich posługa. Jakże nie wspomnieć tak wielu księży znieważonych w swej godności, którym uniemożliwiono wypełnianie swej misji, niekiedy również prześladowanych, aż do najwyższego świadectwa krwi?

Istnieją niestety także nigdy nie dość opłakane sytuacje, w których sam Kościół musi cierpieć ze względu na niewierność niektórych swych sług. Świat zaś w takich sytuacjach czerpie z nich motywy zgorszenia i odrzucenia. To, co w takich przypadkach może najbardziej przynieść korzyść Kościołowi, to nie tyle pedantyczne ujawnianie słabości swych sług, ile odnowiona i radosna świadomość wielkości Bożego daru, skonkretyzowanego we wspańiałych postaciach wielkodusznych duszpasterzy, zakonników żarliwych miłością Boga i dusz, świątłych i cierpliwych kierowników duchowych. Pod tym względem nauczanie i przykład św. Jana Marii Vianneya mogą być dla wszystkich istotnym punktem odniesienia. Proboszcz z Ars był niezwykle pokorny. Lecz jako kapłan był świadomy, że jest dla swych wiernych ogromnym darem: „Dobry pasterz, pasterz według Bożego serca jest największym skarbem jaki dobry Bóg może dać parafii i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia”. Mówił o kapłaństwie, tak jakby nie mógł się przekonać o wielkości daru i zadania powierzonego ludzkiemu stworzeniu: „Oh jakże kapłan jest wielki! Gdyby pojął siebie,

umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii...". Wyjaśniając swym wiernym znaczenie sakramentów mówił: „Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie.” Stwierdzenia te, zrodzone z kapłańskiego serca Świętego Proboszcza mogą się wydawać przesadne. Mimo to ujawnia się w nich niezwykły szacunek, jakim darzył on sakrament kapłaństwa. Zdawał się przytłoczony nieograniczonym poczuciem odpowiedzialności: „Gdybyśmy dobrze zrozumieli czym jest ksiądz na ziemi, umarłoby się nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez księdza śmierć i męka Naszego Pana nie służyłaby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia... Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam doń drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę: on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego

dobór... Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was". Dotarł do Ars, małej wioski, w której mieszkało 230 osób. Biskup ostrzegł go, że zostanie tam niełatwą sytuację religijną: „Nie ma w tej parafii wielkiej miłości Boga; będzie z tym ksiądz miał do czynienia". Był więc w pełni świadom, że miał tam ucieleśniać obecność Chrystusa świadcząc o Jego zbawczej delikatności: „[Boże mój], daj mi nawrócenie mojej parafii; gotów jestem cierpieć wszystko co zechcesz Panie, przez całe me życie!" - to z tą właśnie modlitwą rozpoczął swą misję. Nawróceniu swojej parafii Święty Proboszcz poświęcił się z całych sił, myśląc nade wszystko o chrześcijańskiej formacji powierzonego mu ludu.

Drodzy bracia w kapłaństwie, proszę Pana Jezusa o łaskę nauczania się metody duszpasterskiej świętego Jana Marii Vianneya! Przede wszystkim powinniśmy się nauczyć jego całkowitej identyfikacji ze swą posługą. W Jezusie osoba i misja dążą do zbieżności: całe Jego działania zbawcze było i jest wyrazem Jego „synowskiego Ja", które od wszystkich wieków stoi przed Ojcem w postawie miłosnego poddanie się Jego woli. Z pokorną, lecz prawdziwą analogią, także kapłan powinien pragnąć tego utożsamienia. Nie chodzi rzecz jasna, by zapominać, że substancjalna

skuteczność posługi nie zależy od świętości szafarza; nie można jednak lekceważyć niezwykłej owocności rodzącej się ze spotkania obiektywnej świętości posługi z subiektywną świętością jej szafarza. Proboszcz z Ars natychmiast rozpoczął ową pokorną i cierpliwą pracę harmonizowania swego życia szafarza ze świętością powierzonej mu posługi, decydując się na „zamieszkanie” nawet materialne w swym kościele parafialnym: „Zaledwie przybył wybrał kościół na swe mieszkanie... Wchodził do kościoła przed jutrzenką i nie wychodził aż do wieczornej modlitwy „Anioł Pański”. Tam trzeba go było szukać, jeśli się go potrzebowało” - czytamy w jego pierwszej biografii.

Pobożna przesada nabożnego hagiografa nie powinna nakłaniać nas do przeoczenia faktu, że Święty Proboszcz potrafił także aktywnie „zamieszkiwać” na całym terytorium swojej parafii: systematycznie odwiedzał chorych i rodziny; organizował misje ludowe i święta patronalne; zbierał i rozporządzał pieniędzmi na swe dzieła charytatywne i misyjne; upiększał swój kościół i obdarzał go wyposażeniem sakralnym; zajmował się sierotami z założonego przez siebie instytutu „Providencie” oraz ich wychowawczyniami; interesował się wykształceniem dzieci; tworzył konfraternie i wzywał świeckich do współpracy.

Jego przykład skłania mnie do uwydatnie-



nia przestrzeni współpracy, które należy coraz bardziej rozszerzać na wiernych świeckich. Prezbiterzy tworzą z nimi jeden lud kapłański i pośród nich się znajdują na mocy swego kapłaństwa służebnego „by prowadzili wszystkich do zjednoczenia w miłości, „miłością braterską nawzajem się miłując, w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzając” (Rz 12,10)”. W tym kontekście trzeba przypomnieć żarliwe wezwanie jakie II Sobór Watykański kieruje do prezbiterów, zachęcając ich, „by szczerze uznawali i popierali godność świeckich i właściwy im udział w posłannictwie Kościoła... oraz by chętnie słuchali świeckich, rozpatrując po bratersku ich pragnienia i uznając ich doświadczenie i kompetencję w różnych dziedzinach ludzkiego działania, by razem z nimi mogli rozpoznać znaki czasów”. Święty Proboszcz pouczał swoich parafian świadectwem swego życia. Z jego przykładu wierni uczyli się modlitwy, chętnie pozostając przed tabernakulum, by odwiedzić Jezusa Eucharystycznego. „Nie trzeba wiele mówić, by dobrze się modlić - wyjaśniał im Proboszcz- „Wiadomo, że tam, w świętym tabernakulum jest Jezus: otwórzmy Mu serce, radujmy się Jego świętą obecnością. To jest najlepsza modlitwa”. Zachęcał: „Bracia moi, przyjdźcie do Komunii, przyjdźcie do Jezusa. Przyjdźcie by Nim żyć, abyście z Nim mogli żyć...”. „To prawda, że nie jesteście tego godni, ale Jego potrzebujecie!”. Takie wycho-

wanie wiernych do obecności eucharystycznej i do Komunii zyskiwało szczególną skuteczność, kiedy wierni widzieli jak celebrował Najświętszą Ofiarę Mszy św. Ten, kto w niej uczestniczył, mówił, że „nie można było znaleźć osoby, która mogłaby lepiej wyrażać adorację... jak zakochany kontemplował Hostię”. Mówił, że „wszystkie nagromadzone dobre dzieła nie mogą się równać ofierze Mszy św., ponieważ są one dziełami ludzi, podczas gdy Msza św. jest dziełem Boga”. Był przekonany, że od Mszy św. zależy cała żarliwość życia kapłańskiego: „Przyczyną rozprężenia kapłana jest to, że nie zwraca uwagi na Mszę św.! O mój Boże, jakże trzeba żałować księdza, który odprawia tak, jakby czynił coś zwyczajnego! Celebrując zwykł był zawsze ofiarowywać także ofiarę swego życia: „Jak dobrze czyni ksiądz, dając siebie Bogu w ofierze każdego ranka!” To osobiste utożsamienie z Ofiarą Krzyżową prowadziło go - jednym poruszeniem wewnętrznym - od ołtarza do konfesjonału. Kapłani nigdy nie powinni poddawać się rezygnacji, gdy widzą, że nikt nie przychodzi do konfesjonału, czy też ograniczać się do stwierdzenia, że wierni nie są zainteresowani tym sakramentem. We Francji w czasach Świętego Proboszcza spowiedź nie była ani łatwiejsza ani też częstsza niż dzisiaj, biorąc pod uwagę, że rewolucyjna zawierucha na długo przytłumiła praktykę religijną. On jednak sta-

rał się na wszelki sposób, przez kaznodziejstwo i przekonującą radę, by swym parafianom umożliwić odkrycie znaczenia i piękna sakramentalnej Pokuty, ukazując ją jako wewnętrzny wymóg Obecności eucharystycznej. Potrafił dać w ten sposób początek kompleksowej poprawie stanu wiary. Przebywając długo w kościele przed tabernakulum wierni zaczęli go naśladować, udając się tam, by nawiedzić Jezusa. Byli równocześnie pewni, że spotkają tam swego proboszcza, gotowego ich wysłuchać i udzielić rozgrzeszenia. Później narastał tłum penitentów przybywających z całej Francji. Przetrzymywali go w konfesjonale aż do 16 godzin dziennie. Mówiono wówczas, że Ars stało się „wielkim szpitalem dusz”. „Uzyskiwana przez niego łaska (by nawracali się grzesznicy) była tak mocna, że wybiegała, by ich szukać nie dając im chwili wytchnienia!” - powiada pierwszy biograf. Nie inaczej odczuwał to Święty Proboszcz, gdy mówił: „To nie grzesznik powraca do Boga, by prosić Go o przebaczenie, lecz sam Bóg, który biegnie za grzesznikiem i sprawia, że zwraca się on do Niego”. „Ów dobry Zbawiciel jest tak pełen miłości, że wszędzie nas szuka”. Wszyscy my, kapłani powinniśmy odczuwać, że osobiście dotyczą nas te słowa, które umieszczał w ustach Chrystusa: „Polecę moim szafarzom, żeby głosili grzesznikom, że jestem gotów zawsze ich przyjąć, że moje miłosierdzie jest

nieskończone". Od Świętego Proboszcza z Ars my, kapłani możemy nauczyć się nie tylko niewyczerpanej ufności w Sakrament Pokuty, która każe nam umieszczać go w centrum naszej troski duszpasterskiej, lecz także metody „dialogu zbawienia”, który powinien w nim mieć miejsce. Proboszcz z Ars w różny sposób podchodził do poszczególnych penitentów. Ten, kto przychodził do jego konfesjonału, pociągnięty wewnętrzną i pokorną potrzebą Bożego przebaczenia odnajdywał w nim zachętę do zanurzenia się w „potoku Bożego miłosierdzia”, który porywa ze sobą wszystko swym impetem. A jeśli ktoś był zgnębiony myślą o swej słabości i niestałości, lękając się przyszłych upadków, Proboszcz ujawniał mu Boży sekret słowami wzruszającego piękna: „Dobry Bóg zna wszystko. Jeszcze zanim się wyświadcicie, już wie, że będziecie nadal grzeszyć, a mimo wszystko wam przebacza. Jakże wielka jest miłość naszego Boga, która posuwa się aż do chęci zapomnienia o przyszłości, żeby nam przebaczyć!” Natomiast tym, którzy oskarżali się w sposób obojętny i niemal nieczuły swymi własnymi łzami przedstawiał poważne i bolesne dowody, jak bardzo postawa taka była „wstrętna”: „Płaczę, bo wy nie płaczecie” - mówił. „Gdyby chociaż Pan nie był tak dobry! Ale jest tak dobry! Trzeba być barbarzyńcą, żeby tak się zachowywać wobec tak dobrego Ojca!” Sprawiał, że w sercach lu-

dzi obojętnych rodziła się skrucha, zmuszając ich do dostrzeżenia na własne oczy cierpienia Boga z powodu grzechów, niemal „ucieleśnionego” na twarzy spowiadającego ich kapłana. Tym natomiast, u których dostrzegał pragnienie i zdolność do głębszego życia duchowego, otwierał głębię miłości, wyjaśniając trudne do wyrażenia piękno możliwości życia zjednoczonego z Bogiem, w Jego obecności: „Wszystko przed Bożymi oczyma, wszystko z Bogiem, by podobać się Bogu ...Jakie to piękne!” I uczył ich się modlić: „O mój Boże, daj mi łaskę, bym Cię miłował, na ile jest to możliwe, bym Cię kochał”.

Proboszcz z Ars potrafił w swoim czasie przekształcać serce i życie tak wielu osób, gdyż udało się mu ukazać im miłosierną miłość Pana. Także w naszych czasach potrzebne jest podobne przepowiadanie i świadectwo prawdy miłości: Bóg jest miłością (1 J 4,8). Przez sakramenty i słowo swego Jezusa Jan Maria Vianney potrafił budować swój lud, pomimo, że często drżał, przekonany o swojej osobistej niewystarczalności, tak bardzo że wiele razy chciał zrezygnować z kierowania parafią, bo czuł się niegodny. Mimo to przykładnie posłuszny zawsze pozostawał na swoim stanowisku, gdyż pożerała go apostołska pasja o zbawienie dusz. Starał się całkowicie przystawać do swego powołania i misji, poprzez surową ascezę: „Wielkim nieszczęściem dla nas pro-

boszczów - ubolewał święty - jest to, że dusza wpada w stan odrętwienia"; rozumiał przez to niebezpieczne oswojenie się duszpasterza ze stanem grzechu czy indyferentyzmu, w którym żyje tak wiele jego owieczek. Powściągał ciało, przez czuwania i posty, aby nie stawiało przeszkód jego kapłańskiej duszy. Nie unikał umartwienia siebie dla dobra powierzonych mu dusz oraz by przyczynić się do wynagrodzenia tak wielu grzechów wysłuchanych na spowiedzi. Wyjaśniał współbratu w kapłaństwie: „Powieм tobie jaką mam receptę: daję grzesznikom niewielką pokutę, a resztę czynię za nich sam”. Ponad konkretne pokuty którym poddawał się Proboszcz z Ars ma dla nas wszystkich znaczenie istota jego nauczania: dusze zostały nabyte drogocenną krwią Chrystusa zaś kapłan nie może poświęcić się ich zbawieniu, jeśli odmawia osobistego uczestnictwa w „wielkiej cenie” odkupienia.

We współczesnym świecie, podobnie jak w trudnych czasach Proboszcza z Ars trzeba, żeby kapłani wyróżniali się w swoim życiu i działaniu mocnym ewangelicznym świadectwem. Słusznie zauważył Paweł VI: „człowiek naszych czasów chętniej słucho świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucho nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”. Aby nie zrodziła się w nas pustka egzystencjalna i nie została narażona skuteczność naszej posługi, trzeba byśmy się pytali ciągle na nowo: „Czy jeste-

śmy naprawdę przeniknięci Słowem Bożym? Czy jest ono doprawdy pokarmem, którym się posilamy, bardziej niż chleb i sprawy tego świata? Czy naprawdę je znamy? Czy je miłujemy? Czy troszczymy się wewnątrznie o to Słowo do tego stopnia, aby rzeczywiście odciśkało się ono na naszym życiu i kształtowało nasze myślenie?". Tak jak Jezus powołał Dwunastu, aby z Nim byli (por. Mk 3,14) i dopiero następnie wysłał ich, by głosili Ewangelię, tak i w naszych czasach kapłani są powołani do „przyswojenia” sobie owego „nowego stylu życia”, zapoczątkowanego przez Pana Jezusa, który realizowali właśnie Apostołowie.

Właśnie owo przywarcie bez zastrzeżeń do tego „nowego stylu życia” charakteryzowało zaangażowanie duszpasterskie Proboszcza z Ars. Papież Jan XXIII w opublikowanej w roku 1959 z okazji setnej rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianneya encyklice Sacerdotii nostri primordia, przedstawiał jego ascetyczny charakter, zwracając szczególną uwagę na zagadnienie „trzech rad ewangelicznych”, uznanych za konieczne także dla kapłanów: „Jeśli dla osiągnięcia owej świętości życia, rady ewangeliczne nie są nakazane mocą samego stanu duchownego, to jednakże służą im one, podobnie jak wszystkim wiernym, jako normalna droga do osiągnięcia chrześcijańskiego uświęcenia”. Proboszcz z Ars potrafił żyć „radami ewangelicznymi” w sposób stosowny

do swego stanu kapłańskiego. Jego ubóstwo nie było takie jak zakonnika czy mnicha, lecz takie, jakiego wymaga się od księdza: pomimo zarządzania znacznymi sumami pieniędzy (pamiętajmy, że bardziej majątni pielgrzymi interesowali się jego dziełami charytatywnymi), wiedział, że wszystko ofiarowano jego kościołowi, ubogim, sierotom, dziewczętom z jego „Providence” i rodzinom najuboższym. Dlatego „był bogaty, by dawać innym, a bardzo ubogi dla siebie”. Wyjaśniał: „Mój sekret jest prosty: dawać wszystko i niczego nie trzymać dla siebie”. Kiedy miał puste ręce, zwracającym się do niego ubogim mówił zadowolony: „Dziś jestem biedny, tak jak wy, jestem jednym z was”. Mógł w ten sposób stwierdzić u kresu życia z całkowitym spokojem: „Nie mam już nic (...). Dobry Bóg może mnie teraz wezwać kiedy zechce!” Również jego czystość była taką, jakiej wymaga się od księdza dla jego posługi. Można powiedzieć, że była to czystość właściwa dla tego, który habitualnie powinien dotykać Eucharystii i habitualnie patrzy na nią z całą żarliwością serca i z tą samą żarliwością daje ją swoim wiernym. Powiadano o nim, że „w jego spojrzeniu jaśniała czystość” a wierni dostrzegali to, gdy zwracał się ku tabernakulum oczyma zakochanego. Również posłuszeństwo św. Jana Marii Vianeya wyrażało się całkowicie w pełnym przyłgnięciu do codziennych wymogów swej posługi.



Znana jest historia, gdy był dręczony myślą o swojej nieadekwatności do posługi parafialnej i chęcią ucieczki „by opłakiwać samotnie swe biedne życie”. Jedynie posłuszeństwo i pasja zbawienia dusz zdołały go przekonać, by pozostał na swym miejscu. Sobie i wiernym wyjaśniał: „Nie ma dwóch dobrych sposobów służenia Bogu. Jest tylko jeden jedyny: służyć Jemu tak, jak On chce, by Mu służono”. Wydawało się mu, że złota reguła życia posłusznego jest następująca: „Czynić jedynie to, co może być ofiarowane dobremu Bogu”.

W kontekście duchowości karmiącej się praktyką rad ewangelicznych cieszę się, że mogę skierować do kapłanów, w tym dedykowanym im roku szczególną zachętę: by potrafili pojąć nową wiosnę, którą Duch rozbudza w naszych dniach w Kościele, nie na poślednim miejscu poprzez nowe ruchy kościelne i nowe wspólnoty. „Duch jest różnorodny w swoich darach... Tchnie tam gdzie chce. Czyni to nieoczekiwanie, w miejscach nieoczekiwanych i w formach wcześniej niewyobrażalnych... ale ukazuje nam także, że działa On mając na względzie jedno Ciało i że działa w jedności jedyne go Ciała”. Pod tym względem ważna jest wskazówka dekretu Presbyterorum ordinis: „Badając duchy, czy pochodzą od Boga, (kapłani) niech w duchu wiary odkrywają różnorodne charyzmaty świeckich, zarówno małe jak i wielkie, niech je z radością

uznają, z troskliwością popierają". Dary takie, które popychają wielu do doskonalszego życia duchowego mogą przynieść korzyść nie tylko wiernym świeckim, ale i samym szafarzom. Z komunii między kapłanami a charyzmatami może rzeczywiście wypływać „cenny impuls do odnowionego zaangażowania Kościoła w głoszenie Ewangelii nadziei i miłości i dawanie jej świadectwa we wszystkich zakątkach świata". Chciałbym też dodać, odwołując się do adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* papieża Jana Pawła II, że posługa kapłańska ma radykalną „formę wspólnotową” i może być wypełniona tylko w komunii kapłanów ze swym biskupem. Trzeba, aby ta komunia między kapłanami a także ze swym biskupem, mająca swe podstawy w sakramencie święceń i przejawiająca się w koncelebracji eucharystycznej, wyrażała się w różnych konkretnych formach rzeczywistego i afektywnego braterstwa kapłańskiego. Tylko w ten sposób kapłani będą umieli żyć w pełni darem celibatu i będą zdolni do sprawiania, by rozkwitały wspólnoty chrześcijańskie, w których powtarzane są cuda pierwszego przepowiadania Ewangelii. Dobiegający końca rok św. Pawła kieruje także naszą myśl ku Apostołowi Narodów, w którym jaśniej przed naszymi oczyma wspaniały wzór kapłana, całkowicie „oddanego” swej posłudze. Jak pisze: „miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za

wszystkich, to wszyscy pomarli" (2 Kor 5,14). Dodał jeszcze: „za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał" (2 Kor, 5,15). Jaki lepszy program można by zaproponować kapłanowi starającemu się o rozwój na drodze doskonałości chrześcijańskiej?

Drodzy kapłani, uroczystości 150 rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianneya następują bezpośrednio po dopiero co zakończonych obchodach 150 rocznicy objawień w Lourdes (1858). Już w 1959 r. papież Jan XXIII zauważył: „Krótco przed zakończeniem przez św. Proboszcza z Ars pełnego niebiańskich zasług życia, w innej okolicy Francji ukazała się Ona niewinnej i pokornej dziewczynce, by przez nią macierzyńskim upomnieniem wezwać ludzkość do modlitwy i chrześcijańskiej pokuty; a dostojny Jej głos, do dziś poruszający dusze mimo upływu wieku, dźwięczy długo i szeroko jakby w nieskończoność. W rzeczy samej czyni i słowa kapłana, wyniesionego do czci Świętych, którego setną rocznicę obchodzimy, jakby jakimś uprzedzającym niebiańskim światłem oświetliły nadprzyrodzone prawdy, które objawione zostały w grocie w Lourdes niewinnej dziewczynce. On sam żywił wielkie nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy, w r. 1836 poświęcił kościół parafialny Maryi Niepokalanie Poczętej, a w r. 1854 uczuciami najgłębszej czci i radości witał dogmat katolicki, który tę prawdę nieomylnym orzeczeniem zdefiniował". Święty Proboszcz zawsze przypominał swoim wier-

nym „Jezus Chrystus, dawszy nam wszystko, co mógł nam dać, pragnie nas jeszcze uczynić dziedzicami tego co ma najcenniejsze, to znaczy swojej Najświętszej Matki”.

Najświętszej Dziewicy zawierzam ten Rok Kapłański, prosząc Ją by wzbudziła w duszy każdego kapłana wielkoduszne odnowienie owych ideałów całkowitego oddania się Chrystusowi i Kościołowi, które inspirowały myśl i działanie Świętego Proboszcza z Ars. Swym żarliwym życiem modlitwy i gorącą miłością Jezusa Ukrzyżowanego Jan Maria Vianney posilał swe codzienne bezwarunkowe powierzenie się Bogu i Kościołowi. Oby jego przykład wzbudził w kapłanach owe tak bardzo dziś jak i zawsze potrzebne świadectwo jedności z biskupem, między sobą oraz z wiernymi świeckimi. Niezależnie od istniejącego w świecie zła, zawsze rozbrzmiewa jakże aktualne słowo Chrystusa do swoich apostołów w Wieczerniku: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Wiara w Boskiego Nauczyciela da nam siłę, byśmy z ufnością spoglądali w przyszłość. Drodzy kapłani, Chrystus na was liczy. Idąc za przykładem Świętego Proboszcza z Ars, pozwólcie się Jemu zdobyć a staniecie się również wy, we współczesnym świecie posłańcami nadziei, pojednania i pokoju!

Z moim Błogosławieństwem Apostolskim  
W Watykanie, dnia 16 czerwca 2009 roku

**Józef kardynał Ratzinger - „Duch liturgii” - fragmenty z książki „ Duch Liturgii” wydanie albumowe str. 202 -208**

Istnieją wpływowe środowiska, które próbują wyperswadować nam postawę klęczącą. Usłyszeć można, iż klęczenie nie pasuje do naszej kultury (czyli właściwie do jakiej?), iż nie wypada to dojrzałemu człowiekowi, który wyprostowany staje naprzeciw Boga, lub też nie wypada to człowiekowi zbawionemu, który dzięki Chrystusowi stał się wolny i dlatego też nie musi już klęczeć. Patrząc w przeszłość, stwierdzimy, że Grecy i Rzymianie odrzucali postawę klęczącą. W obliczu stronniczych i skłóconych bogów, o których mówią mity, było to podejście całkowicie uzasadnione. Było bowiem czymś oczywistym, że bogowie ci nie byli Bogiem, nawet jeśli człowiek był zależny od ich kapryśnej mocy i musiał zabiegać o ich przychyłność. Istniało wówczas przekonanie, iż klęczenie nie przystoi wolnemu człowiekowi, że nie mieści się w kulturze Grecji, lecz jest zwyczajem barbarzyńskim. [...] Pokora Chrystusa i Jego ukrzyżowana miłość uwolniła nas, jak mówi Augustyn, od tych mocy, i właśnie przed tą pokorą klękamy. Rzeczywiście, postawa klęcząca chrześcijan nie jest formą inkulturacji istniejących już zwyczajów, lecz przeciwnie – jest wyrazem kultury chrześcijańskiej, która przemienia istniejącą kulturę w oparciu o nowe, głębsze poznanie i doświadczenie Boga. Zwyczaj klękania nie pochodzi

z jakiejś bliżej nieokreślonej kultury – pochodzi z Biblii i biblijnego poznania Boga. [...] Wspomnieć także można opowiadanie zaczerpnięte z apoftegmatów Ojców Pustyni o tym, jak to diabeł został zmuszony przez Boga do pokazania się niejakiemu opatowi Apollonowi. Diabeł był czarny, brzydki, o przerażająco wątych członkach, przede wszystkim jednak nie miał kolan. Niezdolność klęczenia okazuje się zatem istotą elementu diabolicznego. [...] Wyrażenie, za pomocą którego św. Łukasz opisuje klęczenie chrześcijan (theis ta gonata) nie jest znane klasycznej grece. Chodzi tu o termin specyficznie chrześcijański. Wraz z tą uwagą zataczamy koło i docieramy do początku naszych rozważań. Być może zatem postawa klęcząca jest rzeczywiście czymś obcym dla kultury nowoczesnej, skoro jest ona kulturą, która oddaliła się od wiary i wiary już nie zna, podczas gdy upadnięcie na kolana w wierze jest prawidłowym i płynącym z wnętrza, koniecznym gestem. Kto uczy się wierzyć, ten uczy się także klękać, a wiara lub liturgia, które zarzuciłyby modlitewne klęczenie, byłyby wewnętrznie skażone. Tam, gdzie owa postawa zanikła, tam ponownie trzeba nauczyć się klękać, abyśmy modląc się, pozostawali we wspólnocie Apostołów i męczenników, we wspólnocie całego kosmosu, w jedności z samym Jezusem Chrystusem.

## Spis treści

Słowo wstępne.....	3
Ks. Dr G. Łuszczak - prorektor „Ignatianum” .....	6
Prof. dr hab. ks. Wł. Kubik SJ - .....	7
Odezwa do lekarzy – Sł. Bożej Rozalii Celak .....	32
Dr Agnieszka Lewandowska - .....	49
Prof. dr hab. med. Ludwika Sadowska -.....	62
Deklaracja Gdańska XI Europejskiego Kongresu Federacji Katolickich Stowarzyszeń Lekarskich	82
Homilia O. Jana Mikruta CSsR .....	88
Dr Janina Felińska – Senator RP.....	92
Dr Maciej Klima Senator RP - .....	117
Ks. Józef Jachimczak CM - .....	126
Ks. prof. Janusz Królikowski – .....	134
Dr Lucyna Wiśniewska - .....	148
Dr S. Józefa Szłykowiec - .....	156
Wystąpienie O. Jana Mikruta.....	169
RAPORT na zakończenie sympozjum.....	177

### Dodatek

List Ojca Świętego na Rok Kapłański .....	179
Józef kardynał Ratzinger - „Duch liturgii” - .....	197

